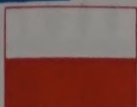


KAWIARNIA POLSKA

ZAPRASZA DO LOKALU W
KTÓRYM SPĘDZICIE MIŁO CZAS
PODZIWIAJĄC POLSKI WYSTRÓJ
I SŁUCHAJĄC POLSKIEJ MUZYKI
LOKAL CZYNNY OD GODZ. 21.00-3.00
ADRES: IPPOKRATOUS 126

polska : rozliczyć stan wojenny ... wałęsa : z konieczności będę premierem ... antyinteligentne postawy w solidarności ... kantor ... świat : zamach w buenos aires ... apartheid : zamknięcie rozdziału... konkurent busha oskarża mfw o szerzenie aids ... bagsik szejkiem w izraelu ... prawosławne ultimatum dla watykanu ... sport : I i II liga piłki nożnej ... puchary ... zimowe ostatki ... grecja : trzęsienia ziemi ... zemsta terrorystów ... przemysł heroiny. ponadto : krzyżówka wyznania la toyi jackson - nasz ojciec był potworem ... rządźmy źle - wywiad z lechem wałęsą ... do mnie też strzelano ... sport i seks ... ukraińska - raj erotyczny ... pretty julia ... kanibal i dziewczyna ... porachunek ...



NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

KURIER ATENSKI

nr165..26 marca-1kwietnia...rokV...24strony...300 drs

NIE MUSICIE OPUSZCZAĆ GRECJI

STR 15

KANADA-PIERWSZE KROKI str. 14

PROGNOZY NA PRZYSZŁOŚĆ



Projekt ustawy budżetowej na 1992 r. przyjęła w środę (18. bm.) Rada Ministrów. Dochody budżetu państwa szacuje się na 338 bln 135 mld zł. łączna kwota planowanych wydatków wynosi 403 bln 635 mld zł i jest o 62 proc. większa od kwoty planowanej na 1991 r. Deficyt na koniec roku nie powinien zatem przekroczyć 65 bln 500 mld zł (5 proc. produktu krajowego brutto).

Najważniejszą pozycję w wydatkach stanowią wydatki sfery budżetowej — w sumie 232 bln 886 mld zł. Na naukę przewidziano 7,9 bln zł, oświatę i wychowanie — 33,2 bln zł, szkolnictwo wyższe — 7,3 bln zł, kulturę i sztukę — 3 bln zł, ochronę zdrowia, kulturę fizyczną i sport, turystykę i wypoczynek — 50,7 bln zł, opiekę społeczną — 25,7 bln zł, administrację państwową — 8,7

bln zł, wymiar sprawiedliwości i prokuraturę — 5,2 bln zł, bezpieczeństwo publiczne — 11,6 bln zł, obronę narodową — 24,1 bln zł, koszty prywatyzacji — 710 mld zł — poinformował rzecznik prasowy rządu Marcin Gugulski.

Należy pamiętać, że kwoty te nie uwzględniają rezerwy placowej. Największa z rezerw — 27,4 bln zł przeznaczona jest na podwyżki płac. Jak się dowiadujemy uwzględniono między innymi planowane w tym roku podwyżki płac pracowników sfery budżetowej — w sumie ponad 23 bln zł, uposażeń żołnierzy i funkcjonariuszy — ponad 3 bln zł oraz wynagrodzeń sędziów i prokuratorów — około 273 mld zł.

Na obsługę zadłużenia zagranicznego przewidziano w budżecie 13,1 bln zł, rozliczenia z bankami, obsługę długu krajowego i gwarancje — 43,9

bln zł, subwencje ogólne dla gmin — 7,6 bln zł.

Po stronie dochodów wpływy z podatków mają wynieść 268,1 bln zł, a dochody niepodatkowe — 59,8 bln zł. Podatek dochodowy ma przynieść 134,2 bln zł, obrotowy — 114,9 bln zł, popiwek — 16,9 bln zł. Wpływy z dywidendy przewiduje się na 24,2 bln zł, z cla — na 24,2 bln zł. Dochody z prywatyzacji szacowane są na 10 bln zł.

Zakłada się, że deficyt budżetowy będzie sfinansowany środkami krajowymi — 61,9 bln zł (w systemie bankowym — 51,9 bln zł, poza systemem bankowym — 10 bln zł) i zagranicznymi — 3,6 bln zł.

Wprawdzie budżet na ten rok jest już zamknięty, ale w ramach przewidzianych środków mają być jeszcze naliczone poprawki. Niespójności dotyczą między innymi sposobu ustalania popiweku. Kwe-

stie te będą wyjaśnione między Ministerstwem Finansów a CUP. Podczas śródrodowych obrad minister sprawiedliwości zaproponował poprawkę, aby Rada Ministrów mogła przenosić środki z wydatków rzeczowych na osobowo. Przewiduje się też wzajemne uzgodnienia: ministra transportu i ministra finansów co do sposobu wykorzystywania środków na restrukturyzację PKP, ministra obrony narodowej i ministra spraw wewnętrznych — co do podziału przyznanych obu resortom funduszy.

Minister — szef CUP Jerzy Eysymontt zapowiedział w środę, że wkrótce przedstawi Radzie Ministrów kierunki polityki społeczno-gospodarczej do 1994 r.

Katarzyna Jędrzejewska



EXPRESOWA TRASA

WYJAZDY Z ATEN DO:
KROSNA I WARSZAWY
10, 20, 30 KAŻDEGO M-CA

WYJAZDY Z POLSKI
3, 13, 23 KAŻDEGO M-CA

BIURO "RENA - TOURS"
OMONIA, UL. VILARA 2, III P.

TEL: 5248058 ; 5249656

DISCO CLUB 39

TYLKO U NAS
NAJNOWSZE PRZEBOJE !!!

KLUB CZYNNY :
W PIĄTEK, SOBOTE, NIEDZIELE
W GODZ. OD 21.00 DO 3.00

**W PIĄTEK I NIEDZIELE NIŻSZE CENY
REZERWUJEMY MIEJSCA NA IMPREZY
OKOLICZNOŚCIOWE**

ADRES: MIHALACOUPOULOU 39
(OKOLICE HOTELU HILTON)
TEL: 72 41 418

PORACHUNIEK

I on Socreanu wyszedł z pracy znudzone. Jego rola w urzędzie sportu ograniczała się do przekładania kilku mało użytecznych papierów z miejsca na miejsce. Z przyzwyczajenia sędził jeszcze poczynania kolegów, podsłuchiwał ich rozmowy, ale była to sztuka dla sztuki. Nie musiał już składać raportów, choć jego zwierzchnik, Ilie Karpatea zachował wysokie stanowisko w rumuńskim sporcie. Ale nie był już generałem zatrudnionym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Teraz wymagał on tylko od Socreanu wspierania pozycji swego szefa na forum międzynarodowej federacji. Niestety wszyscy już wiedzieli, że wcale nie był on profesorem nauk o rekreacji, lecz generałem Securitate, a jego zadaniem było ściśle kontrolowanie rumuńskiego sportu. Teraz Socreanu wściekle się nudził w Bukareszcie. Wraz z końcem ery „Słońca Karpatei” skończyły się wszystkie rozrywki, które tak lubił. Dotychczas nie przepuszczał żadnej orgii, żadnej zabawy, organizowanej przez kolegów ze służby. Teraz wieczory spędzał na ogół samotnie, oglądając filmy wideo. Miał ich mnóstwo, ale ileż można gapić się w ekran.

W pocztowej skrzynce coś leżało. — A może to powołanie na międzynarodowy turniej? — pomyślał. — Nie, to niemożliwe. Kalendarz swej federacji znał na pamięć, teraz była przerwa. Prywatnie nikt do niego nie pisał. Niecierpliwie otwierał skrzynkę. List. Spojrzył na znaczek. Radziecki. Pieczęć poczty była nawet do brzo odciśnięta. List był z Odessy. Zdziwił się, bo nigdy nie miał tam żadnego znajomego. Z rozerwanej pospiesznie koperty wypadł biały kartonik. Było na nim tylko jedno zdanie. — Pamiętaj, długi trzeba regulować. — I podpis. „Iwan”.

Spojrzał na drugą stronę koperty. Nadawcą był Iwan Bezbożnikow z Odessy, skr. pocztowa 768, poste restante. — To nie do mnie — stwierdził, ale gdy spojrzał jeszcze raz na adres odbiorcy, wszystko się zgadzało. I nazwisko, i imię, numer domu, nazwa ulicy. — Cóż to jest? — myślał intensywnie. Ale niczego rozsądnego nie wymyślił. Poszedł spać spokojny, a o liście zapomniał, bo w mieszkaniu był akurat zamieszki.

Pięć dni później znów znalazł w skrzynce list z Odessy. Identyczny. Tym razem był nieco dłuższy. — Jesteś dłużnikiem. Pamiętaj, że milczysz. Brak odpowiedzi nic ci nie pomoże. — Ten sam podpis. I tak, jak poprzednio bezbłędny adres. Kto mu robi te idiotyczne kawały? — Tym razem zdenerwował się na żarty. Przeanalizował wszelkie możliwe kandydatury, stwierdzając, że nikt nie pasuje do tej układanki. W Odessie naprawdę nie miał nigdy nikogo znajomego. — Nie ma powodów do zdenerwowania — uspokajał sam siebie. Kawalerzowi nudzi się kiedyś ta zabawa. Oczywiście nie odpisał.

W pracy jednak nie mógł pozbyć się myśli, wszystkie krążyły wokół listu. Z zadziwiającą punktualnością jak na radziecką i rumuńską pocztę, jedenastego dnia w skrzynce znalazł trzeci list. Był jeszcze dłuższy. Nowe zdania budziły niepokój. — Jeśli sądzisz, że rachunek nie zostanie wyrównany, to myślisz się. Znajdę cię (napisane było z malej litery, chyba celowo). Wszędzie. A przyjaciele z Securitate nie pomogą ci (znów mała litera). Przeraził się. Skąd u licha wiedzieli, że był pracownikiem tajnej służby, przecież przed laty doskonale go zakonserwowano. Pięć trzecią lampkę koniaku myślał o kilku ostatnich latach życia.

Nie, nie miał żadnych długów finansowych. Nikomu też nie był nic winien za jakąś przysługę. To raczej on miał dłużników. Kilku zawodników zdobyło medale na igrzyskach i mistrzostwach świata wyłącznie dzięki niemu. Oczywiście wynagrodził mu to prezydent Milovanovic, według którego wskazań postępował, ale trenerzy i zawodnicy mogliby zdobyć się też na jakiś gest. Ostatecznie za medale skasowali niemalo w swych rodzinnych krajach. A każda suma przydałaby się do wpłaty na konto w szwajcarskim banku. Jeszcze rok i będzie mógł stać się solidnym rentierem w Kanadzie. Starania o obywatelstwo państwa „Klonowego Liścia” prowadził od kilku lat. Można powiedzieć, że nawet ukończył je. Kosztowały go 50 tysięcy dolarów, ale dla niego nie była to wielka suma. Na samym tylko nielegalnym przetrzucie papierosów zarabiał rocznie 25 tysięcy. Dwa razy tyle dawał mu obrót złotymi precjozami. Nie wiele mniej diety i nagrody za sędziowskie kanty. Kiedyś Socreanu miał jeszcze jedno źródło dochodu — najobfitsze, ale wolał nawet o nim nie wspominać. Wyszło, gdy okazało się, że nadeptnął na odcisk potężnym osobistościom z Securitate, mającym wyłączność na rozpowszechnianie superfilmów z supernastolatkami. Aż wzdrzął się na myśl o tym, jaki los czekał go, gdyby nie pomoc przyjaciela i natychmiastowe wycofanie się z interesu, które wsparła duża łapówka dla odpowiedniego człowieka. Ale o tym w Odessie nikt wiedzieć nie mógł.

Czerwony list przyszedł w przeddzień wyjazdu na młodzieżowy turniej w Oradei. Tym razem nadawca nawet nie sił

się na ukrywanie gróźb pod gładkimi zdaniami. — Milczysz, ale to milczenie nie jest złotem, lecz drogą do grobu. Nie opamiętałeś się. Do zobaczenia wkrótce. — I ten sam podpis.

W drodze na turniej nie odzywał się do nikogo. Pytających co się stało, zbywał strasznym spojrzeniem. Nie poszedł na spotkanie sędziów i trenerów, zamknął się w pokoju. Wywołała go recepcjonistka. — Telefon do pana. Usłyszał po rosyjsku: — Socreanu, ty lotrze... — W tym momencie rzucił słuchawkę jakby parzyła go i pognął na górę do pokoju. Było to irracjonalne, ale drzwi podparł własnym ciałem.

W poniedziałek, zamiast do pracy, poszedł wprost do gmachu milicji. Odnalazł znajomego kapitana ze służby śledczej i powołał zreferował mu całą sprawę. Podkreślony własnym opowiadaniem nie dostrzegł, że uśmiechnięta twarz rozmówcy powoli posępnieje.

— Taaak — powiedział kapitan, przeciągając samogłoskę. — Nie jest to wszystko wesołe. Nazwiskiem Iwan Bezbożnikow posługuje się odeska mafia. Jest ono sygnałem, że wydała na kogoś wyrok. Skrytka 768 to znak, że zostaniesz zastrzelony z pistoletu kaliber 7,68 mm.

Do pokoju wszedł jakiś cywil, który niósł w ręku listy, jakie otrzymał Socreanu. — Zbadaliśmy wszystko dokładnie w laboratorium. Są tylko dwa rodzaje odcisków palców na kopercie — pewnie pracownika poczty i listonosza. Na kartkach, nie ma żadnych. Znaczkę pocztową, koperty, papier są oryginalne, z Ukrainy — powiedział do kapitana. Pod Socreanu ugięły się nogi, choć siedział na krześle.

— Oddaj co masz do oddania, przeprosz mafię — rzekł kapitan, wstając i wyciągając rękę na pożegnanie. Dawał jasno do zrozumienia, że na niego nie ma co liczyć.

— Ależ ja nie jestem jej nic winien! — wykrzyknął Socreanu z rozpaczą w głosie. Kapitan wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć — a co mnie to obchodzi — lub „glupiec” i ruszył do drzwi.

— Jest do ciebie telegram — powołał go przy wejściu kolega z sąsiedniego pokoju. — Z federacji? — zapytał Socreanu z nadzieją w głosie. — Nie, prywatny, chyba od sowietów — odpowiedział kolega, ze zdumieniem spoglądając na siniejącego Socreanu. — Spodziewaj się mnie jutro. — Tylko cztery słowa...

Swego zwierzchnika poprosił o urlop, a ten, choć niechętnie, dał mu dwa tygodnie, bo Socreanu wyglądał rzeczywiście kiepsko. Idąc do domu, rozglądał się czujnie, jak ścigane zwierzę, sprawdzając czy nie jest obserwowany. Kupił większy zapas żywności, kilka butelek koniaku i „cujki”. W domu, ze skrytki pod podłogą wyciągnął pistolet, którego dotąd nie używał. Nie ruszał się za próg mieszkania, nie odbierał poczty i telefonów. W

środek i czwartek ktoś dzwonił do drzwi, ale Socreanu oczywiście nie otworzył. Czuł się za futryną, ściskając kurczowo broń. Gość nie dobijał się jednak natrętnie. Z każdą godziną czuł, że jego strach i obłęd pogłębiają się. Nie był w stanie kontrolować się i myśleć logicznie. Nie spał, nie mógł oglądać telewizji i wideo. W sobotę był już w takim stanie, że omal nie strzelił przez okno do człowieka, który, jak mu się wydawało, obserwował go z drugiej strony ulicy. Opanował się ostatkiem sił.

Telefon odzywał się codziennie, regularnie między 18.00 a 20.00. Socreanu wiedział, że to dzwoni Iwan B. Przecież tyle było dzwonek. To na pewno międzynarodowa... W drugi poniedziałek urlopu rozbił aparat, gdyż nie był w stanie opanować wściekłości. Wypił pół butelki koniaku duszkiem i wreszcie zapadł w kamienny sen. Od środy nic już nie jadł, bo zapasy skończyły się, ale na ulicę bał się wyjść. Każdy ruch za drzwiami sprawiał, że automatycznie odcigał bezpiecznik pistoletu. Z czasem przestał go w ogóle zabezpieczać i w czwartek, gdy w kolejnym napadzie szału cisnął się po mieszkaniu, spowodował wystrzał.

W piątek rano usłyszał głos — Socreanu, otwieraaj, wiemy, że jesteś w domu. — Rumuński był nienaganny, ale on wiedział, że przyjechali ludzie z odeskiej mafii. Potem był długi dzwonek, walenie pięścią w drzwi, znów wołanie. A potem chrobot wytrzycha w zamku. Rozdygotane nerwy Socreanu nie wytrzymały. Cały magazynek wpakował w drzwi, po czym wyjął jak potępieniec znalazł jedyną drogę ucieczki. Wyszedł przez okno, a mieszkając na trzecim piętrze. Rumuńskim milicjantom zawiadomionym przez zaniepokojonych kolegów z pracy przyszło już tylko wezwać samochód, który przewiózł zwłoki do kostnicy.

Podczas wielkiego turnieju w Poznaniu spotkała się niemal cała czołówka światowa. Przyjechała także ekipa Rumunii, ale w jej zapowiadzanym składzie zamiast sędziego Socreanu znalazł się sędzia Negrea. Turniej był wspaniały, a jego szef, niegdyś mistrz świata, dziś świetnie prosperujący biznesmen i działacz sportowy Ryszard Piotrkowski, zbierał zasłużone gratulacje. Najgorętsze, podczas wspaniałego bankietu, który wydał w prześlicznym pałacu w Czerniejewie. Właśnie tam Piotrkowski podszedł do szefa rumuńskiej delegacji pana Ilie Karpatea. — Czemu nie przyjechał sędzia Socreanu? — spytał. — Dostał obłędu i wyskoczył przez okno — odpowiedział krótko Karpatea i wznosił toast za powodzenie wspaniałego gospodarza i wielkiego mistrza.

Piotrkowski podziękował, uśmiechnął się, a odwracając się pomyślał z satysfak-

cją, że dwa tysiące dolarów nie zostało zmarnowane. Tyle wydał na opłacenie jednego z obywateli Odessy związanego z polskimi przemytnikami. Łącznik warszawskiego gangu ryczał za nieznanego mieszkańca z czarnomorskiego portu i gwarantował ściśle wykonanie przekazanych mu poleceń.

— Trzeba będzie dolożyć po setce — pomyślał Piotrkowski, zadowolony z operacji, której celem miała być zemsta na tym rumuńskim szubrawcu. Co prawda nie chciał jego śmierci. Pragnął tylko, aby tamten dostał się do szpitala dla psychicznie chorych, ale skoro skończył ze sobą, to żałować go nie będzie. Socreanu ponosił zasłużoną karę za swe oszustwa. Miara przebrała się, kiedy rok temu, w haniebny sposób, wykonując polecenie prezydenta Milovanicia, zabrał złoty me-

dal następcy pana Ryszarda — jego wielkiemu pupilowi. Piotrkowski, sam chłop młody i twardy, nie mógł znieść widoku ryczącego, kompletnie zalanego wodnikiem. Wtedy obiecał Rumunowi zemstę, tym bardziej że już wcześniej miał porachunki z Socreanu. Przed laty, zabrał on dwa medale również Piotrkowskiemu. Ale wówczas nie było go stać na wydanie dwóch tysięcy dolarów za wysłanie kilku listów z Odessy do Bukaresztu.

Marek Karpacki

Ewa Halina



Tak teraz się nazywam. Może ktoś mnie pamięta? Ewa Jesionowska. Byłam gimnastyczką, uzbierałam trochę medali. A później — w roku 1985 wystartowałam w konkursie „Miss Polonia”, wybrano mnie „Miss Foto”. I tak oto rozpoczęła się moja kariera fotomodelki.

Wiem, że wiele osób, które wyjechały za granicę opowiada o tym, jaką tam zrobiły wielką karierę. Kłują. Ja nie. Oto dowód. Ukazała się olbrzymia książka „100 top models”. Spośród prezentowanych tam stu czołowych modelek świata — wybrano dziesięć, z którymi przeprowadzono wywiad i zaprezentowano znacznie szerzej niż inne. Jestem wśród tych wybranych. Wygląda więc na to, że znalazłam się w pierwszej dziesiątce najlepszych modelek na świecie. To już chyba nieźle, prawda?

Pracę modelki zaczynałam w Hamburgu. Ale jeśli ktoś chce się w tym lachu piąć w górę — wcześniej czy później wyłduje w USA. Tu możliwości są o wiele większe. Teraz zaś marzy mi się coś zupełnie nowego. Chcę zostać aktorką. Jestem już blisko tego celu, przeniosłam się do Hollywood. Poważnie. Tu jest rzeczywiście niesamowicie. Codziennie piękna pogoda, palmy, baseny, no i możliwość startowania do kariery takiej, jakich nigdzie na świecie nie ma. Na starcie dopisało mi szczęście. Przez dwa miesiące mojej pracy w Hollywood zrobiłam dziesięć reklamówek telewizyjnych. Puszczali je w całych

Stanach. Ale co pędzi dalej? Nie można ani na moment zapomnieć, że nie ma na świecie drugiego takiego miejsca, w którym konkurencja byłaby równie silna.

Jeśli reżyser potrzebuje kogoś do filmu — robi tzw. casting, czyli ogląda kandydatów. Dziesiątki, setki, tysiące. Po to, aby wybrać jednego. A trwa to całymi tygodniami. Prawie codziennie chodzę na takie spotkania. Widzę tam czasem znane aktorki. Aż strach o tym pomyśleć — to przecież są moje konkurentki! Rzeczywiście trzeba mieć nerwów, aby to wytrzymać. Całe szczęście, że po angielsku mówię już prawie tak, jak po polsku.

Niedawno dostałam wspaniałą propozycję. Będę robiła reklamy „Coca-Coli”. Nie ma większej i lepiej płatnej reklamy. Zeby jednak wystąpić w takiej reklamie, trzeba należeć do Stowarzyszenia Aktorów. A trwać to lata! (naprawdę, nie przesadzam). A ja dostałam list od prezydenta (oczywiście nie Stanów Zjednoczonych, ha, ha, ha), lecz od prezydenta tegoż właśnie stowarzyszenia, Barry Gordona, że mogę już zostać jego członkiem. Kopię listu — zalamam.

No i to byłoby już wszystko. I tylko jeszcze dwie sprawy. Pierwsza — trochę tęsknię za krajem. Druga — nazywam się teraz Ewa Halina, Halina to moje drugie imię, łatwiejsze do zapamiętania niż nazwisko...

Fot. ze zbiorów prywatnych Ewy Haliny



Ewa Halina

Success

Jeśli bym starał się znów o prezydenturę, odniósłbym przynajmniej zwycięstwo. Wystarczy, że pokazałbym, czego dokonałem

Rządzimy źle

Wywiad z LECHEM WAŁĘSĄ

wprost

Nr 6 (16 II). Cena 5 000 zł.

– Panie prezydencie, epoka Lecha Wałęsy – przywódca związkowego, trybuna, polityka charyzmatycznego jest skończona. Kończy się też – lub już się skończyła – era działającego w ten sam sposób Lecha Wałęsy – prezydenta. Zgadza się pan?

– Nieporozumieniem jest tylko tak mnie postrzegać! Od początku przestrzegałem, że nie będę klasycznym prezydentem. Chciałem i dalej chcę – i to mi się udaje – prowokować, denerwować, by w ten sposób posuwać polskie sprawy do przodu, nie mając przy tym własnych ambicji. Wybrałem taką metodę, choć przecież mogłem usunąć się w cień, zamknąć w murach Belwederu i nikomu nie narażać. Gdybym tak postąpił, miałbym mniej wrogów i lepszą pozycję, ale niewiele bym zrobił. Jestem prezydentem-robotnikiem, nie zabiegam o poziom własnych notowań.

– Jeśli Lech Wałęsa pragnie nadal stymulować przebieg procesu zmian w Polsce, musi zdradzić klasę robotniczą. To opinia wyrażana przez Stefana Kisielewskiego. Zdradzi pan pracodawców i opowie się za pracodawcami?

– Śp. Stefan Kisielewski miał rację. To był polityk ukształtowany, działający stylowo. Ale – niestety – Polska nie ma za sobą zbyt dużych tradycji demokratycznych, nie dopracowała się własnego stylu uprawiania polityki. Budując go, nie mogę zachowywać się stylowo. Jako praktyk postępuję inaczej, co przysparza mi nieprzyjaciół.

– Panie prezydencie, raz powiada pan, że oburzenie społeczeństwa jest uzasadnione, innym razem – z podziwu godną odwagą – broni Balcerowicza i kierunku reform, a więc – pośrednio – zabiega o wzmocnienie pozycji polskich kapitalistów. To więcej niż brak konsekwencji.

– Nie dostrzegam w tym żadnej sprzeczności. Świat pracy – protestując – ma rację, choćby dlatego, iż politykom, także mnie, nie udało się go przekonać, że trzeba, że warto ponosić te wszystkie wyrzeczenia. A demokracja to nie tylko sztuka rządzenia, sztuka konstruowania dobrych programów, to także sztuka zdobywania dla tych programów poparcia. Jeśli się tego nie potrafi – trzeba odejść. Popelniamy błędy ze starej epoki, tzn. wybieramy dobrych ludzi, programy, a potem idziemy do domu myśleć – niech oni to zrobią. To niedobrze. W momencie budowania, kiedy jest tyle niejasnych punktów, trzeba stalego czuwania nad kierunkiem, nad realizacją programu i nad kadrą, które to mają do siebie, że – jak każda władza – się wypaczają. Władzy trzeba patrzeć na ręce ciągle, trzeba żądać i podpowiadać. Stąd: świat pracy ma – okazując niezadowolone – rację, ale też ponosi część winy za taki przebieg wydarzeń.

– Wracając do Balcerowicza: on miał rację i postępował słusznie. Natomiast my popełniliśmy błąd, nie zbudowaliśmy drugiego Balcerowicza. Od kiedy ja o to zabiegałem! „Bliźniak” Balcerowicza powinien iść po zgłoszonych pierwszym, zagospodarowywać bezrobocie, reorganizować zakłady pracy, ściągać kapitał. Po prostu – tworzyć nową Polskę w nowym układzie. „Pierwszy Balcerowicz” robił dobrze, nie mogło mu jednak wyjść, bo drugiego nie było.

– Gdyby – hipotetycznie rzecz biorąc – został pan prezydentem-premierem, znalazłoby się w pańskim rządzie miejsce dla Leszka Balcerowicza?

– Tak. Pod warunkiem, że zaangażowałby również jego „bliźniaka”.

– Ma pan takiego kandydata? – To nie byłby jeden człowiek. Raczej sztab kilkuset, może tysiąca ludzi, którzy czuwaliby nad poszczególnymi województwami, przygotowując dla nich plany zagospodarowania tego, co rozpada się w wyniku poddania gospodarki komunistycznej rygorom, rządzącym ekonomią kapitalistyczną. I pilnowaliby wprowadzenia tych założeń w życie.

– Jak pan ocenia rodzący się, fatalny zwyczaj postępowania przez wstępujące ekipy – np. gabinet premiera Olszewskiego – wszystkiego, czego dokonali ich poprzednicy? Zwyczaj bicia się w cudze pierś.

– To proste i głupie. Jeśli nie ma się argumentów, aby walczyć, to przez takie postępowanie nie wykaże się, że jest się lepszym. To niebezpieczne, bo jeśli będziesz w ten sposób postępować, tak samo rozliczą i ciebie. To nieznajomość reguł demokracji, nieprzygotowanie programowe i łatwizna. Musimy przestać walczyć w tej klasie. Wciąż, jako społeczeństwo i politycy, tkwimy w starym stylu, który jest coraz mniej skuteczny. Jeśli ma się lepszy program, trzeba umieć przekonać do niego ludzi, a oni będą nań głosować.

– Powiedział pan kiedyś, że po ekipie idealistów, działaczy podziemia, przyjdzie czas cyników, ludzi, dla których władza będzie celem samym w sobie. Czy aby ta „zmiana warty” już się nie dokonała?

– Chyba, niestety, tak. Ale mam nadzieję, a raczej jestem przekonany, że po cynikach pojawią się fachowcy. My się jeszcze tego nie dopracowaliśmy, ale nie od razu Kraków zbudowano. Na razie jest era rzeczywistości dość cynicznej. Ale jest to coś, co musimy przeżyć, tego nie da się przeskoczyć.

– Nie odnosi pan wrażenia, że elity polityczne straciły kontakt ze społeczeństwem? Że Polacy dość już mają co rusz gotowanych im igrzysk?

– Tak jest. Nasze społeczeństwo jest mądrzejsze od władzy. Powiedzieliście panowie na wstępie, że era Wałęsy skończyła się. No, powiedzmy, ale gdyby wykonano to, co proponowałem, np. pożyczono każdemu po 100 mln zł (dziś – po miliardzie), a więc gdyby przeprowadzono jak najszerzą prywatyzację, byłibyśmy teraz w zupełnie innym miejscu. To było najgłupsze i do tego trzeba będzie wrócić. W przeciwnym wypadku zakłady zostaną wykupione w sposób przestępczy. Zrobi to Zachód, a nie Polacy. Trzeba było zrobić to, o czym wielokrotnie mówiłem. Cały proces zmian polskiej ekonomii należało zacząć od podziału: co musi być w rękach państwowych (np. koleje, lotnictwo i inne), potem – co i w jakiej proporcji można sprzedać Zachodowi i wreszcie – co musi mieć Polak. To należało wykonać. Tego jednak nie zrobiono i stąd efekty. Państwo powinno stworzyć warunki, aby mądry, ale biedny Polak miał możliwość inwestowania. Należało dać szansę nabywania za nie oprocentowany kredyt – pod zastaw kupowanych obiektów – domów, ziemi, jezior; tak, aby Polacy mieli możliwość konkurowania u siebie z ludźmi Zachodu.

– Panie prezydencie, w żadnym kraju kapitalistycznym nie ma samych kapitalistów; tych jest wszędzie mniejszość, i to zdecydowana.

– Nie zrozumiał mnie pan. Nie powiedziałem, że te 100 milionów czy miliard musi każdy pożyczyc. Powiedziałem tylko, że każdy musi mieć taką sposobność. Licząc się z koniecznością zwrotu tej sumy – bez odsetek – za, powiedzmy, 20 lat. Czy to zły pomysł?

– Znakomity, tyle tylko, że nierealny.

– Dlaczego? Nie wypłacałbym pieniędzy, lecz jedynie dawał możliwość ich zarobienia, a po latach – odzyskania ich dla budżetu i jeszcze ciągnięcia podatków z zysków tych nowych przedsiębiorstw.

– Robotnicy w prywatyzowanych przedsiębiorstwach nie wykupują nawet tych akcji, które mogą nabywać po obniżonych cenach.

– I postępują słusznie, bo nie są frajerami. Co im przyjdzie z akcji, gdy nie mają wpływu na sposób zarządzania tymi firmami? A gdyby zrealizować moją koncepcję, byłby właścicielami; sami kierowaliby i odpowiadali za swe poczynania. I tylko do siebie mogliby mieć pretensje, gdyby im się nie powiodło; tak, jak to się dzieje na całym świecie.

– Jest pan liberałem?

– Nie. Jestem praktykiem, nie jestem określony precyzyjnie, ponieważ nie wierzę w określenia.

– Wybuch społeczny wisi, niestety, na włosku. Tymczasem rząd obiecuje ogłoszenie programu gospodarczego „za dwa miesiące”, a pan usuwa się w cień.

– Nie. Usuwa się specjalnie, idę na urlop.

Kiedy tu się tworzą pewne rzeczy, nie chcę przeszkadzać. Czy jestem zadowolony? Nie! Jest to przeciwko mnie. Ale robię to dla Polski. Po pewnym czasie jednak błyskawicznie się włączę i zdynamizuję.

– Panie prezydencie, pan ostatnio wciąż przegrywa: małą konstytucję, rząd, preza NBP, admirała Kołodziejczyka...

– Tak mi przykro, że tak rzadko się widuję z dziennikarzami. Za mało się znamy. Pan pewnie myślał, że zgłosiłem projekt małej konstytucji, bo jestem chory na władzę. A ja chciałem tylko, by przebudować ustrój tak, żeby Polskę dawało się lepiej, skuteczniej rządzić. Projekt małej konstytucji zaczęto jednak w Sejmie okrawać. Musiałem więc go wycofać, by nie znaleźć się w sytuacji, że otrzymam małą, okrojoną część tego, o co występowałem, a po kilku miesiącach rozliczać się mnie będzie tak, jakbym uzyskał wszystko. Wycofałem z Sejmu projektu małej konstytucji było pociąganiem finazyjnym, bez własnej ambicji. Gdybym chciał, to bym wygrał. To było do wygrania. Tylko co? Wygrałbym przegrane jutro Polski. Dlatego nie mogłem tego wziąć.

– A co do rządu. Gabinet Jana Olszewskiego nigdy by nie powstał, gdybym w ostatniej – dramatycznej – chwili nie włączył się w proces formowania i nie przekonał kilku ludzi. Zatem – ja nie przegrywałem, bo nie mogłem – tak wiele pracując. A że obwinia się mnie o niezłatwianie spraw, których załatwić nie mogłem, bo nie pozwalają mi na to moje konstytucyjne uprawnienia? Cóż, to świadczy o niezrozumieniu istoty demokracji, która każdemu – Sejmowi, rządowi i prezydentowi – wyznacza pozycję oraz zakres kompetencji.

– Sprawia pan ostatnio wrażenie człowieka osamotnionego, któremu brakuje współpracowników, politycznego zaplecza i którego baza wyborcza topnieje w oczach.

– To nieprawda. Proszę panów, ilu tu jest chętnych i jakich wielkich! Ale to politycy zgrani. Są lepsi – młode pokolenie. To nieprawda, że jestem osamotniony. Kiedyś powiedziałem, że choć jestem z innej opcji, to stworzę dla lewicy przyczulek w Belwederze. Nie pamiętacie tego? Nie wiem, czy nie będę musiał całkowicie oddać Belwederu lewicy. Ale dlaczego? Nie dlatego, że ja tak chcę, tylko że Polska, właściwa droga i mądrość polega na tym, aby jedno i drugie funkcjonowało. A nie metoda wycinania lasu. Raz jedni wycinają, raz drudzy. To był nasz błąd. Błąd 50-lecia i w ogóle historii.

– Wzbiera fala strajków. Strajków przeciwko drodze, którą podążymy, z której ze-

jście oznaczałoby katastrofę. Jest pan gotów przeciwstawić się strajkowemu terrorowi?

– Nie będzie takiej konieczności. Pluralizm dopuszcza strajki, ale też samoistnie ogranicza ich ilość oraz rozmiary, oferując dogodnejsze metody przełamania trudności. Mniejszość musi w kraju demokratycznym podporządkować się większości. Przeciwdziałać się zaś trzeba tylko ludziom nieodpowiedzialnym, którzy chcieliby reguły demokracji nadużyć.

– Powtarzam: społeczeństwo ma rację. Rządzimy źle; choćby dlatego, że jeśli nawet mamy dobry program, to nie potrafimy przekonać doń większości.

– Nawet jeśli ta większość, która przecież musi ponieść koszty ustrojowej transformacji, zechce zawrócić cały kraj z drogi? To przypomina trochę dawny stereotyp o złej władzy i nieomylnym społeczeństwie.

– Proszę pana, Balcerowicz zachował się wobec Polaków trochę tak, jak ktoś wobec pięknej kobiety, która go pokochała, oddała mu wszystko, a później usłyszała; od tej pory radz sobie sama! To, rzecz jasna, nie wina Balcerowicza, ale nas wszystkich, bo nie stworzyliśmy przeciwwagi dla jego cennego uporu. Owszem, można ludziom oświadczyć: radzcie sobie sami. Trzeba jednak najpierw dać im możliwość, by mogli sobie radzić.

– Premier Olszewski zapowiada korektę kursu obranego przez Balcerowicza.

– Nie ma innych dróg. I wiem, że eksperymentowanie do niczego dobrego nie doprowadzi. Musimy szybko, jak najszybciej, sprywatyzować możliwie jak największą część majątku narodowego, bo tylko formy prywatne są mobilne, skuteczne. Dlatego nie wierzę w powodzenie tych, którzy mówią o potrzebie przyhamowania procesu prywatyzacji.

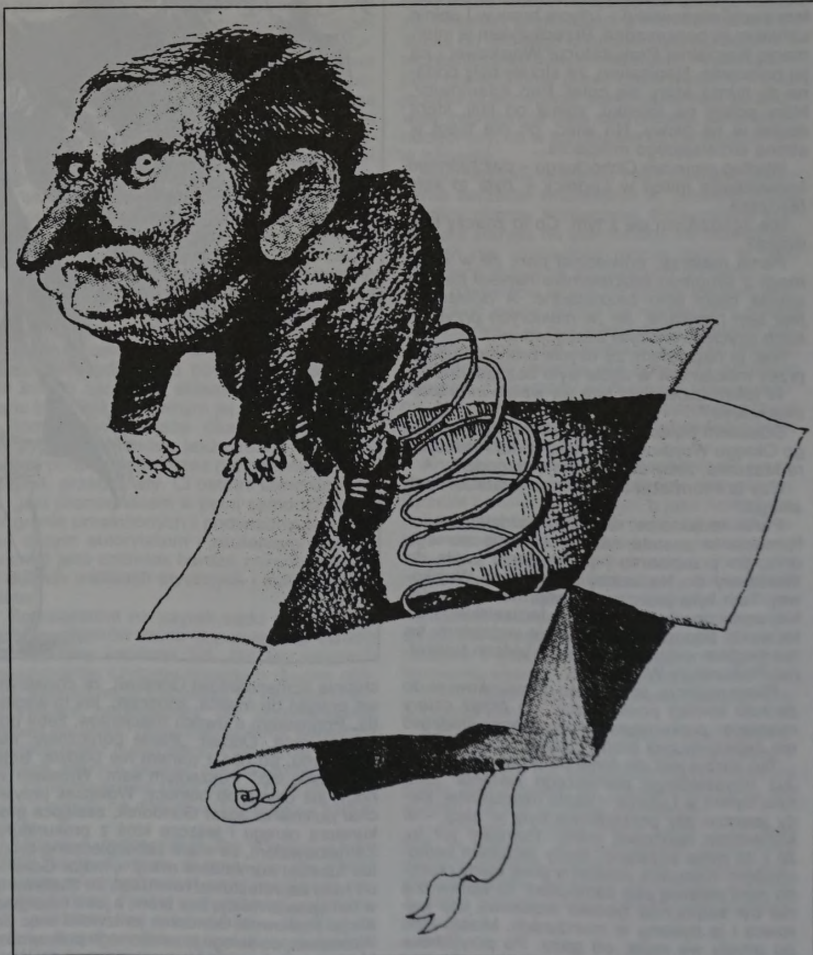
– A w co pan zamierza zainwestować? – W nic. Będę żył z emerytury, może dorobił do niej jako elektryk.

– Albo stanie pan powtórnie do wyborów. Stanie pan?

– Jeśli bym starał się znów o prezydenturę, odniósłbym przynajmniej zwycięstwo. Wystarczy, że pokazałbym, czego dokonałem. A czy będę się starał? Wszystko zależy od rozwoju sytuacji w Polsce. Jeśli będzie dobrze – zrezygnuję, jeśli źle – będę ubiegał się o ponowny wybór.

Rozmawiali:

PIOTR GABRYEL
MAREK KRÓL



„MLYN”

Rys. J. Wiejacki

W ubiegłym tygodniu poinformowano, że znane są już wyniki badań specjalnej komisji powołanej do zbadania zarzutów wobec 71 prokuratorów prowadzących śledztwa w procesach politycznych. Zarzuca się im zacieranie śladów i ukrywanie zbrodni, m.in. w śledztwach dotyczących wydarzeń w Kopalni „Wujek”, zając w Lubinie, śmierci Bogdana Włosika, Marcina Antonowicza, Bronisława Grzywiny, księży Suchowolca i Palimaki...

Do mnie też strzelano

– mówi major (dziesięć lat temu porucznik) Miłan Senk, prokurator prowadzący w 1982 roku śledztwo w sprawie Lubina.

Odgłosy

Nr 9 (8 III). Cena 3 000 zł

Panie majorze, według raportu posła Rokity jest pan odpowiedzialny za wszystkie uchybienia procesowe, które uniemożliwiły dotarcie do prawdy. Za zatajenie dowodów.

Tak, zarzuty są faktycznie ciężkie. Tyle tylko, że są to zarzuty pod adresem prowadzącego postępowanie karne – mam na myśli Wojskową Prokuraturę Garnizonową we Wrocławiu. Tym prowadzącym – w sensie fizycznym – byłem ja i jeszcze trzech kolegów, którzy się po prostu zmieniali. W tej sprawie obowiązywały nas zasady, które reguluje kodeks postępowania karnego i nie było mowy o tym, by ulegać naciskom politycznym.

Nie było takich nacisków?

Absolutnie nie. W fazie, kiedy prowadziliśmy śledztwo, żadnych. Nie mogło takowych być, bo nikt z nas nie podjąłby się tej sprawy, nie zgodziłby się na jej prowadzenie.

A kto miał nadzór służbowy nad śledztwem? Nadzór służbowy miała prokuratura Śląskiego Okręgu Wojskowego. Był to nadzór bezpośredni, że tak powiem. Nadzór pośredni w tej sprawie miała Naczelna Prokuratura Wojskowa. Pośredni, ale zdecydowanie największy. Sprawa była bowiem w nadzorze Prokuratury Generalnej PRL.

Rozumiem, ale to pan podpisał ostateczny wniosek o umorzeniu śledztwa.

Dokument kończący postępowanie karne – precyzyjnie mówiąc – został w całości opracowany w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w Warszawie i przywieziony tutaj, bym go podpisał.

Konkluzja tego dokumentu jest taka, że nastąpiło użycie broni w okolicznościach obrony koniecznej i druga sprawa – umorzenie z powodu braku znamion przestępstwa. Czy pan zgadza się dziś z tego typu rozstrzygnięciem?

Drugiego października 1982 roku sporządziłem informację, w której jednoznacznie określiłem swoje stanowisko – użycie broni w Lubinie uznałem za bezzasadne. Przedłożyłem tę informację Naczelnej Prokuraturze Wojskowej i na jej polecenie. Napisałem, że strzały były oddane do tłumy, który się cofał. Pan Adamowicz, który poległ na mostku, zginął od kuli, którą dostał w tył głowy. No więc, on nie biegł w stronę strzelającego milicjanta...

Według generała Ochockiego – ówczesnego komendanta milicji w Legnicy – była to kula błędna.

Nie zgodziłbym się z tym. Co to znaczy błędna?

Panie majorze, powiedział pan, że w informacji z drugiego października napisał pan, iż użycie broni było bezzasadne. A dokładnie, jest tam napisane, że „w niektórych przypadkach użycie broni było bezzasadne”.

Nie, ja napisałem, że użycie broni w Lubinie przez milicjantów w ogóle było bezzasadne.

W takim razie skąd tam się wzięło inne sformułowanie?

Dostałem polecenie od prokuratora Śląskiego Okręgu Wojskowego, pułkownika Aleksandra Mazurka, żeby swoją wersję złagodzić.

Czy ta informacja trafiła do generała Jaruzelskiego?

Panie redaktorze, drugiego października informacja ta została napisana i tego samego dnia, po przepisaniu i poprawieniu trafiła do Warszawy do Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Tam była jeszcze raz poprawiana i w takiej wersji poszła do generała Jaruzelskiego. Ja tej wersji poprawionej nigdy nie widziałem, bo nie mogłem widzieć. Ona jest w aktach Naczelnej Prokuratury Wojskowej.

Panie majorze, jak się pan ustosunkowuje do zarzutu komisji posła Rokity, że przez cztery miesiące prokuratura prowadząca śledztwo nie zabezpieczyła broni, z której strzelano?

Ten zarzut jest dla mnie po prostu obraźliwy. Już trzydziestego pierwszego sierpnia 1982 roku byłem w Lubinie – około dwudziestej, kiedy jeszcze siły porządkowe były w akcji – w komendzie rejonowej milicji. Pomijam już to, że i do mnie strzelano, kiedy jechałem samochodem. Kierowca uciekał w pole, kiedy rzucano nam petardę pod samochód. To wprawdzie nie był samochód typowo wojskowy, ale kierowca i ja byliśmy w mundurach. Miasto było po prostu we mgle, od gazu. Po przyjeździe ustaliliśmy, że dwóch ludzi nie żyje, że jest kilkanaście osób rannych, w tym trzech czy czterech milicjantów. Jak w każdej sprawie musiałem szybko ustalić, co się stało. Nazwiska,

personalna, by zaraz meldunki stać wyżej. Powiedziałem komendantowi miejskiemu, że interesuje mnie broń, z której strzelano. I pamiętam, około godziny dwudziestej drugiej z minutami – tuż przed dwudziestą trzecią – zjawił się pierwszy pluton ZOMO, który brał udział w akcji. Na pierwszym piętrze komendy, przed gabinetem komendanta Górala ustawiłem ich w szeregu na zbiórce. Dokonałem sprawdzenia stanu posiadanej broni. Wszyscy byli wyposażeni w kbkAK, a niektórzy w broń krótką P-64. Wszyscy mieli ładownice i magazynki, niektórzy jeden... Byli tacy, którzy wszystkie magazynki mieli załadowane, czyli nie strzelali. I wtedy spisałem tę broń – seria, numer, ile posiada amunicji ostrej, ile ćwiczebnej.

Ale raport powiada, że pan nie zabezpieczył broni.

Niech pan słucha. Każdą broń odebrałem, spisałem i wraz z magazynkami zamknąłem w pustym pokoju komendy. Sprawdziłem wszystkich, którzy wrócili z akcji. Powiedziałem na-

wydać milicji. Jak relacjonował później generał Józef Szewczyk pułkownikowi Mazurkowi, konsultowano tę decyzję z generałem Kiszczakiem. Pierwszego września rano byłem w Legnicy w siedzibie ZOMO. Odebrałem magazynierowi książkę wydania broni i amunicji, żeby nie dokonano tam jakichś wpisów. Zabrałem tę książkę i trzymałem u siebie, bo wiedziałem, że potem będę musiał dokonać rozliczeń. Dokładnie wyliczyłem, że wystrzelono 981 sztuk ostrej amunicji. Nieodzwonne było przesłanie broni do ekspertyzy, ponieważ nikt z Zomowców nie przyznawał się, że strzelał z ostrej amunicji. Zbadanie broni było konieczne.

No to dlaczego pan jej nie zbadał?

Zbadaliśmy.

Ale dopiero w grudniu.

W grudniu? W styczniu, przyszedł telefon, szef mnie wezwał, to znaczy prokurator garnizonowy. Rozkazał: „Proszę przygotować postanowienie i broń wysłać do badań”. Czyli moje ponaglenia, moje telefony, moje rozmowy, meldunki do przełożonych przyczyniły się do tego,

jest pan odpowiedzialny za uchybienia procesowe i za zatajenie dowodów.

I tu mam problem. Przeczytałem ten raport. O jakie zatajenie śladów chodzi? Jest to mocny zarzut. Nie ma natomiast w raporcie ani jednego zdania wyjaśniającego, skąd się ten wywód bierze. Do dzisiaj nikt ze mną nie rozmawiał. Nikt, poza Prokuraturą Wojewódzką w Legnicy, która na polecenie komisji posła Rokity wznowiła postępowanie. Żadnych dokumentów, które posiada prokurator, komisja nie miała, nie czytała. Te cztery miesiące...? Nie można mnie tym obarczać. Badanie kilkunastu egzemplarzy broni to nie jest, proszę pana, badanie wycinka gazety. To jest niesamowicie przedsięwzięcie. Najpierw jednak trzeba było tę broń milicji zabrać. Decyzję zapadała na wysokim szczeblu. Domagałem się tego od początku. Decyzja zapadała w styczniu i natychmiast ją zrealizowano.

Panie majorze, czy dzisiaj podpisałby się pan pod konkluzją, że było to działanie w obronie koniecznej?

Powiem panu – nie podpisałbym się pod konkluzją, że było działanie w obronie koniecznej. Ale z formalnego punktu widzenia...

Proszę pana, ja to podpisałem ze względów czysto służbowych.

To znaczy?

Byłem podprokuratorem. Jeszcze nie miałem nominacji. Po prostu byłem po egzaminach aplikanckich. To była jedna z pierwszych moich spraw kryminalnych, no i – nie chcę się tłumaczyć – jeden syn miał trzy lata, a drugi dwa. I ja dwa lata pracy po aplikacji.

Czyli podpisał pan werdykt, który został sporządzony nie przez pana?

Decyzja zapadła w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Mój werdykt w sprawie został określony w informacji pisanej do generała Jaruzelskiego.

Poprawionej informacji.

Już poprawionej. Ona była stonowana, ale też mocna. Na bazie tej informacji, w 1983 roku – kiedy już zakończyło się lubińskie śledztwo – Naczelna Prokuratura Wojskowa wszczęła śledztwo w sprawie ujawnienia tajemnicy śledztwa, bo poszły przecieki i moja informacja ukazała się w „Tygodniku Solidarność” oraz na falach radia „Wolna Europa”. Jak pan widzi, robiłem wszystko, co było możliwe. Domagałem się badań broni, kryminalistycznych badań pocisku, który został wyjęty z głowy pana Trajkowskiego...

To był splaszczony pocisk.

Tak: W części przedniej skrzywiony z wyraznymi śladami wyrobin asfaltu. Oglądałem go, było to gołym okiem widoczne, więc można było domniemywać, że jest to rykoszet od asfaltu, ale i tak trzeba było dokonać badań kryminalistycznych. Dalej... Domagałem się w Komendzie Wojewódzkiej w Legnicy filmu nakręconego przez funkcjonariuszy w początkowej fazie zając. Uważałem, że będzie można uznać go za materiał dowodowy. Wiedziałem, że około półgodzinny film: był nakręcony przez ekipę z Komendy Wojewódzkiej Milicji. Tego filmu domagałem się z dnia na dzień w rozmowach z tamtejszymi władzami milicji. Prosiłem, żeby pomogli mi w tym przełożeni. Do dzisiaj tego filmu nie widziałem. Nie wiem, czy ktoś go widział, ja nie.

Wedle informacji generała Ochockiego, tego filmu nie ma dlatego, iż zawiódła kamera.

Znam wersję, że ten film oglądano.

Panie majorze, czy miał pan przypadki bezpośredniej ingerencji w śledztwie ze strony generała Ochockiego?

Bezpośredniej ingerencji nie miałem, choć kilkakrotnie się z nim spotkałem. Generał Ochocki zrobił na mnie wrażenie przejętego niesamowicie tą sprawą i tymi wydarzeniami. Zdecydowany wpływ na bieg wydarzeń i na tok śledztwa miała góra, MSW. Stamtąd szły ingerencje. Śledztwo zostało umorzone szóstej kwietnia 1983 roku. Z wersją o obronie koniecznej, werdykt przywieziony został do Wrocławia w pierwszych dniach kwietnia. Łącznie z projektem komunikatów w gazecie.

Panie majorze, jest pan wojskowym. Jedną rzecz mnie bardzo zastanawia. Sformułowanie z raportu posła Rokity o strzelaniu przez milicjantów na wprost. Ma pan wyobrażenie, jakie byłoby tego następstwa?

Strzelanie na wprost...? Strzelano na wprost, bo takie ślady zabezpieczaliśmy podczas oględzin. Szczególnie jest, że na linii tych strzałów nie było ludzi, bo gdyby ktoś oddał serię strzałów w tłum... Nie wyobrażam sobie skutków takiej serii. Był jednak z pewnością jeden strzał na wprost. Od takiego strzału zginął Adamowicz. To jest jedyny strzał wprost do człowieka, którego da się dowiedzieć. Otwory w powierzchni czaszki nie były duże. Nie był to



stępnie komendantowi Góralowi, że chciałbym się przejść do miasta, zobaczyć, jak to wygląda. Poprosiłem o dwóch milicjantów, żeby poszli ze mną. Odpart: „Panie poruczniku, nie dam panu, bo nikt z panem nie pójdzie. Boja się dzisiaj iść.” Poszedłem sam. Wróciłem w nocy, już chyba po północy. Wówczas przyjechał pułkownik Józef Gondorek, zastępca prokuratora okręgu i jeszcze ktoś z prokuratury. Zameldowałem, że mam zabezpieczoną broń, ale lubiński komendant milicji – major Góral – od razu zaprotestował twierdząc, że zostawimy w ten sposób milicję bez broni, a jutro następną akcją. Pułkownik Gondorek zadzwonił więc do Wrocławia, do swego przełożonego pułkownika Mazurka. Pułkownik Mazurek dzwonił do Warszawy, do naczelnego prokuratora wojskowego – generała Szewczyka. Po półgodzinie był odzew – dokonać oględzin, rozliczyć broń i

że zapadła decyzja zbadania broni. W sumie pracy było na dwa, trzy miesiące. Od pierwszych dni śledztwa domagałem się badania broni. Nie można tego było robić na przykład po czterech dniach, po tygodniu, po dwóch tygodniach. Można było po miesiącu. Dlaczego? Samo badanie broni nic nie dawało. Żeby zbadać broń, trzeba mieć materiał dowodowy – łuski i pociski. A mieliśmy tylko jeden. Pan sobie wyobraża, poszedłem do księdza proboszcza tamtejszej parafii, żeby nam pomógł. Na kazaniu z amboną prosił, aby dzieci i rodzice, którzy na pamiątkę zebrali z ulic pociski, przynosili je, bo prokuratura wojskowa musi mieć materiał. Naprzynoszono nam tego i dopiero wtedy – po zebraniu łusek – można było wystać broń do badania, żeby porównać z zebranym materiałem.

Panie majorze, ale raport zarzuca panu, że

Pierwszy z listy Rokity – zabójca Bogdana Włosika skazany na 8 lat

prawo i życie

Nr 1/2 (4-11 I). Cena 4 000 zł

Zgodnie z grafikami pracy o 6.30 kapitan rozpoczął służbę na wydziale wielkich pieców Huty im. Lenina, który operacyjnie ochraniał. Aby uniknąć ewentualnej dekonspiracji, tak jak to zwykło się robić, nie miał przy sobie broni służbowej, legitymacji czy miotacza gazu.

Do nowohuckiej komendy milicji wrócił około 15.30. Szukowało się gorące popołudnie (gmach został otoczony przez manifestujących robotników) i żadnemu spośród kilkunastu zebranych tu funkcjonariuszy nie było dane zakończyć pracy.

Około godziny 19.30 jedzie w okolice ronda Kamyrzowskiego. Przed kilkoma godzinami zbudowano tam barykady, za którymi schroniło się 30 osób. W napisanym później raporcie stwierdził, że w okolicy panował spokój. Jedynie czterech chłopców w wieku 15-16 lat wyłamywało łańcuchy zapobiegające wchodzeniu na skrzyżowanie w niedozwolonym miejscu. Kilka minut później na rondzie wjechał samochód z nadzoru ruchu Krakowskiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Wysiadło z niego kilku mężczyzn próbujących uruchomić blokowane przez manifestantów tramwaje. W tym momencie kilku wyrwała płyty chodnikowe i rzuciła je pod koła tramwajów, by nie mogły zjechać z ronda.

Kapitan A. decyduje się na podjęcie interwencji. Chłopcu, który w jego mniemaniu był przywódcą grupy, zaproponował kanister z benzyną dla podpalenia tramwaju. Provokacja się udała.

Zaintrygowany chłopak odszedł z mną kilkanaście metrów. Powiedziałem mu wtedy, że jestem z milicji, żeby szedł ze mną, bo będzie źle. Kiedy dochodziliśmy na wysokość kościoła, zaczął krzyczeć „proszę mnie puścić”, co wywołało natychmiastową reakcję przechodniów. Zaczęło krzyczeć: „Ubek! Łapać go! Zabić go!”. Puściłem tego chłopaka i chciałem uciekać w kierunku komisariatu, niemniej ulicę zablokowała już inna grupa, która, jak się zorientowałem, musiała wybiec z kościoła”. (fragment raportu służbowego z 13 października 1982 r.).

Andrzej A. zaczyna uciekać przed nacierającymi mężczyznami. Otoczył go jednak, na ramie i plecy spadają kamienie. Jeden trafił go w łopatkę. Gdy upadł na ziemię, załadował broń i kciukiem odciągnął bezpiecznik.

Podniosłem się – relacjonuje dalej w raporcie kapitan A. – i zobaczyłem obok mnie jakiegoś mężczyznę, chyba tego, który uderzył mnie kamieniem w łopatkę. Krzyknąłem – jak pamiętam – milicja, bo strzela; ten mężczyzna zamachnął się i ja wtedy strzeliłem mu pod nogi.

To był pierwszy strzał. Tylko na moment uspokoił wzburzony tłum. Kilkadziesiąt osób ponownie próbuje dogonić tajniaka, który ratunek dostrzega w pobliskich wieżowcach. By jednak się tam dostać, musi sforsować żyłopot z róz. Żle obliczył wysokość podczas skoku, zaczęli noga o klucze krzewy i po raz kolejny padł na ziemię.

Kątem oka zauważył w tej samej chwili, że jedyna droga odwrotu – wzdłuż wieżowca – zamknięta jest przez młodego mężczyznę z podniesioną ręką: „nie wiem, czy coś w niej trzymał – pisał kapitan w raporcie służbowym – ale wydawało mi się, że ma w niej kamień. Zamachnął się na mnie. Był wtedy w odległości około półtora metra. Strzeliłem do niego kierując lufę w okolice pośladków. Po strzale mężczyzna skulił się, a ja obok niego uciekłem. Tłum dalej mnie gonił, ale po strzale na chwilę przestał”.

To był drugi strzał. Kapitan Andrzej A. nie miał sobie nic do zarzucenia. Był wręcz przekonany o prawidłowym i zgodnym z prawem postępowaniu: „podjąłem wszelkie niezbędne według mnie środki, aby nie używać broni. Próbowałem uciec przed goniącym mnie tłumem i nie używałem broni nawet w chwili, kiedy otaczał mnie na ulicy i obrzucał kamieniami, ale nie podchodził do mnie. Jestem przekonany, że gdybym nie użył tej broni, tłum złinczowałby mnie, najprawdopodobniej zginąłbym od własnego, odebranego mi siłą pistoletu”.

Tego samego dnia wieczorem do mieszkania państwa Włosików zapukało trzech młodych ludzi. Przedstawili się jako studenci jednej z krakowskich uczelni. To oni, jako pierwsi przyszli z przysługą wiadomością o postarzeniu podczas manifestacji Bogdana Włosika.

– Jak to się stało? – padło pierwsze pytanie zdruzgotanych rodziców. Bogdan jeszcze przed trzema godzinami był z nimi w domu i wspólnie jedli obiad.

– Syn państwa stał koło żywoplotu przy kościele i po prostu przyglądał się temu, co się dzieje...

Nie chcieli dłużej rozmawiać. Nie chcieli nawet zostawić swoich adresów, nie weszli na herbatę. Bali się milicji, Służby Bezpieczeństwa. Oni tylko przekazali wiadomość, adres zdążył bowiem wyszeptać tracący przytomność Bogdan Włosik. Z miejsca wypadku został niemal natychmiast przewieziony do izby przyjęć Szpitala Wojskowego w Krakowie. Wstępna diagnoza lekarska określała jego stan mianem „najcięższego wstrząsu krwotocznego”. Tylko natychmiastowa operacja dawała mu szansę na uratowanie życia. Niestety, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Bogdan Włosik zmarł jeszcze tego samego wieczora o 21.40.

ci, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo także ze strony ścigających go napastników, jak i Bogdana Włosika, który próbował przeszkodzić mu w ucieczce”.

Doprawdy, dziwna była to decyzja i jeszcze bardziej zaskakiwała jej motywacja. Wystarczy bowiem dokładnie wczytać się w zeznania bezpośrednich świadków tamtych tragicznych wydarzeń, by stwierdzić, że żaden z nich nie wspomina o jakimkolwiek ataku na zdekonspirowanego funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa:

„... Mężczyźni podążali za nim, a chwilą kiedy osiągnęli cel pościgu, poprzestali na obserwacji, zachowując do końca bierną postawę...”

„... Ludzie, którzy gonili milicjanta mogli go bez przeszkód obezwładnić, kiedy się przewrócił, ale nie zrobili tego. Ludzie, poza tym,

sić mundur na służbie. W Służbie Bezpieczeństwa, a dokładniej w V wydziale zajmującym się ochroną gospodarki, nosił zawsze cywilne ubranie.

Po przyjeździe do Krakowa zaskoczony był przede wszystkim agresywnością tłumów podczas nielegalnych manifestacji. Do tej pory nie miał do czynienia z regularnymi walkami. Spowodowało to, że był w ciągłym stresie. Do zamieszek w Nowej Hucie dochodziło w tym czasie nawet 3 razy w tygodniu. Miał z tego powodu coraz większe problemy ze snem, żył w wielkim napięciu psychicznym.

Istotną okolicznością dla podjętego na nowo w 1990 roku śledztwa był stan zdrowia podejrzanego w okresie poprzedzającym październikową tragedię. Wydawać by się mogło, że w resorcie spraw wewnętrznych służbę mogli pełnić tylko ludzie o żelaznej kondycji. Trudno użyć tego określenia w odniesieniu do kapitana Andrzeja A., który przeżył w młodości skomplikowaną operację serca. Dolegliwości kardiologiczne dawały o sobie znać już w dzieciństwie. Z tego powodu miał nawet kłopoty z zatrudnieniem w MO. Dłaczego na te wszystkie fakty nie zwrócił uwagi jego przełożeni, kiedy przechodził z MO do SB?

Okoliczności te wzięli dopiero pod uwagę biegli psychiatrzy. Postawili tezę, że choroba serca i przeżyty zabieg operacyjny wpłynęły w dużym stopniu na narastanie w Andrzeju A. poczucia lęku i zagrożenia. Kiedy zaczął uciekać przed tłumem – z psychologicznego punktu widzenia – znalazł się w trudnej sytuacji. Oceniał ją jako zagrożenie dla swojego życia. Z drugiej strony, choć podobne obawy towarzyszyły mu już nieraz, w praktyce zetknął się z takim problemem po raz pierwszy. W nie znanej dotychczas z praktyki sytuacji – orzekli biegli – zawodziły wypróbowane środki działania (groźba użycia broni, legitymacja funkcjonariusza MO). W tym momencie jego zachowanie stało się mało racjonalne, że znacznie obniżoną samokontrolą.

Argumenty powyższe pozwoliły biegłym na stwierdzenie w konkluzji, że kapitan Andrzej A. z powodu głębokich zaburzeń osobowości o charakterze psychopatycznym oraz ostrej reakcji na stres, miał krytycznego dnia „zdolność rozpoznania czynu ograniczoną w stopniu miernym”, natomiast zdolność pokierowania postępowaniem z tych samych powodów była u niego ograniczona w stopniu znacznym.

Pierwsze objawy lęku tamtego tragicznego dnia wystąpiły najprawdopodobniej jeszcze przed wydarzeniami w Nowej Hucie, w czasie, kiedy był świadkiem i mimowolnym uczestnikiem zamieszek ulicznych. Prawdopodobnie ze strachu wziął pistolet, który mógł go wybawić z niebezpiecznej sytuacji. Przełożeni Andrzeja A. twierdzą, że zabrał broń mimo wcześniejszego wyraźnego zakazu. Również prowokacyjna interwencja w stosunku do młodego chłopaka była sprzeczna z wcześniej określonym zadaniem. Andrzej A. – jako tzw. ruchomy punkt obserwacyjny – miał jedynie obserwować tłum, natomiast jakkolwiek interwencja była zabroniona. Okazał się nadgorliwy, co w konsekwencji przerodziło się w tragedię.

Sporządzony w marcu 1991 roku akt oskarżenia zarzucał Andrzejowi A. przekroczenie granicy obrony koniecznej. Prokuratura krakowska stanęła na stanowisku, że rozwój wydarzeń nie uzasadniał użycia broni w celu eliminacji jednej ze ścigających go osób.

Po dziewięciu latach od tamtej tragedii proces, choć jawny, toczył się niemal przy pustej sali. Ozywają w niej wydarzenia tamtego tragicznego dnia, są aptekarska, rzec można, dokładnością jeszcze raz odtwarza przebieg zdarzeń. Oskarżony pozostawał niewzruszony. Nie wykazywał skruchy, obojętnie przyjął wyrok: 8 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw publicznych.

Andrzej A. – stwierdza uzasadnienie wyroku – naruszył granice obrony koniecznej. Strzał z bliskiej odległości, a jako funkcjonariusz musiał mieć świadomość, że pocisk, jakim strzela, czyni okropne spustoszenie wewnątrz ciała, do którego wnika. Podejrzan zламаł zakaz posiadania przy sobie broni, znajdował się poza przydzielonym mu terenem, samowolnie opuścił przydzielonego mu do pary drugiego funkcjonariusza SB. To tylko niektóre z motywów powodujących, że przy ferowaniu wyroku nie skorzystano (mimo okoliczności łagodzących) z nadzwyczajnego złagodzenia kary...

Kiedy przewodniczący składu sędziowskiego oznajmił, że skazany – odpowiadający z wolnej stopy – nie powędruje natychmiast z kratki, lecz dopiero po uprawnieniu się wyroku, na sali rozległy się gwizdy.

„Morderca”, „Dość grubej kreski”, „To dalej PRL w koronie!” – skandowano przez kilka minut w różnych częściach sali. Dopiero asysta policjantów sprawiła, że kapitan Andrzej A. cały i zdrowy opuścił gmach krakowskiego sądu.

Dla kapitana Andrzeja A. 13 października 1982 roku miał być normalnym dniem. Dopiero od czterech miesięcy pracował w Służbie Bezpieczeństwa po przejściu tutaj z MO. W nowej pracy głównym jego zadaniem było „rozpoznawanie nastrojów wśród załóg zakładów pracy z uwzględnieniem przeciwdziałania dywersji i sabotażowi”. Pozornie mało niebezpieczne zajęcie. Mimo to 13 października 1982 podczas wykonywania zadań służbowych użył służbowej broni. Zginął człowiek.

Kapitan strzelał dwa razy

Od wprowadzenia stanu wojennego niemal każdego 13 dnia miesiąca Kraków był widowiskiem ulicznych zamieszek i nielegalnych manifestacji. 13 października 1982 roku spodziewano się poważniejszych niż zwykle ruchów, bo przed pięcioma dniami Sejm zdelegalizował NSZZ „Solidarność”. Służba Bezpieczeństwa doskonale orientowała się, jak owa decyzja została przyjęta przez robotników nowohuckiego kombinatu.

Pierwszy pochód został uformowany kilka minut po godzinie 14.00 przez hutników wychodzących z kombinatu po pierwszej zmianie. Był on kilkakrotnie rozpraszany przez ZOMO, w ruch poszły kamienie, na co odpowiedź były armatki wodne, pałki, gaz łzawiący, świece dydne. Nie uspokoiło to jednak tłumy, a wręcz przeciwnie – wzmocniło tylko determinację i ducha walki. Również w centrum Krakowa powstały barykady, zatrzymywano tramwaje, autobusy i samochody. Wzmocnionym siłom milicyjnym udało się zaprowadzić porządek dopiero w późnych godzinach nocnych. Wtedy Bogdan Włosik już nie żył.

Nazajutrz w miejscu, w którym padły śmiertelne strzały, ułożono z kwiatów symboliczny krzyż. Przez kilka kolejnych dni gromadziły się tutaj ludzie, kładli kwiaty i najpierw cicho, a potem coraz głośniej i śmiejąc skandowali: „mordercy”, „zabójcy”, „gestapo”. Na nic nie zdawały się próby uspokojenia tłumy.

W związku ze śmiercią Włosika, Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Krakowie wszczęła dochodzenie, które miało niewiele wspólnego z przepisami zawartymi w kodeksie postępowania karnego. Ani rodzice zabitego, ani dysponujący ich pełnomocnictwem mecenas, Andrzej Romanyłowicz, nie zostali dopuszczeni do żadnych czynności śledczych. Wobec wielu świadków wywierano nieudzioloną presję, wielu nękało wcześniej w domu wizytami funkcjonariuszy SB, którzy przygotowywali ich do składania „właściwych” zeznań.

Prokurator major Jerzy Chwiłkowski, który 3 stycznia 1983 r. złożył podpis pod decyzją o umieszczeniu śledztwa z uwagi na niepełnienie przestępstwa, nie miał w tej sprawie żadnych wątpliwości: „podjęcie decyzji użycia broni wobec Bogdana Włosika było z jego strony (kpt. Andrzeja A.) działaniem w obronie koniecznej i zmierzano do odparcia bezprawnego i bezpośredniego zamachu skierowanego na jego życie i zdrowie. Sytuacja, w której się znalazł, nie pozostawiała dla niego wątpliwo-

że byli obecni, nie grozili, że coś mu zrobią, nic też mu nie zrobili”.

W tym tonie utrzymane były niemal wszystkie zeznania. Zatem jak było naprawdę z tym atakiem? Czy byłby tylko imaginacją Andrzeja A.?

Na liście 93 ofiar działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach osiemdziesiątych, sporządzonej przez nadzwyczajną komisję sejmową pod kierownictwem posła Jana Rokity, nazwisko Bogdana Włosika figuruje pod 35 numerem. Przyczyna śmierci: zastrzelony przez cywilnego funkcjonariusza MO w czasie demonstracji w Nowej Hucie. Ta sprawa jest pierwszą, która znalazła swój epilog na sali sądowej. Zanim jednak trafiła do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, poprzedziła ją żmudne, trwające blisko dziesięć miesięcy śledztwo. Czy Andrzej A. działał w obronie koniecznej, czy też ją przekroczył, a może też było to zwykłe zabójstwo z premedytacją? Uzyskanie rzetelnej na to pytanie odpowiedzi miało zadecydować o postawieniu takich a nie innych zarzutów, skierowaniu sprawy do sądu bądź też ponownym jej umorzeniu.

Bodaj najważniejsze okazały się opinie biegłych psychiatrów, jakże różne od dokumentu podpisanego przez przełożonych Andrzeja A. przed 9 laty. Ci ostatni stwierdzili, że A. „jest pracownikiem w pełni samodzielnym. W gronie przełożonych i podwładnych cieszy się dużym autorytetem i zaufaniem. Dał się poznać jako człowiek bardzo zrównoważony, o dużych walorach etycznych i kulturze osobistej”.

Sporządzona na użytek sądu opinia biegłych psychiatrów rzuciła zupełnie inne światło na sylwetkę kapitana SB. Na stu stronach maszynopisu czytamy prawdę o drugim obliczu tego samego człowieka: o głębokich zaburzeniach osobowości, nie kontrolowanej reakcji na stres, obniżonej kontroli podejmowanych przez niego decyzji, wreszcie o działaniach, których główną siłą napędową – tak jak 13 października 1982 roku – było narastające z minuty na minutę uczucie lęku i zagrożenia.

Andrzej A. rozpoczął służbę w milicji w roku 1972. Najtrudniejsze okazały się dla niego ostatnie miesiące przed październikową tragedią. Pełniąc służbę w mundurze, wielokrotnie narażony był na szykany, docinki ze strony przechodniów, sąsiadów, manifestantów. Kiedy w czerwcu 1982 przenosił się z Nowego Sącza do Krakowa, zdecydował, że nie podejmie już pracy, w której musiałby no-

POLSKA

Kazimierz Frydel; pozostaje w „Solidarności”

Związkowe pretensje do elit

Wydarzeniem ostatniego weekendu były regionalne Walne Zgromadzenia Delegatów NSZZ „Solidarność”, podczas których doszło — przede wszystkim w Gdańsku, ale i w Warszawie — do ujawnienia postaw antyinteligentnych, przejawiających się m. in. w zadeklarowanej przez prezydenta Lecha Wałęsę potrzebie zwarcia szeregow związkowych w celu przywołania „elit” do porządku. Dziś przedstawiamy wypowiedzi delegata Kazimierza Frydla, który protestując przeciwko enuncjacji prezydenta opuścił obrady WZD w Gdyni.

W sobotę bezpośrednio po oddaniu mandatu delegata Walnego Zgromadzenia Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” Kazimierz Frydel odmówił prasie wszelkich komentarzy. Na krótką wypowiedź dla „Rzeczpospolitej” zgodził się w poniedziałek.

— Czy pana wyjście z sali i opuszczenie obrad nie było zbyt pochopne? Czy,

jak to określił prezydent „nie wytrzymał pan próby czasu”?

— Do końca walczyłem o inne oblicze związku niż to proponowane podczas sobotnich obrad. Walczyłem przez dwa lata, jako członek Zarządu Regionu i dwanaście lat jako szef komisji zakładowej „Solidarności” na Politechnice Gdańskiej. Określenie typu „zwieranie szeregow” uważam za jedno z największych zagrożeń dla związku.

Nie chcę komentować tego, co się stało na zjeździe, gdyż nie widzę w tym pożytku dla związku. Nie sądzę, by wypowiedzi tego typu dla prasy mogły pomóc w wewnętrznych problemach.

— Czy zgodnie z zapowiedzią zrezygnuje pan z członkostwa w „Solidarności”?

— Z tego co mi wiadomo, zjazd nie uchwalił programu. Nie ma więc na razie mowy o sformułowaniu, których umieszczenie w dokumentach zjazdowych spowodowałoby moje wystąpienie z „Solidarności”. Nadal jestem członkiem związku.

Marek Chorabik

Rozliczyć stan wojenny

Odpowiedź na to pytanie oraz dyskusja nad metodą przyszłej pracy były 18 bm. tematem obrad (pod przewodnictwem p. Bogdana Borusewicz - „S”) Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania skutków stanu wojennego.

Wiele ciekawych informacji o pracy wymiaru sprawiedliwości w czasie obowiązywania i zawieszenia stanu wojennego przedstawiła Jadwiga Skórzewska — wiceminister sprawiedliwości. Na podstawie dekretu o stanie wojennym sądy powszechne skazały 979 osób, w tym 242 za popełnione wykroczenia. Wobec 194 skazanych postępowanie prowadzono w trybie doraźnym. Za popełnienie innych czynów z powodów politycznych te same sądy skazały 1082 osoby (201 objął tryb doraźny), w tym 134 za popełnienie wykroczenia.

Łącznie za przestępstwa polityczne sądy skazały 1685 osób (395 doraźnie), a za wykroczenia — 376 osób.

607 skazano karę warunkowo zawieszoną.

Tryb doraźny objął również 3784 kryminalistów; chodzą najcięższe o kradzieże z włamaniem lub rozbój.

Kolegia do spraw wykroczeń w latach 1981—82 za czyny związane z zakazami stanu wojennego ukarały 223 543 osoby.

W pierwszych tygodniach stanu wojennego istniało 57 osro-

ków odosobnienia, a najwyższa liczba internowanych wynosiła 5127 (22.XII.1981).

W ostatnich dwóch latach minister sprawiedliwości wniósł do Sądu Najwyższego 30 rewizji nadzwyczajnych, obejmujących 117 osób skazanych z dwóch „politycznych” artykułów dekretu o stanie wojennym oraz 14 rewizji nadzwyczajnych dotyczących 33 osób ukaranych za przestępstwa polityczne kwalifikowane z kodeksu karnego.

Jako zadośćuczynienie za represje stanu wojennego wypłacono dotąd ok. 300 mld zł.

Minister J. Skórzewska mówiła też o jasnych kartach wymiaru sprawiedliwości tamtych lat. Oto np. w wydziale IV karnym SW w Warszawie nikt nie został skazany w trybie doraźnym, a 5 wyroków doraźnych było uniewinniających. Przypomniała także pozytywne przykłady z działalności sądownictwa wojskowego i fakt, że „odważne” orzecznictwo wcale nie było domeną sędziów-członków „Solidarności”. „Słuszne” wyroki nie były natomiast rezultatem wyłącznie poleceń np. instancji partyjnych, wystarczyło bowiem dobrać do konkretnej sprawy odpowiednich sędziów.

Komisja uznała za potrzebne sporządzenie szczegółowej informacji o pracy wymiaru sprawiedliwości w latach stanu wojennego. J.O.

Wysokie oczekiwania inflacyjne

Przepowiednia może się sama spełnić

Ostatni miesiąc przyniósł wyraźne zwiększenie się oczekiwań inflacyjnych. Jak wynika z sondażu opinii publicznej przeprowadzonego w połowie marca na zlecenie „Rzeczpospolitej” przez sopońską Pracownię Badań Społecznych, blisko dwie trzecie dorosłych Polaków jest przekonanych, że inflacja będzie w tym roku wyższa niż w ubiegłym. W lutym pogląd ten wyrażała niespełna połowa ankietowanych.

Oficjalne prognozy utrzymują, że wzrost cen konsumpcyjnych wyniesie w ciągu roku niespełna 40 proc. w porównaniu z 60-procentowym wzrostem w 1991 r. Zmiany cen w lutym okazały się nawet niższe od przewidywanych i nie przekroczyły 2 procent. W marcu nastąpiło nieznaczne przyspieszenie inflacji, ale nie uzasadnia ono tak znacznego pogorszenia nastrojów. Wydaje się, że jego przyczyną jest dewaluacja zło-

tego wprowadzona w końcu lutego, podwyżka cen benzyny w połowie marca oraz uwzględnienie się poglądów o zagrożeniu hiperinflacją w związku z wysokim deficytem budżetowym.

Mimo że inflacyjne skutki dewaluacji i podwyżki cen paliw obiektywnie są ograniczone i były uwzględniane w oficjalnych prognozach, to jednak odczucia społeczne są zdecydowanie i pesymistyczne. Bardzo wyraźnie znalazł odsetek osób wybierających odpowiedź „trudno powiedzieć”. Wyniki są także znacznie gorsze niż w styczniu, mimo że wówczas badanie prowadzone było w okresie wyższego wzrostu cen, spowodowanego m. in. zmianami cen nośników energii.

Oczekiwania inflacyjne najprawdopodobniej mają bezpośredni wpływ na zachowania konsumentów i ich skłonność do zakupów. Wyraźny wzrost oczekiwań może przynieść nie tylko zwiększenie zakupów i ograniczenie skłonności do oszczędzania w złotych, ale również relatywnie większe zainteresowanie walutami wymiennymi. Notowania dolara w kantorach wzrosły w tym tygodniu o ponad 300 zł i stały się wyraźnie wyższe niż w NBP.

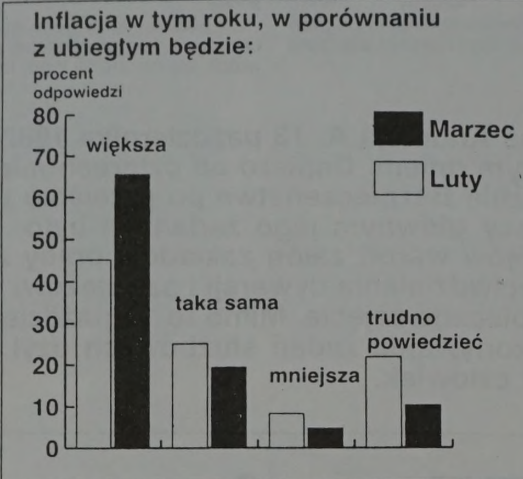
Obecnie połowa badanych sądzi, że w końcu roku kurs dolara wyniesie 14 do 17 tys. zł, ale już ponad jedna czwarta uważa, że przekroczy 17 tys. złotych. W połowie lutego 30 proc. wybrało przedział 14—17 tysięcy, a tylko 14 proc. przewidywało wyższy wzrost wartości dolara. Obecnie oficjalna prognoza przewiduje kurs 14750 zł w końcu roku.

Oczekiwania inflacyjne będą również rzutowały na zachowania pracowników w negocjacjach płacowych, sprzyjając wyzywaniu wyższych żądań.

Prognoza inflacji wskazuje na wyższy jej poziom w marcu i kwietniu, co może sprzyjać utrwaleniu się przekonania, że wzrost cen będzie coraz szybszy. Istnieje poważna możliwość wejścia na drogę samospelniającej się przepowiedni.

Najbardziej przekonani o przyspieszeniu inflacji są rolnicy i osoby na stanowiskach kierowniczych, z wyższym i średnim wykształceniem, pracownicy umysłowi, mieszkańcy dużych miast, zwolennicy Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Demokratycznej. Jednakże różnice nie są duże i, można mówić o powszechnym charakterze oczekiwań inflacyjnych.

P.A.



Wałęsa: z konieczności będę i premierem

Pokochać prezydenturę

(P) — Gdyby rząd Jana Olszowskiego podał się do dymisji, koniecznością byłoby, żebym ja został premierem — powiedział prezydent Lech Wałęsa podczas czwartkowego spotkania z dziennikarzami w siedzibie stowarzyszenia dziennikarzy w Warszawie.

Dodał jednak od razu, że byłby tylko p.o. i że ma jeszcze inną kandydaturę na szefa rządu: „jest jeszcze wielu chętnych, ale czy to by coś dało?”.

Wałęsa zaproponował dziennikarzom utworzenie „Przedsiębiorstwa Dziennikarskiego” Partii Reform w Polsce, mówiąc, że jest to „świadoma prowokacja”. Dostał brawa, choć przyznał się, że na ten pomysł wpadł dopiero w samochodzie w drodze na spotkanie i „nie przemyślał go jeszcze dobrze”. „Jesteście jedyną siłą, mądrzejszą w Polsce niż ja” — wołał prezydent i kilka razy powtórzył, że zależy mu na regularnych spotkaniach ze środowiskiem dziennikarskim.

Prezydent wielokrotnie podkreślał w czasie prawie dwugodzinnej rozmowy, że to właśnie dziennikarze „kształtują politykę”, parlament i społeczeństwo”. Powtarzał, że lubi

tych dziennikarzy, którzy na niego napadają, ale „napadają słusznie”. Bronił także rządu przed krytyką prasy: „Musicie zrozumieć, że jak ktoś czepta się nieistotnych rzeczy, to może trafiać szlag. Zrozumiecie tych zmęczonych polityków, ich nerwy i wyczerpanie”.

Dziennikarze zarzucali prezydentowi, że postępuje niepedagogicznie, ciągle podkreślając: „nie chcę być prezydentem, ale muszę”. „Będę kochał prezydenturę” — odpowiedział Wałęsa, za co dostał brawa sali. Oświadczył jednak, że jest gotów zrezygnować w każdej chwili, jeżeli miałoby to rozwiązać polskie problemy.

Na pytanie, jakie woli kobiety, uległ, że stawiając opór, Wałęsa odparł: „Kobiety wybieram w zależności od tematu”. Prezydent przyznał, że uprawia sport na co dzień: „Pobiegam czasami, a w ogle różne sporty uprawiam, raz z żoną, raz bez”.

Po raz pierwszy BOR przywołał ze sobą specjalną składaną „bramkę” do wykrywania metalu. Musieli przez nią przejść wszyscy wchodzący na spotkanie z prezydentem.

Agnieszka KUBLIK

Makarczyk europejskim sędzią?

(P) Wiceminister spraw zagranicznych Jerzy Makarczyk jest pierwszym z trzech kandydatów na zastępcę sędziego dla Polskiego Trybunału Praw Człowieka — prawdopodobnie zostanie wybrany w maju. Jeśli tak się stanie, Makarczyk nie będzie mógł pełnić dalej funkcji wiceministra.

Polska uzyskała prawo do własnego sędziego w europejskim Trybunale Praw Człowieka po przystąpieniu w listopadzie 1991 r. do Rady Europy i podpisaniu dwóch międzynarodowych konwencji: o podstawowych prawach i wolnościach człowieka z 1950 r. oraz Europejskiej Karty Społecznej z 1961 r.

54-letni Jerzy Makarczyk jest specjalistą prawa międzynarodowego, długoletnim pracownikiem PAN i wykładowcą zagranicznych uniwersytetów. Od

1990 r. — pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych. Oprócz niego na listę kandydatów znaleźli się: Bogusław Nizicki — sędzia Sądu Najwyższego i prof. Hanna Wąkiewicz — specjalista z zakresu dyktowania prawa i praw człowieka z KUL.

Wyboru polskiego sędziego dokona w maju Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy. Jest niemal regułą, że wybiera się osobę pierwszą na liście. Sędzia Trybunału nie może piastować żadnych funkcji państwowych.

(A) Minister Makarczyk uchylił się od odpowiedzi na pytanie „Gazety”, dlaczego zgodził się kandydować na „europejskiego sędziego” i opuścić polskie MSZ, gdzie był prawą ręką Skubiszewskiego. Powiedział tylko, że „nie ma ludzi niezastąpionych”.

Jarosław KURSKI

Fałszywe certyfikaty

FOZZ

(A) Prokuratura posiada niezbite dowody, że w dokumentach Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego znajdują się fałszywne certyfikaty bankowe na łączną sumę 68 mln dolarów — powiedział nam wczoraj kierujący śledztwem w sprawie FOZZ prokurator Janusz Kalwas. Tym samym potwierdził informacje, o których pisaliśmy już w grudniu ub. roku.

Przypomnijmy, że certyfikat bankowy to zaświadczenie o posiadaniu w banku depozytu.

Prokuratura sprawdziła w kilku zachodnich bankach, czy na ich kontach znajdowały się depozyty (razem 68 mln dolarów), które według znalezionych w dokumentach FOZZ certyfikatów miały być przekazywane Instytucji Finansowej First Overseas Credit Corporation w Minneapolis (USA).

Dotychczas cztery banki stwierdziły, że nigdy takich depozytów nie miały ani nie przekazywały ich

do żadnej firmy w Stanach Zjednoczonych.

Jak się dowiadujemy w prokuraturze, w poniedziałek kolejny bank londyński Lloyds przysłał potwierdzenie, że istniejący w dokumentach FOZZ zapis, jakoby ten bank posiadał depozyt na 15 mln dolarów, jest fałszywany.

Prokurator Janusz Kalwas powiedział nam, że nie potrafi jeszcze jednoznacznie stwierdzić, kto fałszował certyfikaty i co się stało z 68 mln dolarów.

O ponoc w rozkładaniu tej zagadki zwołaliśmy się do Niemiec. Wielkiej Brytanii i Holandii, a w przygotowaniu są identyczne wnioski do Luksemburga i Szwajcarii — oświadczył prokurator Kalwas.

Według Kalwas na początku kwietnia dwóch polskich prokuratorów wyjeżdża do Nowego Jorku, by wspólnie ze swoimi amerykańskimi kolegami przesłuchać osoby, które są podejrzane w sprawie FOZZ. Wczoraj rozmawiałem z zastępcą prokuratora okręgowego stanu Nowy Jork i stwierdziłem, że ustaliliśmy warunki współpracy — powiedział Kalwas. (wk)

Kwietniowa waloryzacja emerytur i rent O 15 proc. w górę

Od 1 kwietnia ZUS przeprowadzi waloryzację ponad 6,5 miliona świadczeń emerytalno-rentowych przy pomocy wskaźnika 114,98. Oznacza on, że średnia płaca w IV kwartale ub. r. (2045000 zł) wzrosła w stosunku do płacy w III kwartale ub. r. (1778589 zł) o 14,98 proc.

Waloryzacji dokonuje się mnożąc indywidualny wskaźnik wysokości świadczenia ustalony po jego ubruttowaniu przez kwotę 2426000 zł, czyli przez ubruttowane przeciętne wynagrodzenie w IV kwartale 1991 r. ZUS szacuje, że średnia emerytura i renta wzrosną o 210 tys. zł, tj. o 15,2 proc. Należy przy tym pamiętać, że podwyżka ta zostanie pomniejszona o 20 proc. zaliczki na podatek. Podatek dotyczy, oczywiście całego świadczenia. Jak informuje ZUS, nowa kwota zaliczki podatkowej wynosi 20 proc. zwaloryzowanej wysokości świadczenia minus 72000 zł.

Podwyższone zwaloryzowane emerytury i renty zostaną wypłacone w normalnych kwietniowych terminach płatności. Jednak należy uświadomić czytelnikom, że spora grupa osób

waloryzacji nie otrzyma: ok. 500 tys. świadczeń wypłacanych dotychczas w tzw. kwotach gwarancyjnych, które w wyniku przeliczeń musiałyby być obniżone, zostanie utrzymana na dotychczasowym poziomie.

A oto wysokości BRUTTO kwietniowych świadczeń od 1 kwietnia 1992 r.:

● najniższa emerytura, renta inwalidzka I i II grupy oraz renta rodzinna — 849100 zł,

● najniższa renta inwalidzka III grupy — 655100 zł,

● najniższa renta inwalidzka i rodzinna z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej — 1019000 zł dla inwalidy I i II grupy oraz renta rodzinna; 786200 zł dla inwalidy III grupy,

● dodatek pielęgnacyjny, kombatancki i za tajne nauczanie oraz dla sieroty zupełnej — 242600 zł,

● zasiłek pogrzebowy w wysokości maksymalnej — 4852000 zł.

ZUS podał, że wzrost wypłat z tytułu waloryzacji i podwyżki dodatków wyniesie miesięcznie ok. 1,5 bln zł.

J.A.K.

Kantory w kraju

Jak podaje spółka akcyjna „Notoria” w Warszawie, tel. 26-61-89, w piątek, 20 bm., o godz. 12.00 w kantorach notowano następujące kursy dolara (USD) i marki (DEM) w złotych:

	USD		DEM	
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż
Bytom - Express	13 600	13 750	8.200	8.280
Gdańsk - Max	13 600	13 700	8.170	8.270
Katowice - Cent	13 500	13 750	8.200	8.300
Katowice - GBG	13 600	13 800	8.170	8.350
Kielce-Hotel Bristol	13 550	13 700	8.130	8.230
Kraków - Floriańska 34	13 550	13 650	8.100	8.240
Kraków-Pati	13 550	13 620	8.130	8.230
Łódź - Impact	13 650	13 800	8.150	8.250
Nowy Sącz - Borys	13 600	13 700	8.130	8.220
Nowy Targ-Fred	13 500	13 650	8.050	8.200
Poznań - Gawronik	13 750	13 850	8.250	8.320
Poznań - hotel "Lech"	13 750	13 850	8.250	8.320
Rzeszów - plk. Lisa-Kuli	13 500	13 700	8.000	8.200
Stargard - Aka	13 400	13 720	8.050	8.220
Szczecin - Aka	13 480	13 720	8.060	8.230
Tarnów - Lwowska	13 550	13 650	8.180	8.250
Warszawa-Bud-Bank	13 620	13 880	8.170	8.300
Warszawa - Dorchem	13 650	13 800	8.150	8.270

Handel żywym towarem

Prokuratura Rejonowa w Wodzisławiu Śląskim rozpoczęła śledztwo w sprawie nakłaniania młodych Polek do nierządu w domach publicznych w Holandii. Sutenertwem — jak ustaliła prokuratura — zajmowały się trzy osoby, w tym 30-letnia wdowa, matka dwojga dzieci, i obywatel holenderski. Zaczęło się od wywiezienia w miejscowym biurze pracy ogłoszenia zachęcającego młode dziewczyny do podjęcia w Holandii pracy praczek, sprzątarek i kelnerek. Dziewczęta po wypełnieniu kwestionariuszy i wpłaceniu po 140 marek wyjechały autokarem turystycznym do jednego z holenderskich miast, gdzie zakwaterowano je w domu publicznym. Trzy zdołały uciec do kraju, a pozostałe przewieziono do sex-clubu. Sprawą zainteresowała się tamtejsza policja i deportowała dziewczęta do Polski z powodu „nielegalnego podjęcia pracy”. Sprawa, która dotyczyła 15 dziewcząt, uzyskała rozgłos w holenderskich mass mediach; jedna z gazet opublikowała artykuł pt. „Polskie prostytutki przylapano DOM”.

Rakowski u prokuratora

W sprawie tzw. pożyczki KPZR dla PZPR został przesłuchany w stołecznej Prokuraturze Wojewódzkiej, w charakterze podejrzanego, Mieczysław F. Rakowski. Był i sekretarz KC PZPR nie przyznał się do zarzucanego mu czynu — obrotu dewizami bez wymaganego zezwolenia — i odmówił złożenia wyjaśnień. J.O.

W „Wall Street Journal”, dzienniku, który w największym chyba stopniu kształtuje opinię światowego biznesu, ukazał się w czwartek, na czołowej pierwszej stronie, artykuł o prezydencie Lechu Wałęsie zatytułowany „Człowiek z siekierą”. Oto jego skróty.

CZŁOWIEK Z SIEKIERĄ

(W) • Wygląda na to, że Wałęsa nie jest w stanie zaprowadzić porządku w domu bez ulubionego narzędzia. • Jeśli nadchodzące konsultacje na temat budżetu skończą się fiaskiem, polski prezydent, pozostający do tej pory na uboczu, zapowiedział wkroczenie do akcji. • Codziennie gra w ping-ponga – to trzy zdania, wydrukowane dużą czcionką, mają przyciągnąć uwagę czytelnika.

— Z siekierą chodziło o to, że będą pozostawał z boku i podkreczał sprawy, nawet, jeśli czasami nie jest to zadaniem prezydenta — wyraża Lech Wałęsa. — Pozostaje pytanie, czy działam w taki sposób? Moja odpowiedź brzmi: tak.

Jednak — jak pisał gazeta — kierowanie procesem tworzenia nowego systemu, bez szansy korzystania z jakiegokolwiek wzoru, wymaga więcej finery niż rozbiór starego systemu. — Nigdy przedtem nie byłem prezydentem. Myślałem, że to będzie łatwiejsze — mówi prezydent.

„Wall Street Journal” pisze, że szanem najostrejszych krytyków Wałęsy, wszystkie byłyby łatwiejsze, gdyby nie trafił on do Belwederu. Mówią oni o izolacji prezydenta oraz o tym, że nie mu doradza jego najbliższe otoczenie — nie odstępujący go na krok ksiądz oraz minister stanu, niedziś kierownik Wałęsy. Śmieje się z codziennej gry w ping-ponga i wysłania rozważań krzyżówek do gazet. Ich zdaniem wybór Wałęsy spowodował, iż Polacy uwierzyli, że do kapitalizmu można dojść bez wyrzeczeń.

— Niektórzy ludzie myśleli, że rozwiąże wszystkie problemy i przyniesie im na srebrnym półmisku wszystkie rozwiązania. To był wielki błąd. Czekając teraz, bym przyszedł ze swoją siekierą i uporządkował dom — tłumaczy Lech Wałęsa.

Baumgart bez ziemi

(P) Sąd apelacyjny w Poznaniu oddał Piotrowi Baumgartowi, do niedawna znanemu działaczowi obywatelskiemu „Solidarności”, 60 ha ziemi i pałac w Lesie Górnym pod Szczecinem. Spodziewane jest także unieważnienie aktu notarialnego na syna Piotra Baumgartów, który jest właścicielem spadku 85 ha ziemi w tej samej miejscowości.

W czerwcu 1990 roku Piotr Baumgart zapłacił za posiadłość w Lesie Górnym 98 milionów złotych. Miesiąc później eksperci wojewody szczecińskiego wycofali ją na 1300 milionów.

Marsz pielęgniarek

(A) Ponad dwa tysiące pielęgniarzek z całego kraju demonstrowało w piątek w Warszawie. Domagali się przede wszystkim, by rząd jasno powiedział, jakie zmiany chce wprowadzić w służbie zdrowia i jakie będzie status średniego personelu medycznego. Pielęgniarki przemarszowały spod Ministerstwa Zdrowia do Sejmu, Urzędu Rady Ministrów i Belwederu.

Protest zorganizowała Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych w Warszawie-Sierakowie przy wsparciu Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych.

Minister zdrowia Marian Mielniczek nie wyszedł do protestujących. W jego imieniu petycję przyjął wiceminister Krystyna Sienkiewicz (w czepku pielęgniarce na głowie). Odmówił udziału w manifestacji, ponieważ był to normalny dzień pracy w resortie. Zapewnia jednak, że solidaryzuje się z protestującymi.

— Jest nam przykro, że wiceminister Sienkiewicz nie chę-

Parlament jest rozbity, a rząd oparty na chwiejnej koalicji — konstatuje amerykańska gazeta, widząc przyczynę tego stanu w kampanii wyborczej, w której najlepszym sposobem na sukces była krytyka programu gospodarczego.

Program nowego rządu został odrzucony przez parlament, są też kłopoty z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Zachód jest zaniepokojony, bo załamanie polskich reform byłoby złą wiadomością dla Wspólnoty Niepodległych Państw.

„Wall Street Journal” podkreśla, że ani zaakceptowanie przez Sejm budżetu, ani rozszerzenie koalicji rządowej nie są pewne. Jeśli to się nie uda, prezydent jest gotów sięgnąć po swą siekierę — pisze gazeta.

— Muszę rozważać różne alternatywy. Jedną zakłada, że jeśli rozbiła partię nie dojdą do porozumienia, prezydent powinien przejąć funkcję premiera. Przejmąby te funkcje bez głosowania i utworzyliby gabinet tymczasowy — powiedział Lech Wałęsa.

Prezydent ma jednak nadzieję, jak pisał „Wall Street Journal”, że nie dojdzie do tego.

Wałęsa uważa, że poprzedni rząd — tak, jak większość świata — wierzył w szybkie przemianie gospodarki. Bezrobocie i spadek produkcji pokazały, że nie da się łatwo pozbyć komunizmu. Jego zdaniem nowemu rządowi spręgnąć chęci do możliwości.

Amerykańska gazeta zauważa, że tak naprawdę prezydent ma mało siły, by utrzymać Polskę na drodze między programem wyrzucenia z wylotu społeczeństw.

Za pośrednictwem swoich doradców Wałęsa mówi Zachodowi, że chce utrzymać inflację w ryzach. Byłby też zadowolony z powrotu do rządu Unii Demokratycznej, kierowanej przez Tadeusza Mazowieckiego. Dziennik przypominając, że Lech Wałęsa pokonał Mazowieckiego w bezpartynowej kampanii prezydenckiej, która „wykonczyła „Solidarność” jako ruch społeczny”.

Na wiecach Wałęsa stara się pokazać swoje oburzenie na trzęsienie ziemi, jakim są zmiany w Polsce. Przed kilkoma dniami wytykał palcem intelektualistów, w swoim gabinecie mówi o zalewających Polskę towarach z Zachodu — pisze „Wall Street Journal”.

Ton prezydenta jest zgodny z nastrojami społeczeństwa. Spośród 29 wielkich inwestycji w Europie Wschodniej, tylko dwie przysły do kraju, gdzie zaczął się koniec zimnej wojny. Polacy czują się oszukani — pisze „Wall Street Journal”.

— Od 14 lat pracuję na oddziale intensywnych terapii, a zarabiam za ledwie 1 mln 200 tys. zł. A teraz dowiedziałam się, że mam na obcinanie żarówki. Zabieranie pieniędzy przy tak niskich pensjach jest nie do przyjęcia — mówiła jedna z pielęgniarzek.

Ostatnio w resorcie zrodził się pomysł, aby zlikwidować dodatki za pracę na zmiany oraz za pracę w soboty i w niedzielę. W zamian miałyby być podniesione stawki plac.

— W szpitalach brakuje leków, środków opatrunkowych, strzykawek, stawki żywieniowe są minimalne, pacjenci coraz dłużej czekają na operację. Sankcje dalszych oszczędności w służbie zdrowia to szkodzą na narodzie — twierdzi wiceprezes Grażyna Nowak.

Niektóre z pielęgniarzek podczas przemarszu ulicami Warszawy skandowały: „Jak Wałęsa zachoruje, niech się wtedy sam kuruje”.

(amp)

Uchodźcy: skazani na Polskę?

— Chcemy, by ten wyraźny sygnał dotarł do zainteresowanych. Osoby, które korzystają w Polsce ze statusu uchodźcy, nie mają praktycznie możliwości wyjazdu do kraju trzeciego — oświadczył Klaus Feldman, regionalny przedstawiciel genewskiego Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców.

Feldman, którego wiedeński urząd obejmuje swoim działaniem obszar naszej części Europy, uczestniczył 19 marca w otwarciu stałego biura łącznikowego Wysokiego Komisarza w Warszawie. Będzie ono służyło prawnej i organizacyjnej pomocy polskim władzom. Przedstawiając w piątek jego szefa, Daniela Endresa (Austriak, pracował przedtem w Pakistanie), w czasie konferencji prasowej w siedzibie biura w Alei Róż nr 2, Feldman podkreślił, że 170

przebywających w naszym kraju uchodźców musi w związku z tym „poważnie rozważyć decyzję o przyjęciu proponowanej przez polskie władze oferty integracyjnej”. Jeśli nie zostanie ona zaakceptowana, jej adresaci powinni zastanowić się, czy nie powrócić do swoich krajów. „Gdyby niektórzy, z własnej woli, na to przystali, będziemy mogli udzielić im niezbędnej pomocy” — powiedział przedstawiciel Wysokiego Komisarza.

Polska oferta integracyjna to przede wszystkim deklaracja zaakceptowania Polski jako kraju zamieszkania, wyrażona poprzez naukę języka, a w przyszłości, po opuszczeniu obozów, również podjęcie pracy i normalne funkcjonowanie w społeczeństwie.

W tej chwili uchodźcy są zakwaterowani w trzech ośrodkach nad Zalewem Żegrzyńskim.

W najbliższym czasie oddany zostanie oboz przejściowy w Nadarzynie, obiekt specjalnie do tych celów adaptowany. Na jego urządzenie wydano większość pieniędzy z liczącej 300 tys. dolarów dotacji Wysokiego Komisarza, przyznanej Polsce w ubiegłym roku. W nowym ośrodku, który odpowiada europejskim standardom, stworzone zostaną warunki do organizowania kursów językowych i zawodowych.

Poproszony o prognozę, dotyczącą zagrożenia niekontrolowaną migracją ze Wschodu, Klaus Feldman stwierdził, że w europejskich gremiach, które poważnie studiowały ten problem, w przyszłości patrzy się obecnie z nutą optymizmu. Na razie nie się bowiem szczególnie niepokojącego nie stało i zapewne w najbliższym czasie nie wydarzy. W Polsce powstały już za-

łożenia planu przyjęcia, w razie kataklizmu, wielkiej liczby przybyszów. Przykład jugosłowiański dowodzi jednak, że nawet wewnętrzny konflikt niekoniecznie musi być związany z ogromnym exodusem ludzi poza granice państwa. W Jugosławii, co prawda, 600 tysięcy mieszkańców opuściło swe strony, lecz w większości znaleźli oni oparcie wewnątrz dawnej federacji. Tylko 100 tysięcy uciekinierów szukało schronienia na Węgrzech, w Austrii i Niemczech. W tej sytuacji Wysoki Komisarz ds. uchodźców zdecydował się nieco zmienić formułę działania. W ciągu 6 miesięcy pomoc wartości 30 mln dolarów trafiła do rodzin, które zdecydowały się m. in. w Chorwacji i Słowenii udzielić swym pobratymcom schronienia.

Zbigniew Lentowicz

Akt oskarżenia w sprawie Wro Art-B

(P) W piątek do Sądu Wojewódzkiego w Wałbrzychu wpłynął akt oskarżenia przeciwko byłemu prezesowi wrocławskiej spółki Wro Art-B Lucjanowi Sz. i Ryszardowi Z., właścicielowi spółki Cobrex z Zielb. Obydwu zarzucano oskarżeniom prokuratury karze kładzie 6 mld zł ze świadczenia oddziału Banku Zachodniego za pomocą weksla, będącego zapłatą za fikcyjną transakcję kupna-sprzedaży 35 tys. butelek spirytusu „Royał”.

Lucjan Sz., były szef PZPR we wrocławskiej Akademii Ekonomicznej, pełnił w ub. r. funkcję prezesa Wro Art-B — wrocławskiej spółki, w której koncern Art-B miał 96 proc. udziałów. Od początku grudnia spółka Wro Art-B jest bankrutem i jest likwidowana.

10 czerwca 1990 r. Ryszard Z. przedstawił świadczeniu oddziałowi Banku Zachodniego weksel wystawiony przez prezesa Wro Art-B i zaproponował, by bank go odkupił. Wekslem tym spółka Wro Art-B zapłaciła pomoc za spirytus kupiony od firmy Cobrex.

Wekslem można bowiem płacić przy transakcji handlowej między firmami. Może on być także gwa-

rancją udzielanej pomocy. Osoba, dla której weksel został wystawiony, może po przedstawieniu go w banku, otrzymać sumę pieniędzy wypisaną na blankiecie weksla. Operacja ta nazywa się dyskontowaniem weksla.

Osoba, która weksel wystawiła, musi go potem z banku wykupić, czyli zwrócić bankowi pieniądze, które ten wypłacił osobie dyskontującej weksel. Termin, po którym wystawca weksla musi go wykupić ustalany jest między wystawcą a odbiorcą weksla w drodze umowy.

Świadczeni oddział Banku Zachodniego we Wrocławiu sprawdził wiarygodność finansową wystawcy oraz odbiorcy weksla i zdecydował się wypłacić pieniądze. Poprosił tylko o udokumentowanie, że weksel jest rzeczywiście zapłatą za transakcję handlową. Lucjan Sz. potwierdził to telefonicznie pracownikowi banku. Ryszard Z. przedstawił zaś fakturę na sprze-

daż Wro Art-B 35 tys. butelek spirytusu „Royał”.

Jednak wrocławski UOP w czasie śledztwa stwierdził, że do transakcji tej nigdy nie doszło. Firma Cobrex nie miała takiej ilości spirytusu, a Wro Art-B nigdy nie posiadała koncesji na handel wysokoprocentowym alkoholem.

Wro Art-B miała obowiązek wykupić weksel do 3 sierpnia ub. r. Jednak mimo starań banku, nie uczyniła tego do dziś.

Obaj oskarżeni nie przyznają się do wydłużenia pieniędzy. Twierdzą, że za pomocą weksla chcieli uzyskać środki na budowę wózu t-laza.

Właściciel Cobrexu mówił na przesłuchaniu, że z wydłużonych pieniędzy nie miał żadnych korzyści. Tymczasem ustalono, że część z nich poszła na spłatę długów Cobrexu. W podobny sposób pieniądze wykorzystali prezes Wro Art-B.

Marcin RYBAK

Smutek Sanoka

(W) Jedynie ok. 400 osób z 40-tysięcznego Sanoka uczestniczyło w piątek w zorganizowanej przez „Solidarność” manifestacji, jak pisał „Gazeta”. Ireneusz Zarzycki z sanockiej delegatury podkarpackiej „S” — miała odpowiedzieć na pytanie, czy społeczeństwo wierzy jeszcze „S” i czy ma ona jeszcze kogo reprezentować.

W ocenie „S” sytuacja Podkarpacia jest zatrważająca. Bezrobocie sięga 17 proc. a w gminie Ustrzyki nawet 20 proc., rząd zaś odmawia uznania regionu za strefę zagrożoną bezrobociem strukturalnym.

Niski udział mieszkańców w wlecu nasunął nam wniosek, że społeczeństwo utraciło wiarę w „S” — dodał Zarzycki. (agie)

● Siedem Ilów-62 odleciało na Ukrainę. Ukraina do tej pory nie zapłaciła za nie

Sprawca śmiertelnego wypadku, który wywołał antycygańskie zamieszki w Mławie, wyszedł na wolność

Zwolniony za poręczeniem

(A) Osiemnastoletni Cygan Roman M., który przed tygodniem został skazany na trzy lata więzienia za nieumyślne spowodowanie śmiertelnego wypadku w Mławie w czerwcu 1991 r., wyszedł w czwartek na wolność.

Poza aresztem będzie oczekiwał na uprawnione do wykonania kary lub rozprawę rewizyjną. Poręczył za niego przewodniczący Stowarzyszenia Romów w Polsce Andrzej Marga i ks. Zenon Lewkowicz z Brodnicy, duszpasterz Cyganów.

Poręczyli — powiedziano nam w sądzie — zapewnił, że dopilnuje, aby Roman M. skazany nieprawomocnym wyrokiem stawał się na każde wezwanie.

Zenonowski wypadek w Mławie, w którym zginął młody żołnierz, a jego towarzysza została ranna, wywołał antycygańskie zamieszki.

Wierzę poręczycielom
Sędzia Kazimierz Domżański, który podjął decyzję o wypuszczeniu Romusa M. z aresztu, powiedział w piątek „Gazecie”, że ufał poręczeniowi za całkowite wiarygodne.

W poszukiwaniu zesłanych górników

(A) Rząd zwrócił się do Prokuratury Generalnej Rosji o wyjaśnienie losu kilkunastu tysięcy śląskich górników, wywiezionych w 1945 r. w głąb ZSRR — oświadczył w piątek w Sejmie wiceminister spraw zagranicznych Iwo Byszewski w odpowiedzi na interpelację posłów PSL.

Przypomniał, że w lutym i marcu 1945 r. komendatury Armii Czerwonej i NKWD wywoziły do pracy w radzieckich kopalniach od 10 do 20 tys. górników i chłopów, głównie górników narodowości niemieckiej oraz byłych powstańców śląskich i powracających do domów więźniów obozów koncentracyjnych. Do Polski powróciło tylko ok. 1600 z nich.

Byszewski zapowiedział, że rząd podejmie starania o uzyskanie odszkodowań od władz rosyjskich. (wer)

● NATO nie przewiduje otwarcia w Polsce biura informacyjnego (str. 2).

Koniec dochodzenia przeciw Stronnictwu Narodowemu

Żydokomuna się nie zgłosiła

(W) Wobec braku zmian przestępstwa umorzono dochodzenie w sprawie zniesławienia najwyższych organów władzy państwowej przez przedstawicieli Stronnictwa Narodowego w programach telewizyjnych i radiowych kampanii wyborczej w październiku 1991 roku — dowiedzieliśmy się w środę w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Mokotów.

Prokuratura otworzyła śledztwo z naganami dwóch programów: wystąpienie Bogusława Jeznachy, rzecznika prasowego i członka zarządu głównego SN (5 października, I program radia) wypowiedź przewodniczącego rady naczelnej SN, prof. Macieja Giertycha (17 października, telewizyjnie studio wyborcze). Obaj liderzy SN mówili w nich m.in. o „strukturach mafijnych”, „zorganizowanym złodziejstwie”, „planie grabieży majątku narodowego”, którego miało dokonać „żydokomuna”, „żydoślidarność” oraz „żydomasońska mafia”.

— Po przeanalizowaniu treści wygłoszonych w programach

wyborczych stwierdziliśmy, że zarzuty postawiane przez SN są mało konkretne — powiedział nam prokurator Urszula Mirowska.

W uzasadnieniu umorzenia postępowania czytamy m.in. „Nie można zorientować się, kogo dotyczy zarzut, czy chodzi o posłów i senatorów X kadencji Sejmu, premiera i ministrów ówczesnego rządu, czy o prezydentów Jeruzalemskiego i Wałęsę”.

Prokurator Mirowska dodała, że nikt, oprócz słuchaczy radia i telewizji, która złożyła skargę, nie poczuł się dotknięty zarzutami SN.

Ireneusz DUDZIEC

● (W) Osobom represjonowanym w stanie wojennym sdy przyznały w ciągu ostatnich 10 lat około 300 mld zł odszkodowań. Tegoroczny budżet przewiduje kolejne 150 mld — powiedział wiceminister sprawiedliwości Jędrzej Skórski podczas śródrodowego spotkania sejmowej komisji nadzwyczajnej do zbadania skutków stanu wojennego.

Spotkanie Wałęsy z Brzezińskim

Lech Wałęsa odbył godzinną rozmowę z prof. Zbigniewem Brzezińskim na temat polskich problemów, wizji przyszłości naszego państwa i zachodnich ocen następujących u nas zmian. Prezydent stwierdził, że kończący okres charakterystyczny się podziałami politycznymi i szukaniem przez elity oraz partię swojego miejsca musimy nakreślić plan główny, który wytyczy perspektywę działania.

Zdaniem prof. Brzezińskiego, w Polsce powinien wykrystalizować się system prezydencki, podobny do francuskiego, który stworzyłby szansę większej skuteczności działania władzy wykonawczej. (PAP)

1600 litrów zacieru

(P) Wielką bimbrownię z 1600 litrami zacieru z tylnym maki odkryła w bagażniku lasach koło Czarniej Białostockiej i wysadziła we wtorek w powietrze policja białostocka — dowiedzieliśmy się w prokuraturze rejonowej w Białymstoku.

Gminy Gródki i Czarna Białostocka znane są z działalności duży, leśnych bimbrowni na otwartej przestrzeni — w ubiegłym roku zlikwidowano ich sześć. Najbardziej nowoczesną technologią jest wytwarzanie zacieru z maki żytniej tub kurku i drożdży — poinformował prokurator Krzysztof Parchimowicz.

Nie było bomby

(P) W czasie spotkania prezydenta z działaczami „S” do strądy przemysłowej gdynskiej nie doszło. Władze miejskie twierdzą, że w sali podjęto decyzję, która wybuchła w godz. 12.30. Była 9.45. Informację natychmiast przekazano szefowi ochrony prezydenta, który zdecydował jednak o niczym nie informowaniu Lecha Wałęsy i nie przerywaniu spotkania.

O 10.40 prezydent opuścił stocznię. Wówczas zarządono dwugodzinną przerwę w obradach, w czasie której specjalna grupa saperów przeszukała budynek. Bomby nie znaleziono. (JA)

Ochrona statystyka

(W) Prezerwatywy kupuje w Polsce ok. 1,5 mln osób, głównie mężczyźni — wynika z badań przeprowadzonych przez polsko-norweską firmę konsultingową Eastern Europe Investment Ltd.

Z badań wynika, że najwięcej prezerwatyw kupuje się w dużych miastach, a najmniej na wsiach. Klienci największe zaufanie mają do kondomów zakupionych w aptekach.

Wyniki badań podała krakowska spółka Unimil, która po rezygnacji Stomilu jest jedynym w Polsce producentem prezerwatyw. (PAP)

W kraju wydano około 3 tys. zezwoleń na zatrudnianie cudzoziemców. Jest to znikoma ilość w stosunku do zatrudniania cudzoziemców, przeważnie obywateli byłego ZSRR, na czarno

ŚWIAT

Chiny — Rosja:
Kozwriew w Pekinie

Toast po podpisaniu porozumienia

Fot.AP

Rosja przejęła po ZSRR cały bagaż stosunków między-mocarstwowych ze swym południowoschodnim sąsiadem — Chinami, aczkolwiek Pekin bardzo pragmatycznie zareagował na wydarzenia, które doprowadziły do rozpadu imperium radzieckiego. Chiny stosunkowo szybko zdolały nawiązać stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi nowo powstałymi państwami, zwłaszcza z Rosją i republikami środkowoazjatyckimi.

Andriej Kozwriew jest drugim rosyjskim politykiem tak wysokiej rangi, który składa wizytę w Pekinie po rozpadzie ZSRR. Na początku marca w stolicy ChRL przebywał minister handlu zagranicznego Piotr Awen, który podpisał ze swym chińskim kolegą Li Langiem porozumienie o współpracy gospodarczej i handlowej.

Strona chińska podkreśla, że różnice ustrojowe nie stanowią żadnej przeszkody w rozwijaniu przyjaznych stosunków z Rosją. Po rozpadzie ZSRR obie strony mają mniej problemów do uregulowania. Obecnie sprawa granic nie leży wyłącznie w gestii Moskwy i Pekinu. Chiny graniczą również z Kazachstanem, Tadżykistanem i Kirgizją. Jeśli chodzi o wschodni odcinek granicy chińsko-rosyjskiej, to ministrowie spraw zagranicznych obu państw Andriej Kozwriew i Qian Qichen podpisali w poniedziałek protokół o wymianie not ratyfikacyjnych układu granicznego między Rosją i ChRL zatwierdzonego niedawno przez parlamenty obu państw. Porozumienie weszło w życie z dniem 16 marca br. Rosja zobowiązała się respek-

tować ustalenia w sprawie przebiegu linii granicznej na 2200-kilometrowym odcinku między Koreą Północną i Mongolią.

Ważnym tematem w stosunkach dwustronnych jest kwestia rozbrojenia. W tej sprawie obie strony zachowują odmienne stanowiska. Rosja opowiada się za redukcją arsenałów we wszystkich państwach atomowych, natomiast Chiny uważają, że rozbrojenie nuklearne powinno rozpocząć się od zredukowania arsenałów dwóch głównych mocarstw — Stanów Zjednoczonych i Rosji. Rokowania w sprawie demilitaryzacji regionów przygranicznych, prowadzone między Pekinem i Moskwą, zostały wznowione w listopadzie 1991 r. po przerwie spowodowanej wstrząsami politycznymi w Rosji. Wizyta Kozwriewa miała na celu wyjaśnienie i zbliżenie stanowisk obu stron w kwestii rozbrojenia.

Innym tematem rozmów była współpraca Rosji i Chin na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Po spotkaniu z rosyjskim ministrem Qian Qichen oświadczył, że oba państwa — jako stali członkowie Rady — mają do odegrania ważną rolę w dziedzinie zagwarantowania światowego bezpieczeństwa.

Przedmiotem rozmów było również przygotowanie wizyty Borysa Jelcyna w Chinach. Źródła dyplomatyczne w Pekinie przewidują, że dojdzie do niej jeszcze w tym roku. W czasie spotkania w styczniu w Nowym Jorku Borys Jelcyn i premier ChRL Li Peng opowiedzieli się za rozwojem kontaktów na najwyższym szczeblu.

S.G.

Po zwycięstwie Busha i Clintona

Smutny uśmiech i szal radości

Andrzej Krajewski z Chicago

Hotel Hyatt-Regency należy do najelegantszych w mieście. W poniedziałek towarzysząca śmietanka stanu Illinois na czele z gubernatorem podejmowała tu w wielkiej sali bankietowej prezydenta Busha, który powiedział, że będzie lepiej. We wtorek pod tym samym transparentem Bush — Quayle '92, ale już bez prezydenta, świętowano zwycięstwo George'a a Busha w stanach Michigan i Illinois.

Jest to zwycięstwo niewątpliwie, ponieważ oponent Patrick Buchanan zebrał poniżej 1/4 republikańskich głosów. Jeśli nie wygrał nawet w Michigan, gdzie recesja uderzyła najmocniej w fabryki Forda, Chryslera i General Motors, to — gdzie może jeszcze wygrać? — Michigan pozostaje ostatnie nadzieje Duke'a. W Białym Domu mówi się, że Bush mo-

że zacząć pisać przemówienia akceptujące republikańską nominację na sierpniowej konwencji w Houston. A mimo to atmosfera w Hyatt Regency we wtorkowy wieczór była jak w rodzinnym grobie, po sali snuli się ofiejele, jakby zmuszeni do bycia w tym miejscu, pili cienkie piwo (po 3 dolary za butelkę), przelicali darmowe hot-dogi. Przypomni mi się kongres PRON.

Z 1984 r., jeśli ktoś jeszcze pamięta jak ożywiona była to organizacja. O miłą dalej w hotelu Palmer zwycięstwo wśród demokratów świętował Billy Clinton. Zabytkowy hotelowy hall zamieniono w ciągu nocy na salę, w której naprzeciw siebie stały dwa podia — jedno dla Clintona, a drugie, 3-stopniowe, dla telewizyjnych kamer. Od siódmego wieczór grała orkiestra, setki młodzieży, mieszkającej od kil-

ku dni w hotelu (Clinton ma spośród demokratów największe pieniądze w tej kampanii), krzyczały, śmiały się, wymachiwały transparentami. O ósmej wieczór gorączka sięgnęła szczytu: pojawił się gubernator Arkansas, a na tablicy pokazano pierwsze wyniki, wskazujące, że zebrał ponad połowę demokratycznych głosów w obu stanach. Z piętra ogromne dmuchawki rozrzucały tysiące kolorowych kawałków bibułki, brzmiały ogłuszające marsze, tłum wiwatował. Clinton śmiał się, ścisnął ręce, sala szalała. „Bush wygrywa bitwę, ale może przegrać wojnę”, napisał w środę znany komentator Mike Royko na łamach „Chicago Tribune”. Wśród dziennikarzy obserwujących prawyborcy coraz częściej słyszy się opinie, iż nawet umiarkowana poprawa gospodarki może nie pomóc

prezydentowi w listopadzie, i że co najmniej jeszcze zostanie wygrany przez zwycięzcę Billa Clintona, nie wpłynie na decyzję wyborców.

Administracja nie ma żadnego programu zapewnienia miejsc pracy nawet 300-tysięcznym ludzi zwalnianym z armii, mówi Richard Daley, demokratyczny burmistrz Chicago. — A redukuje w przemyśle zbrojeniowym? W listopadzie ludzie nie będą głosowali na demokrację czy republikanina; będą za tym, kto da im pracę. Bush nie ma takiego programu — twierdzi Daley.

Biały Dom nadal pełen jest optymizmu. Zdaniem doradcę prezydenta ds. ekonomicznych, ożywienie gospodarki jest tuż za progiem. Gospodarka ruszy latem i do jesieni będzie po kłopotach. Może być to jednak urzędowy optymizm.

Zamach w Buenos Aires

Potężna eksplozja, która we wtorek po południu wstrząsnęła centrum Buenos Aires, zniszczyła niemal całkowicie trzypiętrowy budynek Ambasady Izraela, uszkodziła dwie znajdujące się w pobliżu szkoły, dom starców oraz kilka okolicznych domów. Z ruin wydobyło się 10 ofiar. 130 osób zostało rannych (w tym 10 poważnie). W środę nadal trwała akcja ratownicza mająca na celu dotarcie do około 10 osób, które miały znajdować się pod gruzami. Wśród ofiar znajdują się zarówno pracownicy ambasady, jak i Argentyńczycy: policjanci pilnujący budynku i robotnicy zatrudnieni przy pracach remontowych.

Prezydent Menem, który poprosił CIA o wywiad izraelski

(Mossad) o pomoc w ujęciu sprawców zamachu, powiedział na konferencji prasowej, że jego zdaniem, zbrodni tej dopuścili się zagraniczni terroryści. Nie wykluczył jednak, że może on być dziełem nacjonalistów z armii argentyńskiej albo neonazistów. Choć do zamachu przynależą wielu anonimowych rozmówców, podających się to za nazistów, to znów za bojowników palestyńskich, nie wiadomo, kto właściwie wysadził w powietrze Ambasadę Izraela. Wiadomo natomiast, że ładunek wybuchowy umieszczony został w samochodzie-pułapce. Siła wybuchu i jego skutki wskazują, że samochód znajdował się jednak na terenie ambasady, a nie — jak przyjęto w pierwszej wersji wydarzenia — na ulicy przed budynkiem.

Był to wprawdzie pierwszy tego rodzaju zamach w Argentynie, ale antysemityzm, w wydaniu ugrupowań neonazystowskich, daje od czasu do czasu znać o sobie w tym kraju, np. w postaci zbęszeszczania żydowskich cmentarzy.

● Nie wiadomo dokładnie, ile Żydów żyje obecnie w Argentynie. Ocenia się, że milion z 33 mln Argentyńczyków ma przodków pochodzenia żydowskiego. Wśród licznych narodowości zamieszkujących ten kraj zajmują 4. miejsce po Włochach, Hiszpanach i Arabach z Syrii i Libanu. Do Argentyny przybyli w latach 1850 — 1930, głównie z Europy Wschodniej. Największe ich skupisko znajduje się w Buenos Aires. Konstytucja argentyńska gwarantuje im wolność wyznania (w

stolicy, a także w Cordobie i Rosario, znajdują się liczne synagogi). Zabrania też jakiegokolwiek dyskryminacji. Żydzi mają w Argentynie własne szkoły podstawowe, średnie i wyższe, szpitale i ośrodki kultury.

MT-O

Tajna organizacja Islamski Dżihad w komunikacie opublikowanym w środę w Bejrucie przyznała się do zamachu na Ambasadę Izraela w Buenos Aires. Komunikat, którego autentyczności nie można na razie stwierdzić w stu procentach, podkreśla, że zamach ten jest aktem zemsty za zabicie przez Izraelczyków 16 lutego br. szefka Abbasa Musawiego, przywódcę proirańskich szuyitów libańskich zrzeszonych w organizacji Hezbollah. (PAP)

Apartheid: zamknięcie rozdziału

Rezultaty wtorkowego głosowania w Republice Południowej Afryki są najlepszym świadectwem dojrzałości większości białych obywateli tego państwa, jakie mogli sobie sami wystawić. Są także dowodem tego, że potrafili umiejętnie wyciągać wnioski z historii. Państwo południowoafrykańskie izolowane od świata przez ostatnich kilka lat nie było w stanie dłużej, w zmieniającej się sytuacji globalnej, żyć poza nawiasem. Pierwsi dostrzegli to, bo ich najbardziej

dotknęły sankcje ekonomiczne, ludzie interesu. To oni zaczęli ruch zmian naciskając na władzę.

Obecny szef państwa zanim objął to stanowisko, był już znanym politykiem i współuczestniczył w rządach apartheidu na systemie apartheidu. Ale to właśnie on, po wymuszonej rezygnacji swego poprzednika, stanął na czele ruchu reform. To on rzucił hasło: koniec z apartheidem. Mimo wielu przeciwników i wielu przeciwników przeprowadził, o czym świadczą wyniki refe-

rendum, swoje państwo na drugi brzeg. Tam, gdzie nie ma już miejsca dla systemu upokarzającego drugiego człowieka.

Dziś ci, którzy głosowali „tak” mają powody do radości. Ale pozostałe jeszcze prawie 900 tys. tych, którzy opowiedzieli się przeciw reformom. Są to różni ludzie i różnej siły polityczne. Od umiarkowanych po skrajną prawicę i faszystowskie ugrupowania. Dysponują sporymi arsenałami broni i są zdeterminowani. Są jeszcze czarni obywat-

tele RPA. Tak samo podzieleni, a może jeszcze więcej niż biali. Dzieli ich plemienna rywalizacja, a także racje polityczne. Nie brakuje i wśród nich skrajności.

Radość ze zwycięstwa nie oznacza jeszcze, że dla prezydenta drzwi otworzy się na oścież. Czeką go jeszcze długa i najeżona przeszkodami droga. Odwaga, z jaką zabrał się za dzieło reform, które zapewne zostaną zapisane w historii RPA, jest gwarancją tego, że doprowadzi je do końca.

Ryszard Malik

Colt bankrutuje

(P) Dawno temu, na Dzikim Zachodzie, trudno było spać spokojnie kowboja bez rewolwera. I prawie zawsze był to sześciolstrzałowiec marki Colt. Mawiano się nawet, że „Colt czyni wszystkich, metczytni równymi”. Jeszcze dziś, gdy w kinie oglądamy pojedynki rewolwerowców, śmiało możemy obawiać, że śmiertelny strzał oddano właśnie z Colta.

Ale życie to nie bajka, czasy się zmieniają, farmerzy rzadko potrzebują dziś rewolwerów do obrony swoich domostw i pastwisk, a wojsko częściej kieruje się w zakupach technicznymi nowinkami niż wspomnieniami dawnej sławy. W 1990 r. roku udział Colt Manufacturing Co. na rynku spadł do 7 proc., a w czwartek Colt zwrócił się do rządu federalnego o ochronę przed bankructwem.

Działając pod kuratelą rządu, bankrutująca firma jest chroniona przed roszczeniami wierzycieli, ale może nadal kontynuować działalność, szukając nowych dróg spłaty długów.

Colt otrzymał od państwa i prywatnych inwestorów 10 mln dolarów na reorganizację, co przynajmniej na razie zapewni pracę dla prawie tysiąca pracowników firmy. Przyszłość Colta jest jednak bardzo niepewna, ostatnio bowiem wielu firmom nawet ochrona rządu nie dała się. (Reuters, pep)

GRUZJA

Auto da fe w Zugdidi

(P) Zwolennicy obalonego prezydenta Gruzji Zwiada Gamsachurdii spalili w piątek żywcem trzech żołnierzy gruzińskiej Gwardii Narodowej, która w czasie zamachu stanu walczyła po stronie opozycji. Przetrzymują ich kilkunastu innych gwardzistów. Połk przysłał przez rządzącą w kraju Radę Wojskową odczytać buntownikom.

Gwardziści wzięli do niewoli, obalono benzyną i spalono w Zugdidi (zachodnia Gruzja) — jednym z niewielu miast, które nie mieszkały w większości popierających byłego prezydenta. Ślady wstrząsów Gamsachurdii przetrzymują wciąż byłego ministra spraw wewnętrznych Kuskakadze i kilkunastu członków gwardii pojmanych po awaryjnym lądowaniu helikoptera wojskowego w rejonie miasta.

Rządząca w Gruzji Rada Wojskowa wysłała do Zugdidi posiłki wojskowe. Oddziały wierności Radzie otoczyły buntowników.

Dowodzą sił zbrojnych byłej Armii Radzieckiej na Zakaukaziu gen. Beppajew oświadczył w sobotę, że z terytorium Gruzji wywieziono zostały wszystkie głowice nuklearne. (Ryb)

Konkurent Busha oskarża MFW o szerzenie AIDS

Trzej znani Polacy — ksiądz Henryk Jankowski z Gdańska oraz profesorowie Stefan Kurowski i Andrzej Zajaczkowski z Warszawy znaleźli się w gronie ponad 500 „wybitnych prawników, działaczy na rzecz praw człowieka i osobistości politycznych z całego świata”, którzy podpisali petycję, domagając się „śledztwa w sprawie naruszenia praw człowieka w przesładowaniu Lyndona LaRouche”. Informacje o tym podaje półrocznicowe ogłoszenie zamieszczone na łamach czwartkowego „New York Timesa”. Wśród kilkudziesięciu innych sygnatariuszy nie ma żadnych znanych osób ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, jest natomiast kilku księży z różnych krajów, między innymi ksiądz Wacław Mały z Czechosłowacji.

Lyndon LaRouche kandyduje obecnie na prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie przerywając odbywania kary 15 lat więzienia za oszu-

stwa podatkowe i nabranie osób, od których zebrał 30 milionów dolarów na swoje trzy poprzednie kampanie wyborcze. LaRouche nie płacił również podatków, deklarując, że nie ma żadnych dochodów, podczas gdy żył wstawian na koszt zwolenników i kontrolowanych przez siebie przedsiębiorstw. Razem z sześcioma pomocnikami został skazany na początku 1989 roku.

69-letni LaRouche ma bogatą przeszłość polityczną. W młodości był marksistą, później uznał, że świat rządzony jest przez spiskowców. Twierdził, że królowa brytyjska Elżbieta II i Henry Kissinger zajmowali się handlem narkotykami, zaś szefowie Międzynarodowego Funduszu Walutowego szereżyli na świecie wirusa AIDS. Zdaniem LaRouche'a jego uwięzienie jest wynikiem spisku byłego prezydenta Reagana i KGB.

Andrzej Krajewski z Waszyngtonu

Korespondencja Bartosza WĘGLARCZYKA z frontu w Naddniestrzu

Rzeka nienawiści

(A) Najpierw transporter wali serią „triesariuszcz”, czyli pocisków świetlnych, potem puszcza zwykłą serię. Koszary, którzy siedzą na wzgórzu kilkaset metrów przed nami, nie poruszają się. „No i tak zaczyna się nępy Karabach” — mówi jeden z moldawskich policjantów, broniących Kosznic.

Kosznic to wioska na lewym brzegu Dniestru, czyli na terenie Republiki Naddniestrzańskiej, utworzonej dwa lata temu przez rosyjskich separatystów, którzy uważają, że etnicznie rumuńska Mołdawia przed jej późniejszą wchłonięciem przez Bukareszt. A lewy brzeg Dniestru nigdy nie należał do Rumunii.

Żeby się dostać do Kosznic, trzeba przejechać dwie linie moldawskich posterunków. Trzeba bardzo uważać, bo już dwie osoby zginęły tu od kul snajperskich.

Po obu stronach szosy opustoszałe wioski — większość mieszkańców przeniosła się na prawą, moldawską stronę Dnie-

stru. Reszta wierzy, że przetrze atak Kozaków. Chodzą słuchy, że separatysty chcą wystrzelić podskakującą tamę i zalać całą okolicę.

Colta Kosznic była z uprzążką ziemi i pracy w miejscowej fabryce konserw. Ziemi uprawiać nie można, bo z pobliskich wzgórz strzelają snajperzy, a fabryka to główny cel kozackich ataków. Rano irwają tu polityczni patroli, wieczorem na wioskę spadają rakiety, w nocy Koszary podciągają pod moldawską linię obrony.

Ostatnie walki toczyły się tu we wtorek w nocy. W stolicy Republiki Naddniestrzańskiej Tyraspolu przebywa delegacja władz rosyjskich z zaproszeniem o wycofanie się z zajętych przez separatystów terenów. Państw Wspólnoty Niepodległych Państw generałem Borysem Pankowem.

Już pierwszego dnia pobytu delegacji władz Naddniestrza zaproponowały rozejm — pod warunkiem wycofania wszystkich sił moldawskich na prawy brzeg Dniestru. W środę do południa nie było żadnych doniesień o walkach.

Gdy w Tyraspolu toczyły się negocjacje, do Kosznic przywiozono kilkanaście karabinów. Rozdano je natychmiast moldawskim robotnikom, broniącym razem z grupą policjantów, fabryki konserw.

Prawosławne ultimatum dla Watykanu

Jacek Pałasiński z Rzymu

Sześciopółtoronowy dokument opublikowany w niedzielnym tygodniku na zakończenie Synodu panprawosławnego w Słambule ma znaczenie historyczne chociażby dlatego, że jest pierwszym w historii wspólnym dokumentem ogromnej większości chrześcijańskich Kościołów wschodnich, które do tej pory szły własnymi, często różnymi, drogami.

Chociaż w dokumencie poruszonych zostało wiele istotnych dla współczesności świata tematów, jednak nie ulega wątpliwości, że najważniejszą kwestią omawianą w Słambule były stosunki z Kościołem katolickim. Osiągnięto one w ostatnich miesiącach poziom najniższy od kilku dziesięcioleci. Głównymi przyczynami konfliktów było mianowanie administratorów Stolicy Apostolskiej na terenach b. ZSRR i tzw. kwestia uniicka.

Na nie i zdw. kwestia uniicka. Wielokrotnie przytaczane przez Watykan, m.in. przez sekretarza stanu kard. Angelo Sodano, który na Synodzie bisku-

pów europejskich wyjaśnił motywy papieskich nominacji: w dokumencie zawarte są stwierdzenia jakby żywym wyjęte z propagandy komunistycznej. „Niektóre kółka watykańskie — głosi komunikat — zaangażowane są w działalność absolutnie sprzeczną z duchem dialogu, miłości i prawdy”. Jak wyjaśniali kolejni rzecznicy Synodu na konferencjach prasowych, owe „kółka” to m.in. Papieska Komisja ds. Dialogu z Kościołami „raz polscy kapłani, którzy „prowadzą agresywną i bezczelną politykę polityczną na terenach byłego Związku Radzieckiego”.

Za rzekomy prozelityzm dostalo się również unitom, którzy „korzystając z protekcji Watykanu stosują presję ekonomiczną (czytaj: korupcję), a także różnorodne formy przemocy zmuszając do uzyskania konsensusu, przez co zakłuwają stosunki międzychrześcijańskie i minują drogę ku pojednaniu z katolicyzmem”.

Wspólny dokument Kościołów prawosławnych zawiera —

jak widać — niezwykle ostre oskarżenia pod adresem Kościoła katolickiego, jednakże unika sformułowań ostatecznych: nie oznacza zerwania dialogu. Nie sposób nie dopatrywać się w tym pozytywnych efektów ostatniego spotkania w Genewie przedstawicieli Watykanu i Patriarchatu moskiewskiego. Pewne złagodzenie tonu wystąpienia greckiego patriarchy Serafina tłumaczone jest naciskami ze strony rządu premiera Mitsotakisa. Podobnie mniej katerygiczne stwierdzenia patriarchy serbskiego Pawła przypisać można akcji mediacyjnej polityków europejskich.

W dokumencie zawarte jest jednak stanowcze ultimatum uzależniające podjęcie dialogu i poprawę stosunków z Watykanem od definitywnego rozwiązania „kwestii uniickiej”. Stolicy Apostolskiej bez wątpienia zależy na dialogu, jednakże nie należy oczekiwać wycofania jej parcia dla ukraińskiego Kościoła katolickiego obrządku bizantyjskiego.

Bagsik szejkami w Izraelu

(P) Minister skarbu Izraela Ichak Mordechai zatwierdził w ubiegłym tygodniu transakcję sprzedaży 50 proc. akcji izraelskiego towarzystwa naftowego PAZ Bogusławowi Bagsikowi i Andrzejowi Gasiorowskiemu, byłym właścicielom firmy Art-B. Dotychczasowy właściciel akcji Jack Liberman twierdzi jednak, że nie będzie honorować transakcji.

Przed rokiem wartość towarzystwa PAZ (największego w Izraelu dystrybutora paliw i gazu oraz właściciela sieci stacji benzynowych) wyceniona została na 170 mln dolarów. Wylacznym właścicielem firmy był australijski finansista Jack Liberman. W styczniu 1991 r. po błyskawicznie przeprowadzonych pertraktacjach, sześćdziesiąt Art-B odkupił od Libermana za 85 mln dolarów 50 proc. akcji towarzystwa.

Transakcja musiała uzyskać zgodę izraelskiego ministra skarbu i mimo że Bagsik i Gasiorowski zapłacili gotówką, nabyte przez nich akcje PAZ zostały wstrzymane w depozycie, oczekując na decyzję ministra.

Z niewiadomych przyczyn ministerstwo skarbu zwlekało rok z zatwierdzeniem (lub unieważnieniem) umowy. Po wybuchu skandalu z firmą Art-B w Polsce, Bagsik i Gasiorowski postanowili wycofać się z transakcji. Gotowi byli odprzedać nabyte akcje nawet z dużą stratą, ale sprzeciwił się temu Liberman. Twierdził on, że Bagsik i Gasiorowski nie mają prawa dysponowania akcjami bez jego zgody, bo ministerstwo nie podjęło jeszcze decyzji.

Niespodziewanie zatwierdził transakcję w ubiegłym tygodniu zastrzeżenie zainteresowanych stron. Minister Mordechai oświadczył, że po

powtórnym zbadaniu sprawy nie stwierdzono, aby działalność Polaków zagroziła bezpieczeństwu państwa. Nie ma więc podstaw, aby transakcję unieważnić.

Na pytanie, czy nie zachodzi obawa, że byli właściciele Art-B kupili akcje PAZ za nielegalnie zdobyte pieniądze, minister Mordechai odpowiedział, iż sprawdzanie tego nie należy do jego zadań.

Rzecznik Bagsika i Gasiorowskiego oświadczył, że po decyzji ministra są oni równorzędnymi z Libermanem właścicielami towarzystwa PAZ. Natomiast przedstawiciel Libermana twierdzi, że umowa z Polakami została przez Libermana unieważniona i nie ma ona żadnego znaczenia. Spór znalazł się w sądzie arbitrażowym, który zdecydował, czy raczej mają Polacy, czy Liberman.

Edward NEJMAN, Tel Awiw

Ofiar było 29

(P) W piątek rano wyładował w Izraelu samolot prezydenta Argentyny Carlosa Menemego ze zwłokami obywateli izraelskich, które zginęły we wtorek w czasie zamachu bombowego na ambasadę izraelską w Buenos Aires.

W czwartek i piątek oddziały ratunkowe wydobłyły spod gruzów kolejnych pięć zwłok. Liczba ofiar wzrosła zatem do 29.

Eksperti ustalili, że wybuch spowodowała 180-kilogramowa bomba, znajdująca się w forcie, zaparkowanym przed ambasadą. Teoria o zamachowcy kamikadze okazała się więc fałszywa — napisał piątkowe gazety argentyńskie. Policja podejrzewa, iż zamach przygotowało pięciu cudzoziemców, korzystających z pomocy miejscowych sympatyków. Zdaniem prasy, cudzoziemcy ci już dawno opuścili Argentynę.

W zamachu uczestniczyła niemiecka terrorystka z Frakcji Czerwonej Armii (RAF), 34-letnia Andrea Klump — donosił w piątek urugwajski dziennik „El Pais”, powołując się na źródła w urzędzie MSW. Klump jest odpowiedzialna m.in. za zamordowanie w 1989 r. szefa Deutsche Bank Alfreda Herrhausena.

Edward NEJMAN, Tel Awiw

Balkany Misja zwiadowcza ONZ

„Strzeżcie się min!” — powiedział gen. Satisz Nambiar zgłaszając żołnierzom ONZ, którzy w poniedziałek opuścili Belgrad. Pierwszy oddział, liczący blisko 400 żołnierzy, udał się do Chorwacji do naddunajskiego miasta Dalj położonego między Vukovarem a Osijekiem. Ich zadaniem będzie rozpoznawanie terenów, na których do niedawna toczono walkę bojową. Inny oddział „zakłótnych helmów” wyruszył do Sarajewa.

Bośnia i Hercegowina, mimo ogłoszenia niepodległości, nie stała się sceną krwawych walk. Jednakże obawy przed ich wybuchem są nadal silne. Podsycają je wypowiedzi utrzymane w tonie tak buńczuczym, jak oświadczenie przywódcy bośniackich Serbów Radovana Karadžicia, który zapowiedział, że mniejszość serbska albo pozostanie w Jugosławii, albo wywalczy własną suwerenność. Sytuacja w tej republice jest napięta, w mieście Mostar wznieśli barykady, a ostatniej nocy padły tam strzały. W poniedziałek w Sarajewie przywódcy zamieszkujących Bośnię społeczności serbskiej, chorwackiej i muzułmańskiej rozmawiali ponownie o przyszłości republiki. W negocjacjach z ramienia EWG uczestniczył portugalski dyplomata Jose Cutileiro. Najpoważniejszą rozbieżnością dotyczą statusu wojska i policji w niepodległej republice.

Podczas minionego weekendu w Jugosławii zginęło 8 osób, a 20 zostało rannych. Według agencji Tanjug w poniedziałek do starć doszło w okolicach Pakracu, Lipika i Medari w zachodniej Sławonii.

• Batalion polskich żołnierzy, którzy znajdują się w korpusie wojsk ONZ, zostanie prawdopodobnie wysłany do Krajiny.

W.K.

• Taktyczna broń jądrowa będzie nadal wycofywana z Ukrainy. Ustallili to w telefonicznej rozmowie Borys Jelcyń i Leonid Krawczuk

IZRAEL — USA

Tajny reeksport „Patriotów”?

(A) Biały Dom polecił agencjom wywiadowczym dokładnie sprawdzić informacje, że Izrael dostarczył Chinom amerykański pocisk antyrakietowy „Patriot”.

W Białym Domu daje się do zrozumienia, że otrzymany przed kilku tygodniami raport pochodzi z bardzo dobrego źródła wywiadowczego. Zwraca się też uwagę, że w przeszłości Izrael po cichu przekazywał dostępnym mu amerykańskie technologie wojskowe do Republiki Południowej Afryki, a ostatnio współpracuje właśnie z Chinami, którym pomagał w budowie ulepszonej rakiet przeciwlotniczych pancernych zwozów i systemów radarowych dla lotnictwa.

Obserwatorzy w Waszyngtonie zastanawiają się, czym mógł kierować się Izrael przekazując technologię „Patriotów” Chinom, skoro wiadomo, że Pekin deklaruje rakietę Syrii, bezpośrednio zagrożeń Izraelowi. Pod-

kreśla się też, że obecne rewelacje ogłoszone w chwili, gdy panuje znaczne napięcie w stosunkach amerykańsko-izraelskich. Jacek KALABINSKI, Waszyngton

(A) Jerolimskie kategorycznie zaprzecza wiadomościom o eksportie „Patriotów” do Chin, nazywając je oszczerstwem. Komentatorzy polityczni w Jerolimie dopatrują się różnych przyczyn rozpętania obecnej burzy. Uważa się np., że administracja amerykańska pragnie tymi sensacyjnymi wiadomościami odwrócić uwagę społeczeństwa od faskas amerykańskiej floty, która nie umiała przezwyciężyć północnokoreańskiego okrętu, wiozącego do Iranu rakietę SCUD.

Izraelski minister obrony Mosze Arens udał się do Waszyngtonu. We wtorek przyjmie go sekretarz stanu Baker.

Edward NEJMAN, Tel Awiw

Niejasne okoliczności śmierci piłkarza Łukasa Eigendorfa

Wypadek czy mord Stasi

(P) Czy zagadkowa śmierć w 1983 r. byłej gwiazdy klubu piłkarskiego Dynamo Berlin Łukasza Eigendorfa, zbiegłego w roku 1979 do RFN, była zwiastującym wypadkiem samochodowym, czy też należy ją raczej przypisać osobistej zemście szefa Stasi Ericha Mielkego?

Pytanie to, zadał w poniedziałek Kuno Haberbush, autor reportażu telewizyjnego o radwanym w cotygodniowym magazynie „Panorama”. Haberbush przedstawił protokoły zeznań wysokiego oficera Stasi, który w poufnej informacji przekazał wiceprezesa RFN 17 sierpnia 1989 r. oświadczył, iż Eigendorf został zamordowany na osobiste życzenie Ericha

Mielkego przez oddział specjalny byłego aparatu bezpieczeństwa NRD.

Pewszczenie wiadomości, że ówczesny piłkarz Dynamo Berlin korzystał z czegolinniej laskowej opieki szefa aparatu bezpieczeństwa Mielkego, który był jej wiernym kibicem. Rozmowa polityczna związana z ucieczką na Zachód czołowego gracza tej drużyny oraz jego późniejsze występy w zachodniomniemieckim FC Kaiserslautern musiały napisać dużo krwi nie tylko działaczom klubu, lecz także jego wszechwładnemu protektorowi.

Łukasz Eigendorf zginął w 1983 roku w wypadku drogowym. Którego przebieg, ze względu na wyjątkowo ciężkie uszkodzenia samochodu, był niemożliwy do zrekonstruowania. Wiesław NECHAMKIS, Berlin

Afera w „Rudym Pravie”

Prokuratura w Pradze zapowiedziała dalsze oskarżenia po osadzeniu w areszcie redaktora naczelnego „Rudego Prava” Zdenka Porybnego, któremu zarzucają zagarnięcie 24 mln koron (800 tys. USD) w gotówce i umowach, kiedy dziennik nadal należał do KPČ. Pieniądze te trafiły do wydawnictwa i spółki, którą Porybny założył wraz z kolegami. Prokurator Vladimír Nechanický oświadczył, że „grono podejrzanych jest całkiem duże”. Pracownicy redakcji w oświadczeniu na łamach gazety z 18. maja twierdzą, że zarzuty wobec Porybnego są nieprawdziwe i absurdalne i stanowią „represję wobec krytycznego sposobu pisania”.

Prymas Glemp nie stanie przed sądem

Sąd w Nowym Jorku oddalił pozew wniesiony w październiku ub. roku przeciwko prymasowi Józefowi Glempowi przez rabina Avrahama Weissa. Sędzia okręgowy R. Patterson stwierdził, że podczas próby wyłączenia pozwu kardynałowi przez prawników Weissa dopuszczono się uchybień formalnych. Prawnicy reprezentujący Józefa Glempa argumentowali również, że sprawę należy oddalić również dlatego, że w homilii wygłoszonej w Częstochowie 26 sierpnia 1989 r. prymas nie zamierzał obrazić rabina Weissa i jego słów nie można uznać za obraźliwe.

Gruzja żąda ekstradycji

Prokurator generalny Gruzji Wachtang Ramadze wystąpił do władz Republiki Czechońskiej z wnioskiem o ekstradycję obalonego w styczniu prezydenta Gruzji Zwiada Gamsachurdii, oskarżonego o sprzeniewierzenie 36 milionów rubli. Gamsachurdia jest gościem prezydenta Czechii Dżochara Dudajewa.

Nawet Chrystus byłby bez szans...

Telefonem z Progi

„Nawet Jezus Chrystus w polaczeniu z Winstonelem Churchilliem nie mógłby zostać — biorąc pod uwagę aktualny system wyborczy panujący w czesko-słowackim parlamencie — prezydentem mego kraju” — powiedział Václav Havel podczas konferencji prasowej.

W ten niecodzienny sposób zwrócił uwagę na sytuację, jaka może powstać po zbliżających się w Czesko-słowacji wyborach parlamentarnych. Nowy prezydent ma być wybrany w ostatniej dekadzie czerwca br. podczas pierwszego posiedzenia Zgromadzenia Federalnego. Prezydent musi otrzymać co najmniej trzy piąte poselskich głosów. Wynik głosowania jest trudny do przewidzenia, z uwagi na znaczne rozpręczenie głosów i partii. W chwili obecnej działa w Czesko-słowacji 111 partii politycznych.

JOSEF DOLEŽAL

Udaremniony przemysł z Polski

Nieniecy celnicy skonfiskowali 100 tys. sztuk papierosów przemycanych z Polski. Aresztowano przemytnika, który na dępcie usiłował przepłynąć Odrę wraz z towarami.

Irak chce być potęgą militarną

Irak będzie wprawdzie współpracował z ONZ przy likwidowaniu broni masowego rażenia, ale nie ma zamiaru rezygnować z prawa do bycia potęgą militarną i produkowania w przyszłości tego rodzaju broni — oświadczył wicepremier tego kraju Tarik Aziz w wywiadzie dla amerykańskiej gazety „Washington Post”. Aziz odmówił udzielenia gwarancji, że kolejne ekipy inspektorów ONZ będą mogły swobodnie pracować w Iraku. Zapytany czy Bagdad zrezygnuje na przyszłość z posiadania broni jądrowej, chemicznej i biologicznej wicepremier powiedział: Nie, ale zgadzamy się na respektowanie (teraz) rezolucji dotyczących niszczenia broni masowego rażenia. Aziz na próżno zabiegał w ubiegłym tygodniu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ o zniesienie embarga przeciwko Irakowi usiłując przekonać jej członków, że Bagdad realizuje w pełni jej decyzje sprzed roku. (AFP)

To nie kaprys

Wielkie firmy samochodowe stać na inwestowanie w projekty nawet znacznie wybiegające w przyszłość, czy sprawdzanie bujących w obłokach pomysłów. To jednak czym interesują się inżynierowie niemieckiej firmy MAN nie należy do żadnej z obu powyższych kategorii, jakkolwiek dotyczy przyszłości. MAN przygotował i już prezentował publicznie samochód z silnikiem zasilanym gazem ziemnym. Można oczywiście powiedzieć, że to nie nowego, nie pierwszy silnik na gaz. Ale trzeba pamiętać, że kolejne konstrukcje tego rodzaju jednostek napędowych wykorzystują dorobek prac nad konwencjonalnymi silnikami i mogą być coraz lepsze.

Ważny jest jeszcze jeden aspekt kontynuowania prac nad wykorzystaniem niekonwencjonalnych paliw. Otóż MAN to jeden z wielkich producentów samochodów ciężarowych i autobusów. Wytwarza ich ok. 30 tys. rocznie, opanował 10 proc. europejskiego rynku. To czym zajmuje się tak duża firma ośmiela mniejsze, stanowi pewien przykład. Gaz ziemny, którego znacznymi zasobami dysponuje Norwegia, W. Brytania, a także inne europejskie kraje, jest potencjalnym paliwem dla samochodów. W każdym razie o tej korzystnej, z punktu widzenia ekologii alternatywie nie zapomina się. Problem jednak w magazynowaniu gazu — musi być sprężony i przewożony w ciśnieniowych zbiornikach.

Nowy silnik MAN-za na gaz wywodzi się z jednostki wysokopiętnej, ale o zmiennej głowicy, zmienionych tłokach (inne kształt denka). Miejsce wtryskiwaczy zajmują świece zapłonowe; zastosowano także bezstykowy układ zapłonowy. Gaz magazynowany jest w 8 butlach, przymocowanych w wiązkach (po cztery) z obu stron ramy. Mieści się w nich 640 l gazu pod ciśnieniem 20 tys. kPa. Interesujące, że konstruktorzy zastosowali sondę lambda i katalizator w układzie wydechowym. Dzięki temu spaliny wydostające się z tego silnika są niezwykle, jak na spaliny — czyste. Spełniają z nadadkami normy amerykańskie, które wejdą w życie... za dwa lata.

Z.Z.

Kłopoty księżniczki Sarah



Książę Andrzej i jego żona Sarah Ferguson znajdują się w oficjalnej separacji po sześciu latach małżeństwa. Na zdjęciu księżniczka Yorku z córką Beatrice.

Fot. AP

GRECJA PRZEKROJU

Nie zdążył oddać swojego ładunku mały grecki statek transportowy "PAIDOLAS II", który został zatrzymany w Hiszpanii wraz z 7,5 tonami narkotyków. Statek jest własnością Dimitrisa E. Palmu (36) i od soboty (14.03) znajduje się w porcie w Barcelonie, gdyż w jednym z kontenerów załadowanych w Libanie znaleziono 7,5t haszyszu. Na statku, pomimo greckiej bandery, nie służy żaden Grek - rezerwa, która jest sprzeczna z ustawodawstwem greckim. Kapitanem jest Cypryjczyk, a pozostałą załogę stanowią cudzoziemcy: jeden Sudańczyk, dwaj Libańczycy, dwaj Egipcjanie, dwaj Hindusi.

Nowa plotka o rzekomej rezygnacji obecnego Ministra Spraw Zagranicznych A. Samaras. Jej powodem odwołanie planowane na kolejne dni marca podróży dyplomatycznej do Rosji i Kazachstanu. Sam zainteresowany zdementował pogłoskę, oświadczając: "Przechodzę wrażliwy okres i wymagane są zwłaszcza w sprawach Bałkańskich subtelne posunięcia i uważam za konieczne coś, co każdy z moim miejscem uważa za konieczne: to, że nie byłoby szkodliwe, bym w tym właśnie okresie znajdował się poza Atenami". Minister Spraw Zagranicznych wyraził pogląd, że: "Pozostanie A. Samaras w Atenach uważa się za konieczne z powodu delikatnych posunięć związanych z rozwojem sytuacji na Bałkanach".

Posłaniem życia jest organizowany przez władze miejskie stolicy "Bieg dookoła Aten", zapowiedziany na 4.04. Rozpocznie się on o godzinie 9.30 rano przed "Panathinaiko Stadio" i zakończy w Zappu. Ogólna długość trasy wynosi 10km. Impreza ta stanowić ma przesłanie do mieszkańców stolicy "Więcej ruchu - więcej życia". Zapisy rozpoczynają się 24.03 w centralnej siedzibie władz miejskich przy ulicy Liossion.

"Badania, które przeprowadziła policja prowadzi do wniosku, że mamy do czynienia z działaniem bez rozważenia i bez związku z znanymi organizacjami terrorystycznymi "I Thymvri", "I Maj", "ELA" (Rewolucyjna Walka Ludowa). Broni, która została skradziona a następnie odnaleziona na wyspie Kato, nie jest katwe, by została wykorzystana do własnoręcznie skonstruowanych mechanizmów wybuchowych. Konieczna jest prędkość i to dość trudna. Do chwili obecnej nie jest sprecyzowane czy mamy do czynienia z organizacją znajdującą się w stadium "załagowym", czy też z działaniem, które miało zupełnie inny cel. Śledztwo kontynuowane jest we wszystkich kierunkach" - oświadczenie Ministra Porządku Publicznego Theodorosa Anagnostopoulou.

"Tylko" za 25.000 drachm od osoby dwaj mieszkańcy Gianniny (miasto w zachodniej Grecji, w pobliżu granicy grecko-albańskiej) przewozili do Aten albańczyków, których "zbierali" w okolicznych górach. Te rentowne pomyślowości położyła kres policja, która przykapała obu panów na "gorącym uczynku", zatrzymując w ten sposób ostatni kurs albańczyków do Aten, liczący 110 osób. Ci dwaj pomyślowcy Dimitris Tziaras, który zwoził albańczyków z gór Pogonio i przewoził ich do miejscowości Delfinalia. Tam jego wspólnik 35 letni Iannis Papas "pakował" ich wszystkich do swoje ciężarówki i ruszał w drogę do Aten. Niestety "cała" inicjatywa wyszła na jaw. Drogą do prokuratora ruszyli obaj pomyślowcy, ciężarówkę zarekwirowaną wraz z sześcioma albańczykami, którzy uważali się za "wielką emigrację", natomiast pozostałych albańczyków ruszyli w drogę powrotną do domu.

Postępowy program przeciwdziałania narkomanii i leczenia uzależnionych rozpoczyna inicjatywa Ministra Zdrowia Giorgiosa Sourla. 1.000 narkomanów, którzy obecnie przetrzymywani są w więzieniach razem z mordercami, złodziejami, skazanymi za ciężkie zbrodnie zostanie przeniesionych do nowych ośrodków odwykowych. Długim utrudnieniem jest znalezienie budynków odpowiednich do tego celu. Z pomocą poproszą Minister Obrony Narodowej Jannis Yavritsiotis. Obleśk on udostępnił byle koszar, które zamienione zostaną przy pomocy wojska w pomieszczenia odpowiednie na tego rodzaju

ośrodki i przynajmniej w początkowej fazie przedsięwzięcia rozwiąza kłopoty lokalowe.

We wtorek (17.03) Komisja EWG przeznaczyła 52 mln ECU (12,5 mld drachm) na rozwój rolnictwa greckiego, w ramach programu "LINDEK". Dokładniej program składa się z 26 planów z całego kraju i dotyczy sfinansowania przedsięwzięć mających na celu pełne zbliżenie poziomu rolnictwa w krajach EWG. Łączny koszt programu wynosi w całości EWG 435 mln ECU. Grecja ze swoimi 52 mln ECU znalazła się na pierwszym miejscu wśród 8 krajów.

"Zielony", były prezes Stowarzyszenia Rolniczego w miejscowości Kavasilas Imathias, który przez trzy lata chował do własnej kieszeni pieniądze przeznaczone dla stowarzyszenia został osądzony przez sąd w Verii. Zgodnie z oskarżeniem przewodniczący, Christos Matzilas, przez dwa lata sprawowania funkcji ujął z kasy 10,5 miliona drachm. Ostatecznie sąd uznał, że oskarżony zawiadzał tylko 6,5 mln drachm i skazał go na trzy lata pozbawienia wolności.

Dziesiątki wiosek w całym kraju zostały odcięte przez "biały wiatr" śniegu. Złodowacia nawet rachnie zmuszali użytkowników dróg do zakładania łańcuchów na wielu odcinkach sieci drogowej Grecji, a temperatura spadała w wielu miejscach do -5°C. Wiele miejscowości pozostawało bez energii elektrycznej i telefonów. Rekord opadów śniegu zanotowano w bieżącym roku w Atenach. Po raz 15 widziano śnieg w centrum stolicy w minionym tygodniu... zjawisko bynajmniej niecodzienne dla Atenczyków.

Radykalne zarządzenia zawierają zgodnie z informacjami nowe przepisy wieziennicze, które mają wejść w życie w Grecji. Dwa radykalne zarządzenia to:

- ubezpieczenie osób, które przed uwięzieniem pracowały;
- prawo wzięcia do głosowania, o ile nie zostali oni pozbawieni praw obywatelskich.

Przepisy te ustalono zgodnie z poglądem, że kara pozbawienia wolności, jako odpowiedź państwa na zbrodnicę, nie może naruszać innych praw konstytucyjnych, czy choćby więźnia poza jego wolnością osobistą. Zgodnie z nowymi przepisami:

- zabrania się wykonywania szkodażycielskich czynów dozwolonych, nawet jeśli się owo na nie zgadzają;
- poprawiają się warunki wychowania, szkolenia, pracy i rozrywki więźniów;
- wprowadza się wydawanie przepustek;
- przewiduje się współudział niektórych wydziałów uniwersyteckich w opiece nad więźniami.

Zmiany te dostosowują przepisy obowiązujące dotąd w więzieniach do analogicznych przepisów ONZ ale wprowadzenie ich napotka pewne trudności, gdyż nie istnieją odpowiednie fundamenty.

Dwa tysiące mieszkańców obecnie w Grecji byłych miejsc kańców Albanii (Vorio-iptotes) zdecydowanych by głosować za wejściem przedstawicieli greckiej mniejszości do parlamentu albańskiego, wyjechało 40 autobusami do Albanii, we wtorek (17.03). Z mieszkańcami uciekami rozpoczęli swoją wyprawę. Wielu z nich przestraszonych o to co zastaną tam w związku z nasileniem terroryzmu i terrorku przed zbliżającymi się wyborami. "Przemoc i terror, do jakich ucieka się rząd nie ustają. Naszymi głószami przywrócić Albanii demokrację" - mówi 27-letni Vladimir. Jak mówią wszyscy sytuacja w Albanii jest bardzo niebezpieczna i ich krewni, którzy żyją tam na co dzień spotykają się z metodami stosowanymi przez albańczyków by ich wyniszczyć. Wierzą, że ich przedstawiciele w albańskim parlamencie będą kontynuować walkę o uznanie praw człowieka.

Już w niedalekiej przyszłości Ateny gościć będą dziennikarzy europejskich. Ponad dwustu dziennikarzy z około 50 państwowych i prywatnych uniwersytetów i college'ów całej Europy zawita do Grecji na początku kwietnia w ramach siódmego Zjazdu Studentów Dziennikarstwa. Organizacji przedsię-

wzięcia podjął się po raz pierwszy grecki przedstawiciel w osobie "Mediterranean College" Obrady zjazdu rozpoczyna się 5 kwietnia i trwać będą trzy dni. Przedującym tematem będzie temat: "Międzynarodowe porozumienie". "Śmietanka" europejskich studentów dziennikarstwa będzie miała możliwość zetknięcia się ze społeczeństwem greckim, dziennikarstwem greckim, tematami narodowymi Grecji. Zjazd odbędzie się w jednym z centralnych hoteli Aten, gdzie 13 znanych europejskich - przedstawicieli zagranicznych sieci prasowych oraz Międzynarodowego Związku Dziennikarzy wprowadzi swoich następców w tematy: "Światowe środki przekazu", "Dziennikarstwo bez granic".

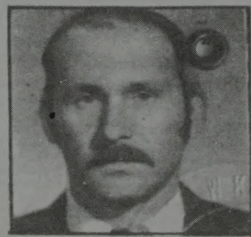
Pożowę Kodeksu Karnego ma przeciwko sobie młody narkoman, który wykazał wielki upór w walce o zdobycie swojej dawki. Zdarzenie miało miejsce w ubiegłą środę w Salonikach. Platonas Bozatzidis (lat 24) zadzwonił do mieszkanka właściciela kiosku (który go zupełnie nie zna) i... zażądał pieniędzy. Gdy kioskier odmówił, zaczął mu zadzwonić do córki, która była wówczas w kiosku i kazał jej dać mu pieniądze. Następnie udał się do kiosku i pomimo sprzeciwu córki kioskier zabrał z kasy 3.000 drachm. Kioskier nie zgłosił skargi, gdyż obawiał się zemsty. W przeszłości nieznani spalili mu kiosk i bał się, że i Bozatzidis może zechcieć się zemścić. Nasz narkoman nie zakochał jednak swojej Akcji w kiosk. Wraz ze swoim przyjacielem (uzbrojonym w klucz francuski) udał się do apteki pani Doufopoulou i usiłował zmusić ją do wydania lekarstw. Spłoszył go (i jego przyjaciela) narzucony aptekarką. Zatrzymany został później w innej aptece i skierowany do specjalnego oddziału policji do walki z narkomanią.

We wtorek rannem, wzdłuż pięknego jeziora położonego w pobliżu miasta Joannina 33-letni lekarz prowadził swój samochód. Widząc znajomych podróżników i ich w końcu stracił panowanie nad kierownicą, samochód wpadł do jeziora, a lekarz stracił życie. Samochód wyciągnięto z jeziora, jednak ciała lekarza (Iambros Panagiotou) nie znaleziono.

Energiczne przeciwdziałanie fali strajków pracowników komunikacji miejskiej zdecydował się podjąć rząd. Rada Ministrów, która obradowała w środę (18.03) postanowiła wystąpić przeciwko strajkującym poprzez zastosowanie ustawy "przeciwstrajkowej" a także masowe zwolnienia z pracy związkowców i strajkujących. Jednocześnie wprowadzone w życie zostaną kary administracyjne a także zmniejszenie pensji "bez odstepu od ustawy i umów". Do 1.200 pracowników komunikacji miejskiej zostały rozesłane listy z prośbą o usprawiedliwienie swojego postępowania, gdyż grupa bezpieczeństwa nie wykonała swoich powinności. Do 700 kierowców rozesłano imiennicze wezwania do stawienia się w miejscu pracy. Koła rządowe donoszą, że w przypadku związkowców i strajkujących z kolejnych strajków liczba zwolnionych i zawieszonych w czynnościach będzie ogromna. Wyklucza się jednocześnie możliwość mobilizacji kierowców, gdyż byłoby to na "rękę" związkowcom. Rzecznik prasowy rządu Viron Polidarios powiedział: "Za wszystko, co nastąpi odpowiedzialni są związkowcy".

Tajemnicza śmierć żołnierza w koszarach. Martwy - po upadku z okna swojej sali - znaleziony został szeregowy Konstantinos Mageras, który służył w Jednostce Wojskowej w Chaidari. Nie sprawdzono informacji mówią o ostatnim liście, który jednak nie został publicznie przedstawiony. Denat-absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu w Atenach zgłosił się w styczniu '92 do odbycia służby wojskowej. Według oceny rodziny, znajomych i innych żołnierzy był to spokojny, nieśmiały i pogodny młody człowiek. Nie wykluczone jest, że tragiczna śmierć była następstwem jakiegoś "żartu" lub "zabawy", gdyż mało prawdopodobne jest, by mając zamiar popełnić samobójstwo skakał z pierwszego piętra.

Punduszy domaga się od EWG Ministerstwo Marynarki Handlowej Grecji. Pieniądże te miałyby być przeznaczone na wykonanie prac remontowych i budowlanych w portach Patry, Igoumenicy oraz moście Koryntu. Stworzenie nowych dróg morskich umożliwiłoby pominięcie Jugosławii i problemów jakie stwarza przedjazd przez nią, w drodze do Europy. Grecka propozycja została przedstawiona we środę (18.03) podczas spotkania przedstawicieli Grecji, Jugosławii, Albanii, Włoch z przedstawicielami Komisji Transportu i Turystyki EWG w Neapolu. Celem spotkania było omówienie możliwości rozwoju sieci komunikacji i transportu pomiędzy portami tych czterech krajów.



"Tron króla perskiego" - w górce o tej nazwie stało się miejscem, które wybrał na pożegnanie z tym światem, nasz rodak Zygmunt Dziergowski, lat 42. W poniedziałek wieczorem uczniowie gimnazjum znaleźli ciało powieszzonego na jednym z drzew i zawiadomili policję w Peramie. Policjanci do rana przeszukiwali okolicę. Jest to miejsce trudne, oddalone od najbliższej drogi o godzinę wspinaczki. Oficer prowadzący śledztwo uważa, że było to samobójstwo. Ciało przewieziono do prosekutorium w celu przeprowadzenia sekcji zwłok.

Na karę 19 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności skazany został w Chanii (Kreta) właściciel sklepu rzemieślniczego Manolis Fasoula, 52 lat, który w marcu ubiegłego roku zabił ze swej strzelby 21-letniego studenta Wyższej Szkoły Technicznej w Iraklio (Kreta). Zabójstwo nastąpiło z powodów "honorowych". Zamordowany student miał związek z córką zabójcy, na co ojciec nie patrzył z złością. Fasoula pojechał do domu studenta i zastrzelił go. Próbowal następnie "zniknąć" ale po trzech godzinach został zatrzymany.

Zakład Energii Elektrycznej (DEI) podpisał z bankiem "TRA PEA PISTEOS" porozumienie o automatycznym opłaceniu rachur

ków za energię elektryczną, w najbliższym czasie porozumienia takie podpisane zostaną z innymi bankami. Tak więc posiadacze kont bankowych w tych bankach będą mogli opłacać należność za energię elektryczną nie wychodząc z domu.

Karafka z wodą posez z ramienia PASOK Dimitris Vounatsos zaatakował i zranił twarzą okręgowego radcę swojej partii w Mytilinii (wyspa Mytilinii) w trakcie incydentu, jaki miał miejsce w miejscowej restauracji. Obaj panowie znajdowali się tam z osobami towarzyszącymi i do incydentu doszło na tle różnic politycznych, z których znani są w miejscowym środowisku. W trakcie niespodziewanego sporu nerwy Dimitrisa Vounatsos zawiódł i próbował dowiedzieć szerszości swego stanowiska pomagając sobie karafką z wodą. Ofiara napadli, Dimitris Zouras zgłosił skargę w Komisji Centralnej PASOK oraz Biurze Wykonawczym.

We czwartek wieczorem przewodniczący Demokracji Serbskiej, Slobodan Milosevic, przybył do Aten. Nieznanne jest miejsce, w jakim się zatrzymał, ani powody, dla których potrzebował trzydniowych "wakacji" w Atenach; jako przywódca, bowiem, kraju znajdującego się w stanie wojny - nie przysługują mu urlop. Tajemnicze przybycie Milosevica do Grecji odbyło się dwoma opancerzonymi Mercedesami. Prawdopodobnie gościł, wraz z małżonką, u swojego osobistego przyjaciela - serbskiego ambasadora Jugosławii w Grecji Milana Milutinovicia.

Radykalne zmiany w systemie greckiej edukacji narodowej nastąpią od 1996 roku. Przewidywane istnieć obowiązujący obecnie podział na wydziały w liceach ogólnokształcących (obecnie nauka w greckiej szkole podstawowej trwa 6 lat, następnie w gimnazjum 3 lata, a następnie w liceum 3 lata). Zmianie ulegnie system przyjęć i egzaminów wstępnych na studia wyższe. Dyskutuje się przywrócenie w szkołach Pedagogicznych podziału na dwa podstawowe kierunki studiów: nauki ścisłe i nauki humanistyczne. Powyższe zmiany w próbowane zostaną na skórze" dzisiejszych uczniów III klasy gimnazjum, którzy w roku szkolnym 1993-94 rozpoczyna naukę w I-zej klasie liceum. Będą, więc pierwszymi kandydatami na studia wyższe, którzy będą zdawać egzaminy wstępne według nowego systemu. Ponadto połączone zostaną programy nauczania w szkołach podstawowych i gimnazjach w jeden wspólny 9-letni program nauczania (obowiązkowego). Nauka języka angielskiego rozpocznie się obowiązkowo w IV-zej klasie szkoły podstawowej, a nauka drugiego języka obcego (niemieckiego lub francuskiego) w gimnazjum lub liceum. Wprowadzone zostanie nauczanie informatyki w gimnazjum i liceum. Przewiduje się wyposażenie szkół w potrzebne urządzenia w ciągu 3 lat.

Po wtorkowych zamachach bombowych (trzy wybuchy) nastąpiły kolejne. Dwie bomby wybuchły w piątek rano w Atenach. Pierwsza o godzinie 2.40 rano w dzielnicy Thissio, podłożona pod samochodem starej kamienicy zamieszkałej przez dwie ubogie rodziny. Druga zaś, o godzinie 3.15 rano w dzielnicy Melissia, podłożona pod samochodem funkcjonariusza Straży Leśnej Giorgisa Dimitropoulou, który przed pięcioma laty widział i opisał samochód terrorystów, którzy zamordowali ówczesnego

"KURIER ATENSKI"

REDAKTOR NACZELNY:
TADEUSZ CIEŚLAK

REDAGUJE ZESPÓŁ

W SKŁADZIE:

ANNA M. KOZAK

BOŻENA SZARA

WIESŁAWA NAGÓRNY-JEŻ

ADRES REDAKCJI:

118-53 ATENY, ul. ATHINEOU 5
(KATO PETRALONA)

TEL: 345 77 29 W GODZ. 15-22

PRZY REDAGOWANIU TYGODNIKA WYKORZYSTYWANE SĄ MATERIAŁY Z GAZETY WYBORCZEJ, RZECZYPOSPOLITEJ, GLOBU 24, PIŁKI NOŻNEJ, SPORT REVIEW'U ORAZ INFORMACJE WŁASNE

REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZENI

OGŁOSZENIA I REKLAMY MOŻNA ZGŁASZAC DO OPUBLIKOWANIA W KAŻDĄ SOBOTĘ I NIEDZIELĘ W CZASIE MSZY ŚW. U KOLPORTERA "KURIERA ATENSKIEGO" LUB BEZPOŚREDNIO W REDAKCJI.

Przewodniczącego Głównego Związku Robotników Grecji Georgiosa Raptoulou. Podejrzewa się, że obecna akcja terrorystów miała związek z ową sprawą 5 lat. Wybuchy bomb spowodowały szkody materialne i ofiar w ludziach nie było. Przed wybuchem terrorystów poinformowali telefonicznie redakcję gazety "Eleterotipia" o mających nastąpić zamachach. Świadkowie widzieli człowieka w ciemnej kurtce i czarnej czapce-kominarce tuż po wybuchu w Thision. Zatrzymano osobę odpowiadającą opisowi - przesłuchanie w trakcie.

■ Zaledwie minuty potrzebował w piątek na rozmowę przedstawiciel kierownictwa przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej z przedstawicielami związkowców. Spotkanie miało na celu znalezienie rozwiązania i zakończenie akcji strajkowych pracowników komunikacji miejskiej, którzy od wielu dni "znęcają się" nadmieszkańcami stolicy. Było ono (na razie) miało być ostatnią szansą jaką dał rząd związkowcom, by zdecydowali zakończyć strajki. Zakończyła się ona jednak zanim zdążyła się na dobre rozpocząć. Nie mogło być inaczej, skoro przedstawiciele związkowców zapowiedzieli nową falę strajków nie czekając na wyniki spotkania. Zapowiedzieli "unieruchomienie" pojazdów komunikacji miejskiej (autobusów, trolejbusów, metra i "zielonych autobusów") na wielogodzinne okresy czasu w nadchodzących dniach (wtorek, środa, czwartek, piątek). Przewodniczącą Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej pan Vardoulakis odwołał, że za konsekwencje tej decyzji związkowców odpowiedzialność ponoszą oni sami.

■ Na dwadzieścia dwa lata pozbawienia wolności skazany został w czwartek (19.03) "czuły" ojciec, który usiłował 17-miesięcznego syna, zabici (podrywając mu gardło). Oskarżony przyjął wyrok sądu słowami: "Nie zgadzam się. Kocham moje dziecko i moją żonę". Wydarzenia miały miejsce rok temu, w lutym, kiedy to Egipcjanin Abdel Rahman Hamuda porwał syna z mieszkaniem swej żony, z którą żył w separacji, gdyż nie pozwalała mu się ona widywać z dzieckiem.

■ We współpracy z władzami cypryjskimi i Interpolem policja hiszpańska wykryła międzynarodową szajkę handlarzy narkotyków po wykryciu ok. 7,5 ton haszyszku na będącym pod grecką banderą statku handlowym "Paravolos II". Wykrycie narkotyków nastąpiło po informacjach udzielonych przez policję cypryjską. Statek stał się podejrzany dla władz cypryjskich, gdyż grecka załoga została całkowicie zamieniona przez cudzoziemców o czym nie poinformowano władz portu, w którym to nastąpiło.

■ Wejście na grecki "rynek ubezpieczeniowy" ogłosiła we czwartek brytyjska firma "LOYD'S". Szef firmy oraz generalny przedstawiciel firmy w Grecji oświadczyli, że firma działać będzie ubezpieczając co nie jest w Grecji ubezpieczane np. dzieła sztuki, bardzo drogie domy, muzea. Prowadzić będzie również ubezpieczenia życia, ale na razie nie przewiduje ubezpieczenia samochodów.

■ Trwający od wtorku (17.03) strajk urzędników celnych spowodował zaburzenia w normalnym życiu kraju. Wpółnocy tygodnia zaczęło brakować paliwa w stacjach benzynowych. W piątek zanotowano brak paliwa u 70% stacji benzynowych kraju. Na granicach powstały ogromne koleje samochodów osobowych, autobusów i ciężarówek. W piątek strajkujący podjęli decyzję o rozpoczęciu nowego strajku w nadchodzącym (czyli obecnym) tygodniu. Rząd jednak postanowił zmobilizować 10% pracowników urzędów celnych. Oświadczenie to złożyło we czwartek wieczorem Ministerstwo Gospodarki, podkreślając, że owe 10% jest liczbą pracowników niezbędnie potrzebnych do pokrycia potrzeb ogółu społeczeństwa i kontroli granic. Kroki te podjęto nazywając strajki "nieusprawiedliwionymi" oświadczaając, że grozi one rozstrojeniem życia gospodarczego i społeczne kraju. Powodują one powstawanie poważnego niebezpieczeństwa dla normalnego funkcjonowania rynku a także stwarzają okazję dla przemytu broni i narkotyków w chwilach krytycznych dla kraju.

■ O mały włos nie doszło do tragedii w piątek w południe na trasie metra, tuż przed stacją metra Nea Ionia. Pociąg metra jadący z Pireusu do Irini z

nieznanych przyczyn wypadł z torów. W pociągu znajdowało się około 50 podróżnych i dwaj pracownicy obsługi mechanicznej-kierowca i jego przełożony. Na szczęście nie było ofiar w ludziach. Jak stwierdził przewodniczący pracowników metra, pociąg się przestawił i konieczna jest wymiana ich na nowsze. Ów nieszczęśliwy pociąg wyprodukowany został przed z górą 20 laty.

■ 40 nowych samolotów typu F-16 zakupił rząd grecki od USA. W ten sposób ogólna liczba tych super-nowoczesnych maszyn, znajdujących się w posiadaniu Grecji, wyniesie 80 w stosunku do 160 jakie posiada Turcja. Zakupu tego dokona Grecja po bardzo korzystnej cenie, która jest równoważna cenie, po jakiej kupuje te samoloty amerykańskie Lotnictwo Wojskowe.

■ Z młodzieńczym entuzjazmem odbył w niedzielę lot nowoczesnym samolotem typu F-16 premier Grecji Konstantinos Mitsotakis. Na nie zdążył się prosić żony i córki, które do ostatniej chwili usiłowały odwieść go od tego niezbyt poważnego zamiaru. Ku uciesze wnuków, jednak, (i swojej ogromnej) sześcioro dzieci greckiego wsiadł do wielkiej kabiny samolotu (pani Marika obawiała się, że się w tej kabine nie zmieści) i odbył lot, który jak oświadczył później bardzo mu się podobał - tak bardzo, że powiedział do żony: "Następnym razem, Marika, zabiorę cię ze sobą". Sona pani Mitsotakisa zdradziła dziennikarzom, że jak mówi premier, po locie F-16 niewiele rzeczy pozostało mu do zrobienia z tych, które miał ochotę zrobić w swoim życiu. Następnym jego celem będzie (zgodnie z obawami małżonki) zdobycie Olimpu. Pani Marika mówi, że Konstantinos Mitsotakis zdobył wiele greckich szczytów ale chce również zdobyć szczyt Olimpu.

■ Godzina "zero" dla greckiej alpinistyki. W końcową fazę wchodzi przygotowanie wyprawy do Chin w celu zdobycia trudnego szczytu Kong-Kur o wysokości 7,719m. Po raz pierwszy Grecy spróbują wspinaczki na szczyt, który straszy tyłoma trudnościami. Wiele razy w przeszłości himalaistyci z różnych krajów usiłowali zdobyć ten szczyt ale bezskutecznie; wielu z nich zginęło na tym trudnym szlaku. Sześciu Greków spróbuje pokonać tę oporną górę. Wyprawa odbędzie się w ramach obchodów 35-lecia powstania Greckiego Związku Wspinaczy Górskich. Jeśli uda im się zdobyć szczyt będzie to osiągnięciem o światowym znaczeniu. Wyprawa ich trwać będzie 35 do 40 dni.

■ W niedzielnych spotkaniach piłkarskiej I-szej ligi Olimpiaków zwyciężył Panathinaikos 2-0. Panathinaikos zwyciężył drużyną Iraklis 3-1, a AEK wygrał z drużyną Larisa 3-0. Ogólnie, po niedzielnych meczach, w tabeli prowadzi Olympiakos z 37 punktami, przed AEK z również 37 punktami. Na trzecim miejscu znajduje się drużyna Panathinaikosa z 36 punktami.

■ Grających w Laiko Lachio poinformować pragnę, że w losowaniu w dniu 23.03 nie został wycofany zwycięzca, który został główną wygraną, która wynosiła 184.528.000 drachm. Suma, która pozostała w kasie przechodzi do następnego losowania i tak zwycięzcy los następnego losowania wygra ok. 400.000.000 drachm. Ciężkość, zatem do następnego losowania Laiko Lachio, w poniedziałek 30.03.

■ Nie do wiary, a jednak... Przed miesiącem Szwedzi świętowali 100 rocznicę ustalenia Nagrody Nobla. Z tej okazji zaprosili wszystkich żyjących Noblistów. Wśród nich również greckiego Noblistę Odyseasa Elyti. W jednej z wielu komisji zajmujących się przygotowaniami do wręczenia nagród znajduje się także profesor-Grek Kleantes Nikolaidis, który również zaproszony został na uroczystości. Pan Nikolaidis do Sztokholmu pojechał za własne pieniądze a po powrocie dowiedział się, że "obejść" mu z pensji wypłatę za pięć dni roboczych z powodu nieobecności, bez wiedzy władz politechniki.

■ Dwaj przedstawiciele Grecji w EWG zostali zatrzymani przez policję w Brukseli, podejrzani o udzielenie pomocy w ucieczce Kurdom demonstrantom, którzy według policji belgijskiej dopuścili się ataku na budynki tureckich przedstawicielstwa (ambasada, linie lotnicze, banki) w belgijskiej stolicy. Akcje Kurdów miały stanowić odwet za zamordowanie 45 ich

■ Terrorysty stracili, jak się wydaje, zimną krew i uderzają w materialne dobra świadków ich poczyną. Ostatnie dwa zamachy bombowe w ubiegłym tygodniu zdają się potwierdzać tę teorię. Mieszkańcy domu, pod którego schodami podłożona została bomba w dzielnicy Thisio, byli świadkami zamachu przed miesiacem na samochód Policji Greckiej. Opisałi oni widziane osoby i jak się zdaje ich opisy nie odbiegają wiele od rzeczywistości. Również świadkiem akcji terrorystów był właściciel samochodu, pod który podłożono bombę w dzielnicy Melissia. Rzecz, która niepokoi policję jest fakt, że niewiele osób wiedziało o tym, że mieszkańcy domu w Thisio widzieli terrorystów i opisali ich policji. Wskazywałoby to, że terrorysty mają informatora, który znajduje się blisko poczyną policji.

■ Nie przestaje cichnąć sprawa sprzedaży greckich zakładów cementowych AGET IRAKLIS greckiej firmie CALCESTRUCCI. W piątek premier rządu przedstawił w sejmie sprawę sprzedaży zakładu. Negatywnie ustosunkowana jest do faktu sprzedaży... opozycja rządowa. Skrajnie przeciwna jest partia PASOK, która nazywa skandalem operację sprzedaży, natomiast grecka lewica domaga się wywielbienia pewnych szczegółów transakcji. Jak by się sprawy nie miały w piątek tego tygodnia (27.03) oczekuje się poinformowania strony włoskiej, czyli firmy CALCESTRUCCI o przyjęciu jej oferty.

■ Trzęsienia ziemi odnotowano w piątek na wyspie Kefalonia. Poraz pierwszy "zadrżała" wyspa z siłą 4,5 stopni w skali Richtera o godzinie 4.27 rano, a o godzinie 14.28 powtórzyła swój "taniec" z siłą 4 stopni w skali Richtera. Nie zanotowano zniszczeń.

■ Strach i ruiny pozostawiły po sobie dwa silne trzęsienia ziemi, które miały miejsce w piątek na znanym ze zniszczenia bogini Venus wyspie Milos. Dwadzieścia domów legło w gruzach, 52 doznało poważnych szkód, jeden kościół został zrównany z ziemią, plaże zostały ukształtowane. Cudem tylko nie było ofiar w ludziach. Pierwsze trzęsienie nastąpiło o godzinie 7.37 w piątek rano w odległości 170 km na południowy zachód od Aten i miało siłę 5,2 w skali Richtera. O godzinie 11.39 w południe ziemia na wyspie "zadrżała" po raz drugi, tym razem z siłą 5 w skali Richtera. Na wyspie znajduje się nieczynny od 1930 roku wulkan. Okolica nie należała do zbyt aktywnych sejsmicznie. Niektórzy sejsmolodzy uważają, że piątkowe ruiny tektoniczne mają związek z "budzeniem się" wulkanu, natomiast inni wykluczają tę możliwość.

■ Po ostatnich oświadczeniach ambasadora Rumunii w Grecji N. Stoicenu na temat Skopii i stosunków grecko-rumuńskich, nastąpiło potwierdzenie układow przyjaźni między oboma krajami ze strony greckiej. Wojskowy doradca premiera rządu, odpowiedzialny za sprawy obrony i bezpieczeństwa Gryllakis uścił rękę Ministra Spraw Zagranicznych Rumunii Nastase, i podarował mu po piśmie Aleksandra Wielkiego symbol wszechobecności greckości.

■ Pomimo różnych dolegliwości, pracował bez wycieńczenia - mówił jego współpracownik. A mówił tak o Prezydencie Aten panu Antonim Tritsis, który w poniedziałek ok. godz. 18.30 odwiedzony został do Centrum Zdrowia z objawami wylewu krwi do mózgu. Faktycznie, lekarze stwierdzili lekki wylew który spowodował lekki paraliż prawej nogi i prawej ręki oraz lekkie zaburzenia mowy. Zgodnie z oświadczeniami lekarzy pacjent ma się dobrze i stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Informacje pochodzą z gazety "Eleftheros Typos"

Tłumaczyła Anna M. Kozak

rodaków przez żołnierzy tureckich pod koniec ubiegłego tygodnia. Zatrzymanie greckich przedstawicieli - członków EWG nastąpiło przed gmachem EWG gdy usiłowali oni wywieźć samochodami dyplomatycznymi Kurdów. Po interwencji rządu belgijskiego, ambasadora Grecji w Belgii oraz przedstawicieli EWG obaj Grecy zostali zwolnieni.

ZAPROSZENIE NA WYSTAWĘ



KRZYSZTOF SURDYK, STANISŁAW BAJ, HELENA ZADREJKO

■ Nie często nadarza się okazja podziwiania sztuki polskiej w Atenach. Kilka dni temu mieliśmy właśnie przyjemność spotkania się z artystą malarzem Stanisławem Bajem i jego twórczością. Stanisław Baj przyjechał do Aten wraz z obrazami, a tę podróż ufundowała mu Galeria Wsi Polskiej mieszcząca się przy ulicy Nowy Świat w Warszawie.

Wieczorem 17 marca 1992 roku odbyło się uroczyste otwarcie Jego indywidualnej wystawy malarstwa w salach wystawowych im. Buzjan przy ulicy Ksenofontos 7, będących filią Centrum Kultury (Prewmatiko Kentro) miasta Aten.

Wystawa ta jest kontynuacją cyklu pokazów sztuki polskiej w Centrum Kultury zapoczątkowanego w roku 1989 wystawą malarstwa Heleny Zadrejko zamieszkalej w Atenach. Dzięki życzliwości pani Arthemis Rigopulu, kierowniczki Działu Wystawienniczości C.K. i ścisłym kontaktom H. Zadrejko z artystycznym środowiskiem Polski w 1990 roku został przedstawiony publiczności grecko-polskiej artysta grafik Tolo Wróblewski wraz z jego sztuką, w 1991 Leszek Zamara, obecnie warszawski twórca Stanisław Baj, wykładowca Rysunku na Akademii Sztuk Pięknych, którą zresztą sam ukończył 14 lat temu, a na realizację kolejnych wystaw oczekuje jeszcze kilku uzdolnionych artystów z różnych stron Polski.

■ Pani Arthemis Rigopulu przywitała publiczność przybyłą na otwarcie wystawy i przedstawiła zebranym artystę STANISŁAWA BAJA. Pani Arthemis towarzyszył Doradca Mera Miasta (Antoniego Tritsis) pan Janis Zerwas. Ze strony polskiej wernisaz uświetnili swym przybyciem i Sekretarz Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej pan Wiesław Nowicki wraz z małżonką oraz Attaché ds. Kultury pan Krzysztof Surdyk również z małżonką, który skierował kilka ciepłych słów do Artysty i Publiczności. Stanisław został obdarowany przez panie kwiatami i pocałunkami. Wzruszony podziękował obecnym za przybycie i przyjęcie, podziękował też pani Rigopulu za jej osobisty wkład w organizację wystawy i ogólnie Centrum Kultury. Zwracając się do panów Nowickiego, Surdyka i Christopulosa, który był wspaniałomyślnym fundatorem polskiej dubrowki, ze słowami podzięków, artysta wręczył po egzemplarzu jednę ze swych grafik. Miłymi gośćmi wieczoru byli przedstawiciele Kurii Atenskiej - redaktor naczelny Tadeusz Cieślak, pani Wiesława Jeż i Bożena Szara. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Greckiej reprezentowała pani Małgorzata Zagle - Kortas. Był pan Zisis Matzios wszechstronnie uzdolniony inżynier, przepięknie grający na gitarze klasycznej, śpiewający polskie ballady i grecką poezję - przed laty należał do zespołu Ewy Demarczyk. Obecnie też maluje ikony nadając im osobisty charakter daleki od pierwowzoru bizantyjskie-

go. Spośród wielu nowych i "starych" przyjaciół i sympatyków sztuki był niezawodny przyjaciel artystów Adam Brzeziński. Role gospodyni wieczoru pełniła malarzka Helena Zadrejko a fakty "doniosłe" i "błache" dokumentował fotograficznie artysta malarz ród z Białorusi Aleksander Jurkiewicz.

Wyobraźcie sobie Państwo atmosferę tego wydarzenia, pełnego sympatii, uśmiechów, kwiatów, drobnych przekąsek i zubrówki. Rozglądni się wokół. Przyszliśmy wszak na wystawę malarstwa polskiego, bardzo, bardzo polskiego. Stanisław Baj jest kontynuatorem wielkich tradycji polskiej sztuki portretowej i pejzażowej, i ogromnie sobie ceni znakomitego Piotra Michałowskiego, Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego. Reprezentuje swą twórczością Nurt Chłopski. Sam artysta pochodził z Buga, dokąd chętnie wraca w każdej chwili wolnej od pracy w Akademii. Ma w rodzinnym domu swą pracownię i ostoję i tam właściwie ukształtowała się jego silna osobowość malarzka. Mimo szacunku i miłości do tradycji jest malarzem współczesnym, komponującym swe obrazy śmiało (często w poziomie), nie oglądając się na dawne kanony.

Patrz na nas poważnie i wnikliwie sportretowani konkretni ludzie ze wsi. Dołhobrody i okolic. Ich szorstkie oblicza, spracowane ręce, zgrzebne ubrania przestają być "brzydkie", gdy spojrzymy tym ludzkom w oczy, pełne bólu, zrozumienia i wiedzy o życiu. Nie ma tu żadnej pozycji kokieteryjnej, udawania. Życie jest jakie jest. Praca w polu, czoła, torf, gnoj, nadzieja na plon, cierpliwość, zmęczenie, szklanka gorącej herbaty o szarawce. Malarstwo Baja jest szczere jak jego uśmiech, proste i szorstkie w formie jak chłopska dłoń, szerokie w pościelach pędzla i intencji jak zamach kosą kosiarza. I patrząc na to proste i surowe piękno zaczyna nas coś ścisnąć w gardle. Może to czułość i tęsknota do znajomej przeszłości, a może to wstyd, że zapominamy o niej w pogoni za "DOBRAMI" cywilizacji? My tu, otoczeni zapachem pomarańczy, zapominamy jak pachnie świeżo zaorana ziemia, jak kuje rżysko, jak ostre są kolce, jak delikatne są pierwsze runolniki liści gruszy ustrojonej na wiosnę w białą pończochę wapna. Malarstwo Baja jest szczerością wprost rozbrajającą, która w zakłamanym "awangardowym" świecie coraz mniej.

Proszę Was Polacy, spojrzcie w oczy prawdzie, która umiejętnie i z czułością pokazuje Stanisław Baj w Jale-rii Buzjani.

Wystawa trwa do 31 marca codziennie w godzinach 10 - 13 i 18 - 21 oprócz soboty wieczorem i niedzieli.

ZAPRASZAMY!

ZA-KO

Publiczne ujawnianie nazwisk prominentów – homoseksualistów stało się gratką nie tylko dla dziennikarzy

Outing

INACZEJ

Nr 19 (XII) Cena 12 500 zł

Nie popełnił chyba większego błędu stwierdzając, że nowe impulsy w ruchu gejowsko-lesbijskim przychodzą do Europy ze Stanów Zjednoczonych. Stąd też i obecność wielu angielskich terminów, pomiędzy którymi „coming out” należy do najbardziej znanych (mam nadzieję, że i polskim czytelnikom). Od jakiegoś roku do powszechnie używanego słownictwa weszło też pojęcie „outing”. Rozumie się przez nie akcję publicznego ujawniania nazwisk prominentów homoseksualistów bez ich zgody. Od samego początku rozgorzała zawzięta debata nad celowością, skutecznością i moralnymi aspektami podobnego postępowania.

Jak to zwykle bywa, zdania są podzielone. Radykalne ugrupowania gejów (jak np. międzynarodowe Queer Nation) opowiadają się „za”, bardziej liberalne wskazują na ujemną stronę zagadnienia i są zdecydowanie przeciwne. Główny zarzut tych ostatnich polega na tym, że widzą w outingu rodzaj publicznej denuncjacji, napiętnowania kogoś w podobny sposób, jak to czynił Hitler, nakazując homoseksualistom – więźniom obozów koncentracyjnych noszenie różowego trójkąta na pasiaku. Jeśli ktoś sam nie odczuwa wewnętrznej potrzeby, aby przyznać się do swej odmiennej orientacji seksualnej (lub

nie czyni tego w obawie o zawodową karierę), to jakim prawem ma to robić ktoś inny? Czy w ogóle można zaakceptować, aby etykietę „pedała” przypięto komuś w wyniku nie przemyślanego kroku ze strony własnego środowiska, które przecież najlepiej powinno wiedzieć, na czym polega dyskryminacja? Taki Richard Chamberlain np. latami udawał wielkiego Casanovę i dopiero od niedawna, gdy nic już nie może zagrozić jego aktorskiej popularności, bez żenady przyznaje, że mieszka razem z ko-

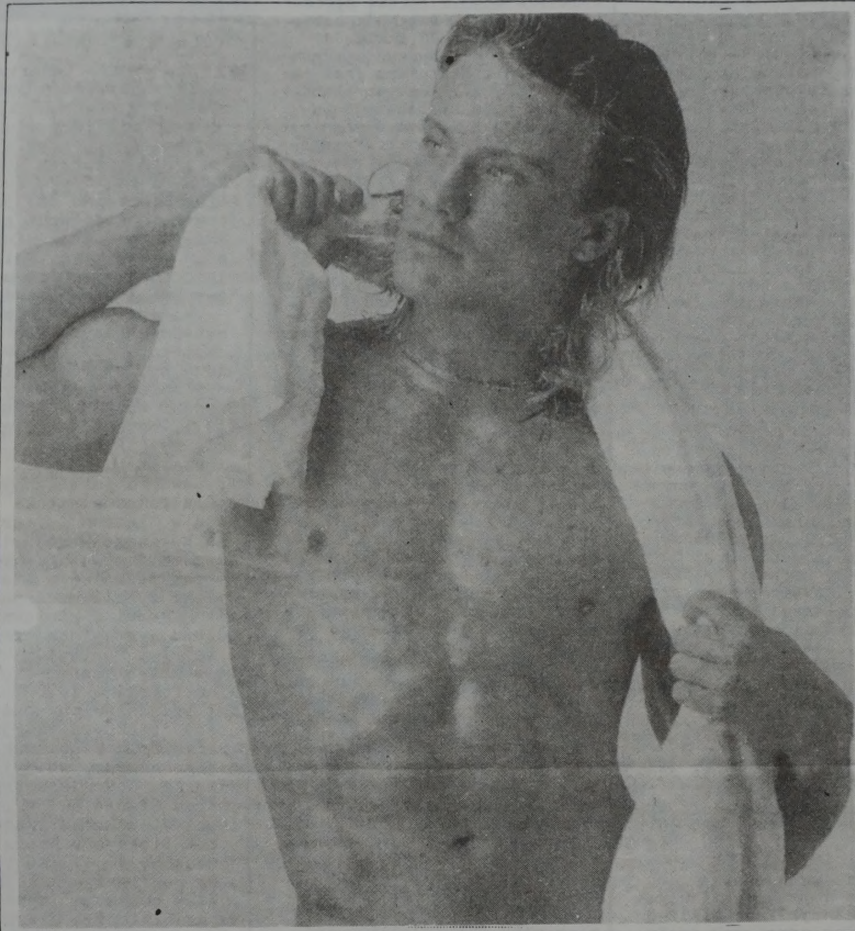
chankiem. Inni, jak na przykład Cliff Richard, konsekwentnie zaprzeczają wszelkim niedyskrepcjom, choć mogliby sobie już pozwolić na chwilę szczerości bez najmniejszego uszczerbku. Jest to w końcu kwestia wychowania, światopoglądu, siły charakteru czy wreszcie sytuacji życiowej. Znajac fantazję i plotkarskie tendencje środowiska homoseksualistów niezwykle łatwo daje się wyobrazić spreparowane pomówienie, często bez absolutnie żadnych dowodów. Przypomina mi się tu fakt, jak podczas stanu wojennego zachodnia prasa donosiła rewelację, że generał Jaruzelski jest ciotą i prowadzi podwójne życie. Podobne zarzuty kierowano swojego czasu przeciwko Ceaucescu i Fidelowi Castro. Wspomniani panowie pominieli kompletnym milczeniem (i chyba słusznie) dziennikarskie insynuacje, mające na celu ich dodatkowe zniesławienie. Nie wszyscy jednak nabierają wody w usta. Słynny aktor hollywoodzki Tom Selleck oraz nie mniej czczony piłkarz z Los Angeles Lyle Alando wytoczyli bulwarowej prasie USA,

kłótnię zachłystującą się pikantnymi historiami z ich intymnego życia – procesy sądowe, żądając niebagatelnych odszkodowań po 20 milionów dolarów. Udowodnienie czy obalenie zarzutów pociągnie się zapewne latami. Niewykluczone, że chodzi tu o charakterystyczne dla gwiazd nastawienie, aby stale znajdować się na łamach gazet. Ponoć już Pola Negri tak oceniała prasę bulwarową. „Niech piszą, co chcą, byłoby nie przekreślali nazwiska”. Czy jednak godnie jest politycznych aktywistów ruchu gejowsko-lesbijskiego imanie się podobnych „chwytów poniżej pasa”.

Outing jest dla dziennikarzy ogromną gratką. Przekonano się o tym, dobitnie, gdy angielska organizacja „Frocs” zwołała konferencję prasową, obiecując wyjawienie listy 200 homoseksualnych osobistości, nie wyłączając członków rodziny panujące. Zdumionym i rozczarowanym żurnalistom, jacy tłumnie zjawili się na spotkaniu, aktywiści „Frocs” zakomunikowali swoje oburzenie faktem, że posmak sensacji zwabił tylu przedstawicieli tego zawodu, podczas gdy nie można się doprosić, aby napisali o przykładach dyskryminacji homoseksualistów w życiu codziennym. Listy ostatecznie nie ujawniono.

Ciekawe, że odsłonięcie tajemnic życia (homoseksualnego wielu znakomitości interesujące nie tylko żywo tzw. heteryków, ale i bardzo wielu gejów. Osobiście jest mi wszystko jedno, jak to się ostatecznie ma z Michaeliem Jacksonem, ale często jestem zasypywany pytaniami w rodzaju „Czy to prawda, że XY też...?” Chodzi tu o zwykłe dowartościowanie się, którego nie jest się w stanie osiągnąć własnymi siłami. Nimb należenia do kulturalnej elity (poprzez stawianie swojego nazwiska w jednym szeregu z Leonardem da Vinci czy Szekspirem) jest ochoczo wykorzystywane. Łatwo natomiast zapomina się, że wśród „kochających inaczej” jest także wielu ludzi podłych, banalnych czy wręcz autentycznie należących do marginesu społecznego.

W niektórych jednak sytuacjach publiczne ujawnienie nazwisk znanych homoseksualistów wydaje się być właściwe, zwłaszcza gdy swym



Wśród stałych bywalców Nowaka było kilku księży różnych wyznań, znany redaktor z tv, naukowcy, artyści...

Oskubać pedała

całą noc. Stałym punktem programu był film męskie porno, jakich wiele było w bogatej filmotece Nowaka. Podczas filmu ksiądz serwował swoim chłopcom alkohol. Sam nie pił, ale zawsze miał u Nowaka podręczny barek dla swych gości. Ksiądz Józio miał przeróżne przykłady fantazji. Bawił się na przykład z chłopcami w udzielnictwo im ślubu, potem obserwował moment „konsumpcji” w noc poślubną, by wreszcie włączyć się do tej zabawy samemu. Józio przychodził późnym wieczorem i zostawał do 5 rano. Potem wychodził pośpiesznie, bowiem o 7 odprowadzał mszę w swoim kościele, a o 8 rozpoczynał lekcje religii w jednej ze szkół swojej parafii.

Pan redaktor z kolei lubił chłopców bardzo młodych, o dziecinnej urodzie. Był częstym gościem Nowaka, a partnerów zmieniał jak rękawiczki. Miał łatwość podrywania, jego znana z telewizji twarz powodowała, że chłopak z prowincji zaczepiony na dworcu czy w kawiarni czuł się „zaszczycony” zaproszeniem na drinka. Pan redaktor rezerwował pokój u Nowaka na 2-3 godziny. Potem spławił swojego kochanka, a sam lubił zostać i trochę popolitkować. Spotykając się z księdzem Józio lub z księdzem Markiem – a tak się składało, że często ich wizyty „zazębiały się” – cicho kłócił się z nimi na tematy

polityczne i światopoglądowe. Gospodarz zwykle brał stronę księży i „czerwoną” redaktor był całkowicie osamotniony. Zaczął tu rzadziej zaglądać, choć z Nowakiem był nadal w przyjaźni.

Pan mecenas był tu kiedyś bardzo często, ale ostatnimi laty wiek i zdrowie pozwalały mu na coraz radsze wizyty. Jego partnerzy rekrutowali się głównie spośród ludzi kultury. Z Nowakiem od lat łączyły go koleżeńskie stosunki, świadczyli sobie wzajemne usługi. Mecenas pomógł Nowakowi załatwić sprawy dotyczące spadku. Nowak zawsze służył mu pomocą wypisując potrzebne recepty lub załatwiając lekarstwa.

Bogdan był znajomym Nowaka od kilku miesięcy. „Załał się” w to ekskluzywne towarzystwo trochę przypadkowo. Prosty chłopak po podstawówce, z rozbitą rodziną, gdzie matka handlowała alkoholem, pochodził właściwie z tzw. marginesu. Ostatnio odbywał wyrok za serię włamań do sklepów. Kilka miesięcy temu wyszedł z więzienia na przepustkę i postanowił więcej tam nie wracać. Ukrywał się przed policją wynajmując się różnym homoseksualistom. Mieszkał u nich w zamian za różne usługi, w tym seksualne albo polegające na poszukiwaniu i doprowadzaniu odpowiednich „obiektów”. U Nowaka czuł się dość swobodnie, na tyło, że

parokrotnie przychodził tu z „małolatem”, 15-letnim Michałem, który przylgnął do niego ostatnio i wszędzie za nim się plątał.

Nie uległo żadnej wątpliwości, że Leszek Nowak został zamordowany przez kogoś kogo znał i gościł w swoim mieszkaniu. W budynku był domofon, dodatkowo zamykane były też drzwi korytarza. Sprawca lub sprawcy musieli być wpuszczeni do środka przez gospodarza. W pokoju stały dwie szklanki z resztkami herbaty. Nowak miał rozbitą głowę, był też duszony, o czym świadczyły obrzęki twarzy i szyi. Uderzenia w głowę zostały zadane najprawdopodobniej kryształowym wazonem, który zakrwawiony stał na regale.

Współlokator Nowaka – Jacek twierdził, że z pokoju zginął magnetowid, wieża stereo, radio-magnetofon, wiele kaset i drobiazgów z regału. W tym także kolekcja srebrnych monet. Morderstwo miało więc wyraźny motyw rabunkowy. Albo też na takie zostało upozorowane...

Policja zaczęła pilnie obserwować środowisko przestępcze, czy nie pojawia się gdzieś próby sprzedaży zrabowanych z mieszkania Nowaka rzeczy, jak również środowisko homoseksualistów, czy bywalcy mieszkania Nowaka nie będą mówili czegoś interesującego, co mogłoby naprowadzić na ślad przestępcy.

Był głupszy niż przypuszczali. Z propozycją sprzedaży magnetowidu wyszedł już po kilku dniach. Natychmiast po uzyskaniu takiej informacji policjanci pojechali do niego do domu. Przeszukali całe mieszkanie, ale nie znaleźli ani jednej rzeczy pochodzącej z włamania. Wyglądało, że trop jest fałszywy. A jednak...

– Co robicie w mieszkaniu Leszka Nowaka we wtorek tydzień temu? – padło pytanie rzucone ot tak, „na rybkę”.

– Posłaliśmy tam z Bogdanem na herbatę – padła spokojna odpowiedź jak gdyby nigdy nic. – No a potem, to już tak się jakoś stało...

Michał pochodził z tzw. porządnej rodziny, ojciec był kiedyś milicjantem, matka urzędniczką w ministerstwie. Od najmłodszych lat pociągali go koledzy z podwórka, zwłaszcza z marginesu. Nauczył się palić, wachać klej, pić wino – wszystko, żeby im dorównać. Imponowały mu opowiastki o włamaniach, ucieczkach, przechytrzeniu gliniarzy. Bogdana poznał przez jednego z kumpli z podwórka. Recydywista będący „na ucieczce” z więzienia, ukrywający się przed policją, imponował mu niesłychanie. Człowiek przy nim jak nabożeństwo filmu sensacyjnego, których tyle naoglądał się na wideo...

Gdy więc tego dnia Bogdan zapytał go, co sądzi o tym, żeby „oskubać” jakiegoś pedała? Michał uznał to za dobrą zabawę.

Nowak przyjął ich sympatycznie. Wypił herbatę i porozmawiali o najnowszych filmach wideo. Siedzieli niespełna godzinę. Bogdan poprosił gospodarza, żeby podał im kurki, które zostały w pokoju na wersalce. Nowak odwrócił się i w tym momencie Bogdan złapał go za szyję i zaczął dusić. Po chwili ciociem karate walał go w grdykę. Zamroczonego Nowaka usiadł na podłodze. Bogdan przewrócił go i znowu dusił.

Michał przestraszył się i chciał uciec, ale usłyszał głos Bogdana osadzającego go na miejscu.

– Gdzie gołwiarzu? Chcesz oberwać tak jak on? Chodź tu natychmiast, zaciągnij zasłony w

magazyn

997

kryminalny

Nr 2 (19 I). Cena 5 000 zł

Jacek mieszkał z Nowakiem od roku. Nie był jego kochankiem, po prostu wynajmował u niego pokój. Wiedział, że Nowak jest homoseksualistą i od początku postawił sprawę jasno: „Możemy być przyjaciółmi, ale nie kochankami. Jeśli to panu nie odpowiada, poszukam innego mieszkania”. I Nowak zgodził się na te warunki. W zamian za wynajęcie pokoju Jacek pomagał mu robić zakupy i sprzątać, a przede wszystkim stanowiąc coś w rodzaju ochrony, gdyż obszerne mieszkanie 65-letniego Leszka Nowaka, emerytowanego lekarza, stanowiło miejsce schadzek dla wielu zaprzyjaźnionych homoseksualistów i ważne było, aby ich partnerzy wiedzieli, że gospodarz nie mieszka sam.

Pewnego wrzesniowego wieczoru Jacek wrócił z randki ze swoją dziewczyną, otworzył drzwi mieszkania i nagle zamrzał z przerażenia. Na podłodze w pokoju leżał jego przyjaciel przykryty koldrą, spod której wystawały związane sznurem nogi. Wokół mnóstwo krwi...

Leszek Nowak sam nie szukał już chłopców. Czasem, ale już coraz rzadziej korzystał z przeprowadzanych do jego mieszkania klientów. To była cała jego korzyść z wynajmowania pokoju. Przy owym wynajmowaniu obowiązywały określone zasady. Przeprowadzający musiał być gospodarzowi od dawna znany. Partner, którego wprowadzał, musiał natomiast zostawiać dowód osobisty. Nowak spisywał jego dane i karteczkę wkładał za okładki notesu. Na podstawie tych karteczek, notesów i wizytówek zaczęto odtwarzać krąg znajomych Nowaka. Sporządzona lista wynosiła ponad 300 nazwisk.

Stalymi bywalcami u Nowaka było kilku księży różnych wyznań z Warszawy i okolic, był pewien znany dziennikarz z dawnej telewizji, kilku różnych urzędników, lekarz, naukowiec, adwokat, krytyk filmowy, artysta plastyk i wielu innych.

Ksiądz Józio na przykład przychodził do Leszka od 10 lat dwa – trzy razy w tygodniu. Kochał mundur, dlatego przyprawdzał sobie młodych żołnierzy. Szukał ich przeważnie na Dworcu Centralnym. Podchodził do upatrzonego chłopca i rozpoczynał pogawędkę. Budził zaufanie, zwłaszcza gdy mówił, że jest księdzem. Zresztą często występował w sutannie albo w koloratce. Gdy po kilku minutach proponował chłopcom, żeby wstąpili do niego na herbatę, na ogół nie spotykał się z odmową. Prowadził ich wtedy do mieszkania Leszka. Po pewnym czasie, dowiadując się, jaki jest prawdziwy cel zaproszenia, niektórzy odchodzili, większość jednak zostawała. Ksiądz Józio miał oko, umiał wyluskać w tłumie tych co trzeba. Z chłopcami zabawiał się

działaniem szkodzącym wyraźnie własnemu środowisku. Najpyszniejszym przykładem może być outing rzeźnika prasowego Pentagonu, Patu Williamsa, odpowiedzialnego bezpośrednio za dyskryminowanie gejów i lesbijek w zawodowej armii amerykańskiej. Na czas trwania walk w Zatoce Perskiej tolerowano obecność tych ostatnich w wojsku, ale zapowiedziano, że zostaną natychmiast zwolnieni, jak tylko dobiegnie końca konflikt militarny. Ukazując się w Los Angeles poczynił dwutygodnik dla gejów „The Advocate” zdecydował się więc ostatecznie opublikować na swoich łamach wywiady z dwoma byłymi kochankami Williamsa. Wydrukowano też ulotki („Williams – superciota”), które rozdawano udającym się do pracy urzędnikom Pentagonu. Do skandalu nie doszło, gdyż minister obrony oznajmił, że nie interesuje go prywatne życie jego podwładnych. Czyżby więc pewien sukces? Jeśli Williams nie będzie wydany do pracy, to może ominie to też niższych rangą oficerów i żołnierzy?

Niemieckie czasopismo „Magnus” trzyma w zadanym dossier o homoerotycznych przygodach wielu miejscowych polityków. Grozi ujawnieniem faktów, gdy ci, wykorzystując władzę swych stanowisk, sprzeciwiają się wprowadzeniu w życie legislacyjnych planów niemieckich organizacji gejowsko-lesbijkich, dotyczących zniesienia dyskryminacji.

W polskich warunkach outing nie ma chyba obecnie większego sensu. Co do ujawnienia faktu, że piosenkarz JP czy tancerz SS są homoseksualistami? Przecież to i tak tajemnica poliszyńska. Gdyby jednak np. minister zdrowia domagał się wprowadzenia nowych przepisów w programie zwalczania AIDS, które byłyby skierowane przeciwko gejom (np. zamykanie chorych na oddziałach zamkniętych szpitali czy nieprzeznaczanie anonimowości testów), a sam przy tym był homoseksualistą, to można by go grzecznie poprosić, aby ponownie zechciał przemysleć swoją decyzję. W przeciwnym wypadku... Tak, to zwykły szantaż. Ale mający na celu nie osobiste korzyści, ale obronę praw obywatelskich dużej grupy społecznej. Outing to silny oręż w walce o zlikwidowanie hipokryzji, którą jakże często odnawiamy na własnej skorze.

Co innego, gdy w mojej obecności koledy z pracy opowiadają dowcip o pedałach, a ja nie zareaguję z braku cywilnej odwagi, a co innego, gdy sam jeszcze doleję oliwy do ognia, gdy „dla zmniejszenia przeciwnika” zaczęły się zrywać na homofoba i przytoczyć kilka dalszych wesołych dykterek na ten sam temat.

A. SELEROWICZ

oknie, żeby sąsiedzi z przeciwnika nie zauważyli, co tu się dzieje. – Michał posłusznie wykonał polecenie. – Teraz przynieś sznur i przywiąż mu nogi – wysapał zmęczony Bogdan. Michał wyciągnął przewód od magnetowidu i związał Nowakowi nogi od kostek aż do kolan.

– Twarda sztuka, muszę go dobić – Bogdan był zadowolony, że trwa to tak długo. Dusił Nowaka już ponad 10 minut, a ten uparcie trzymał się życia.

– Podaj mi wazon – polecił Michałowi. Małolat podniósł stojący na regale kryształ. Był ciężki, masywny.

– Szkoła takiego ładnego wazonu – powiedział Bogdan. Wazon ważył wazonem w głowę Nowaka. Krew bryzgnęła na ścianę i ofiara przestała się poruszać.

Przykrył go kocem, żeby nic nie było widać. Z szafy wyciągnął dwie duże turystyczne torby i polecił Michałowi pakować do nich co się da.

– Wychodzimy – zakomenderował po kilku minutach. I nagle przypomniał sobie, że ta część korytarza jest zamknięta, nie wyjdą więc nie mając kluczy. A w przedpokoju ich nie było. Poczuli się jak w pułapce. Bogdan wpadł w panikę, gorączkowo przeszukiwał mieszkanie.

– Może ma w kieszeni – wpadł na pomysł małolat. Wrócili do pokoju. Bogdan uniósł wózek Nowaka, Michał przeszukał kieszenie denata. Kluczy nie było.

– Ale się narobiło – zaczął kłąć Bogdan. Nagle doznał oświecenia. Przypomniał sobie, że wchodził do mieszkania Nowaka, gdy tylko gospodarz się odwrócił, natychmiast schował klucze do kieszeni, żeby potem ułatwić sobie wyjście.

Sprawdzili, czy nikogo nie ma na korytarzu i szybko opuścili mieszkanie. Klucze Bogdan wyrzucił koło zsypano na parterze. Przed blokiem powiedział małolatowi: – Nie bój się. To nie jest mój pierwszy numer. Zresztą dwa razy własną małkę okradłem, to nie mogę zalać cię „cioty”?

Po zeznaniach Michała pozostawało już tylko zatrzymać Bogdana. Prokuratura wydała za nim list gończy. Policja deptała mu po piętach przez kilkanaście dni. Wreszcie został zatrzymany pod Szczecinem, gdzie ukrywał się na strychu w domu swojej dawnej dziewczyny.

Był spokojny i opanowany, jak zawodowiec, który ryzyko wpadki ma w kalkulowane w ząb. Nawet świadomość, że może zostać skazany na 25 lat więzienia nie robiła na nim wrażenia. Nie zaś mu też było ani zamordowanie Nowaka, ani 15-letniego Michała, którego wpłatał w tę ohydą zbrodnię.

Ale uczeń okazał się wart mistrza. Śmierć Nowaka małolat skomentował krótko: – Przecież na każdego kiedyś przychodzi pora...

PS. Imiona i nazwiska zostały zmienione.

ELŻBIETA SITEK

W „Milczeniu owiec” są sceny, które zaskoczyły nawet Kałużyńskiego

POLITYKA

Nr 4 (25 I). Cena 3 500 zł

Gdy Jodie Foster odwiedza więzienie, kryminalista krzyczy do niej zza krat: „Czuję twoją cipkę!”, po czym chłapie jej w twarz płynem męczyzny, pobranym na samym sobie. Mimo że jestem bywalcem kina od lat i sądziłem, że widziałem już wszystko, jednak podobną scenę oglądam po raz pierwszy.

Ale to dopiero początek. Spotykamy następnie mordercę kobiet, który wybiera ofiary tegie, ponieważ potrzebuje dużo skóry, którą z nich zdejmuję: przedtem głodzi je w piwnicy, bo utrata wagi obluźnia potrzebny mu materiał: ma komplet narzędzi do obróbki, oraz manekin uformowany według własnych rozmiarów, ponieważ pragnie przywdziać na siebie powłokę mającą zmienić go w dziewczynę. Jest on bowiem transwestytą (obojniakiem), zresztą imaginacyjnym – w wyspecjalizowanym szpitalu odmówiono mu zabiegu przemiany płci – więc postanowił działać na własną rękę, maluje usta, wpina kolczyki w sutki i taneczy nagi przed lustrem, wtłoczywszy swoje urządzenie męskie między ściśnięte nogi, by upodobnić się do damy: kolejny widok, jakiego w kinie daleko nie było. Ale to wciąż nie koniec. Bowiem jest tu jeszcze doktor Lecter, ten z kolei jest, dosłownie, kanibalem, który zgładził tuzin osób w celu ich spożycia; ostatnie ofierze wyciął trzustkę do potrawy „nerkówki”, na którą zaprosił dyrektora orkiestry; zjedzony był flecista i pacjentem doktora, który jest też psychiatrą. Obecnie odsiaduje dożywocie i przewozi się go zwanego z maską ochronną na twarzy, ponieważ niedawno odgryzł język pielęgniarce.

Wszystko to można zobaczyć w filmie „Milczenie owiec”. A więc jest to może kolejny hollywoodzki horror taśmowy, którego fabrykanci starali się przeliczyć, co było do tej pory, jak to zwykle dzieje się w komercji, i wymyśliли okropności tak już sztuczne, że popadające w parodię? Bynajmniej. Jest to film znakomity, zapewne najwybitniejszy, jaki przyszedł do nas ostatnio z Ameryki, zaś owe jaskrawości okazują się uzasadnione i nawet konieczne.

Bowiem „Milczenie owiec” powiększa o nowy wymiar tradycyjny rodzaj: czarny kryminał. Zostaje on tu poszerzony o treści, które wymagają też stosownie wyolbrzymionej ilustracji: stąd wziął się diabelski pożeracz ciała ludzkiego dr Lecter oraz makabryczny krawiec skór kobiecych Bill. Ich duet doprowadza do granicy ostatecznej temat, który znajduje się w centrum czarnego kryminału: ZŁO, któremu przeciwstawia się, co stanowi również z drugiej strony kontrast dociągnięty do ściany tak, że już dalej nie można – osoba młodociana, ledwo wchodząca w życie, studentka szkoły policyjnej. Co na pierwszy rzut oka wygląda na mechaniczny pomysł autorów: skoro mamy z jednej strony zboczeńców potwornych, że się zimno robi, napsućmy na nich dziewczyneczkę, od której wieje samą czystą świeżością: to dopiero będzie skrzyżowanie! Rzeczywiście jest: ale oznacza tu ono więcej niż automatyczny, jaskrawy chwyt scenariuszowy: to ostre krańcowe zderzenie pozwala pogłębić konflikt dwóch przeciwności bardziej, niż bywało do tej pory. Bowiem nie jest on ani prosty, ani jednoznaczny.

Kryminał coraz czarniejszy

Dramat kryminalny ma zasady, których nie przekracza: gdyby to zrobił, przestałby być sobą. Jego tematem jest starcie przestępstwa z siłami prawa; w jego finale następuje rozstrzygnięcie na korzyść porządku: autorzy starają się, by było ono efektowne i do ostatniej chwili niepewne: „Milczenie owiec” wciąż przestrzega tych ram, niemniej rozciągnęły się one jak dotąd nie było. Początkowo, gdy gatunek ledwie się wyłonił, racje były oczywiste: uczciwość obrońców sprawiedliwości była niewątpliwa: Sherlock Holmes jest szlachetnym obywatelem, który bierze się do walki ze zbrodnią z niecierpliwością niesprawności policji. Nawet przestępcy mieli wymiar honorowy: Arsen Lupin, „dżentelmen-włamywacz”, okradł łajdaków gorszych od siebie, których prawo osiągnąć nie mogło, zaś Raffles, jego angielski odpowiednik, przestał złością czasem przywłaszczoną w British Museum, królowej Wiktorii w dniu jej urodzin, ponieważ szanował monarchię. Jednak proporcje się zmieniają w okresie kryzysu i II wojny, gdy walka o przeżycie staje się bezwzględna i znika przyzwroite towarzysztwo: w kryminale „czarnym” gangsterzy i policja są już jednakowo okrutni i zwycięzca nie lepszy, lecz silniejszy, zresztą jest to wciąż komisarz: ale może tylko dlatego ma sukces, że jest sprawnie zorganizowany?

Wątpliwość moralna powiększa się. We współczesnym kryminale amerykańskim występują już nie dwie strony, lecz przynajmniej cztery: policjant regularny i policjant sprzedajny; morderca ciężki i przestępca umiarkowany. Bywa, że inspektor uczciwy wchodzi w porozumienie z oprychem łagodnym przeciwko własnym skorumpowanym kolegom (patrz głośny film „Żądło”). Niemniej na placu wciąż pozostają siły porządku.

W „Milczeniu owiec” dzieje się podobnie, jak to jednak tu wygląda? Strony są, z grubszą wzięwszy, cztery, tak jak to ostatnio bywa. Młodociana Clarice Starling, której ojciec

kobiety morderca. Nie pytajcie więc, „Kto jest zły, a kto nie”, i gdzie jest zło! W was również. Ale dobro być może także.

Wypadnie więc stwierdzić, że czarny kryminał, popularny gatunek rozrywkowy, zajeżdża tu daleko, jeśli idzie o ludzką prawdę. Ale był to istny taniec na linie: czy kino sensacyjne zdoła udźwignąć podobne obciążenie? Wystarczyłoby niewielkie omsknięcie się, by popaść w parodię, a może nawet w śmieszność. Co nie nastąpiło, dzięki trzem wyjątkowym wykonawcom. Reżyser Jonathan Demme potrafił nadać spektaklowi nerw, że nie ma tu dziesięciu sekund, które nie byłyby po-

Kanibal i dziewczyna

również był policjantem, jest pełną najlepszej woli, ale dyrektor więzienia psychiatrycznego jest pyszałkiem i cichym sabotażystą: matka porwanej przez mordercę od skór, wpływowa pani senator reprezentująca władzę z Waszyngtonu, okazuje się samowolną arogantką i bezwiednie przyczynia się do odwiecznego dochodzenia; szef Clarice, Crawford, o którym więcej będzie za chwilę, jest autorytetem cokolwiek niepokojącym; koleś z komisariatu biurokratycznie przeszkadza, i zapewne nigdy by nie wykryli obłąkacza skór, gdyby nie panna Starling. A teraz jak wygląda strona przeciwna? Jest ona również podzielona. Czy jednak wystarczająco, by nas nie opadły wątpliwości? Nie mamy ich co do Billa od damskich skór, oczywistego kompletnego psychopaty. Jak jednak wygląda doktor Lecter, amator mięsa ludzkiego? Ma on nieprawdopodobny wach i gdy potem udało mu się uciec, nie zczył sobie, by kelner w restauracji nalał mu wino, bo „nie spodobał mu się zapach jego paska od zegarka”. Tej sceny nie ma w filmie, przytaczam ją z powieści Harrisa. Doktor ma olbrzymią wiedzę i wyjątkową kulturę. Zamknięty w celi bez widoku, rysuje z pamięci katedrę we Florencji. Gdy władze wchodzi z nim w pertraktację, życzy sobie, by dostarczono mu nagranie „Wariacji Goldbergowskich” w wykonaniu specjalisty od Bacha Glenna Goulda, i gdy potem załuki dwóch strażników i pożywił się nimi na surowo, z brodą umazaną krwią po świeżej konsumpcji, wysłuchuje do końca frazy, która właśnie idzie bezprzerwanie z magnetofonu. Zachowanie się manieryczne, wymyślone sztucznie? Możliwe, jednak tutaj coś ono znaczy: mówi o komplikacji charakteru, na który składają się, obok potworności, wartości, które mają wagę: wrażliwość, wiedza, uznanie dla spadku kulturalnego.

Zło równo podzielone

Otóż doktor wie, kim jest morderca kobiet, jego był pacjent, lecz nikt nie potrafi wydobyc z niego tej informacji: dopiero Clarice uzyskuje poszlakę, zresztą niejasną... nie podaje jak się to dzieje, bo przecież Państwo powinni wybrać się na „Milczenie”. Właśnie owo porozumienie między prostolinijną panną Starling i koszmarnym doktorem stanowi główny temat filmu. Dlaczego do niego dochodzi? Ponieważ Clarice, jej jedynej, udaje się zrozumieć doktora: jest on ludźcem w każdym sensie, niejako pozeraczem kompletnym: konsumuje on ciała, lecz także kulturę, i również charaktery, i dziewczyna daje mu się „zjeść”, czego odmawiali mu inni stykający się z nim: mianowicie wyjawia mu ona stłumiony uraz, który ukrywała przed wszystkimi, może nawet przed sobą samą, właśnie ten na temat tytułowego „Milczenia owiec” (szczegółowo proszę samemu zobaczyć). Tak więc, najczystsza przedstawicielka sprawiedliwości wchodzi w kontakt z najbardziej niesamowicie potwornym przestępcą, na zasadzie, niejako, wymiany psychologicznej.

Tego jeszcze w czarnym kryminale nie było i ta niezwykle sytuacja decyduje o oryginalności „Milczenia”. I zarazem o nowym w tej branży wniosku. Nie ma już idealnie dobrych i zdecydowanie złych; nie ma schematów szlachetnych i podych, bohaterów uczciwych i czarnych charakterów: zło jest rozłożone równomiernie, jest wszędzie, we wszystkich, w każdym z nas. Gdy szef Crawford o pokerowej twarzy gratuluje pannie Starling sukcesu i podaje jej rękę, widzimy na jego palcu pierścionek-amulet dokładnie taki sam, jaki nosił zdzierający skóry z

trzebne. Doktora, postać niemożliwą, nieprawdopodobną, wymyśloną, jak mało co bywa w kinie, które przecież lubi fantastykę – gra Anthony Hopkins, angielski aktor teatralny, specjalista od Szekspira, i o dziwo! wierzy się, że taki mógł być żywy, może właśnie dlatego, że poprzedził go nie mniej potworny, lecz prawdziwy Ryszard III, zaangażowany tu do hollywoodzkiego kryminału.

I wreszcie Jodie Foster, która daje tu jedną z kreacji sezonu. Widzieliśmy ją po raz pierwszy w głośnym „Taksówkarzu” z r. 1976: grała 12-letnią prostytutkę, w której obronie staje Robert de Niro, ona sama miała wtedy lat 15. Rola szczególna: stworzenie, które nie pasuje do swojego miejsca. Ale zdaje się, że takie było jej powołanie. Daje ona typ, jakiego dawno nie było w kinie. Przede wszystkim nie rozgrywa seksualności: łapie się na tym, że przez cały ciąg „Milczenia” nie zastanawiałem się, jakie ma nogi czy biust, mimo że jest to pytanie nie do uniknięcia na widok aktorki, jakkolwiek by była.

Ciekawe zresztą, że „Milczenie” jest filmem antyerotycznym: ani doktor, ani Bill nie interesują się paniami od tej strony; temu drugiemu idzie wyłącznie o ich skóry; może dzieje się tak dlatego, że dramat odbywa się na szczeblu potworności, gdzie sprawy męsko-damskie tracą wagę. Ale przy tym Foster jest jak najbardziej kobieca – w roli policjantki operującej rewolwerem! Gra tu przecież, w gruncie rzeczy, osobę aktywną, działaczkę na granicy „wydry społecznej” i ma jej cechy: samotność, bo nie posiada rodziny, brak kokieterii, o czym już była mowa, i wreszcie stół wobec konieczności, by radzić sobie na własną rękę, gdy znajdzie się wobec przestępcy. Tu właśnie objawia się jej kobiecość, ale inaczej niż zwykle bywa w kinie: co prawda popada w sytuację, jaka często zdarza się paniom na ekranie, mianowicie, to ona jest zagrożona, to na nią się poluje w finale „Milczenia”; lecz w jej wypadku nie może ona liczyć na pomoc, żaden Schwarzenegger nie pojawi się, by ją ratować, musi ocalić się sama, i wtedy właśnie występuje jej kobiecość: jako determinacja. Można by ten styl określić, że zmusza się ją, by była ofiarą, ale ona nie dopuszcza, by nią została. Powiedziała w wywiadzie, że chętnie gra podobne role bo „to one właśnie pokazują prawdziwy los kobiety” nie te, które wykonywała Marilyn Monroe. Amerykańskie feministki uwielbiają ją z tego powodu. U nas może będzie on mniej ważny, niemniej na „Milczenie” warto się wybrać, by zobaczyć samą tylko Jodie, zaś też parę innych racji.

ZYGMUNT KAŁUŻYŃSKI

PS. Tytuł, oczywiście przełożony jest niefortunnie, bo milczeć mogą tylko osoby zdolne do mówienia, nie owce, w oryginale jest „Silence”, czyli „Cisza”, zaprzestanie bezczelności zarzynanych zwierząt, co boleśnie odczuwała Clarice. Książka Thomasa Harrisa wyszła nakładem „Amber” (Poznań). Film jest dozwolony od 15 lat, co zakwestionowano w komentarzu radiowym i nawet sugerowano przekupstwo ze strony firmy „Syrena”. Nie uważam. Film oczywiście jest drastyczny, ale nie leje się w nim więcej krwi niż na Schwarzeneggerze przeznaczonym dla młodzieży, zaś daje bez porównania więcej do myślenia.

NA EMIGRACJI

Rozpoczynamy druk poradnika -informatora dla tych z Państwa, którzy wyjeżdżają do Kanady. Mamy nadzieję, że informacje zawarte w nim choć w minimalnym stopniu ułatwią odnalezienie się w nowym, nieznanym kraju. Życzymy miłej lektury.

Informator usług dla nowoprzybyłych w prowincji Ontario

1

Podziękowanie

Dziękujemy pracownikom socjalnym oraz pracownikom władz lokalnych za ich pomoc, poprawki i sugestie przy opracowywaniu tego Informatora. Specjalne podziękowanie składamy Kongresowi Polonii Kanadyjskiej, który zorganizował i zatwierdził tłumaczenie.

Wydawca:

Joan Freedman

Tłumacz:

Ann Swystun

Uwaga:

Informacje zawarte w tym Informatorze reprezentują stan przepisów do maja 1988 r. W celu uzyskania najnowszych danych prosimy kontaktować się z odpowiednimi urzędami.

Twoje pierwsze dni w prowincji Ontario

Ontario Welcome House

Zarówno w Hamilton jak i w Metropolii Toronto można odwiedzić Welcome House. Wielojęzyczni doradcy oferują tam informacje i poradę w zakresie usług socjalnych, szkół, opieki zdrowotnej, zakwaterowania, zatrudnienia i ośrodków rekreacyjnych. Pomagają oni w wypełnianiu formularzy podaniowych w sprawach zasiłku rodzinnego, ubezpieczenia zdrowotnego i innych usług. Udzielają też informacji odnośnie innych usług rządowych lub społecznych, takich jak opieka nad dziećmi, pomoc finansowa w przypadkach losowych, programy nauczania języka, ocena wykształcenia i kwalifikacji zawodowych oraz agencji gdzie można uzyskać pomoc w języku polskim. Ontario Welcome House oferuje usługi w ponad 38 językach i gwarach. Wszystkie te usługi są bezpłatne i otoczone dyskrecją. Aby znaleźć ośrodek, w którym mówi się w twoim języku, należy skontaktować się z najbliższym Ontario Welcome House na poniższej liście lub zatelefonować do Ministerstwa Spraw Obywatelskich, tel. (416) 965-9919

Ontario Welcome House - Downtown
132 St. Patrick Street
Toronto, Ontario M5T 1V1
Tel. (416) 965-3021

Powyższy ośrodek oferuje także kurs języka angielskiego, program opieki nad dziećmi rodziców uczęszczającymi na kursy językowe, a także usługi biura tłumaczeń, które tłumaczy na język angielski dokumenty potrzebne do dalszego wykształcenia lub zatrudnienia.

Ontario Welcome House - Mississauga
Confederation Place, 90 Dundas Street West
Mississauga, Ontario L5B 2T5
Tel. (416) 848-4680

Ontario Welcome House - North York
Downsview Plaza, 1056A Wilson Avenue
Downsview, Ontario M1S 1V3
Tel. (416) 965-9902

Ontario Welcome House - Scarborough
Brimley Place, 4439 Sheppard Avenue East
Scarborough, Ontario M1S 1V3
Telephone: (416) 965-9902

Ontario Welcome House - Hamilton
Lloyd D. Jackson Square
Standard Life Centre, Plaza Level
2 King Street West
Hamilton, Ontario L8P 1A1
Tel. (416) 521-7569

Obywatelskie Biuro Informacji

Powyższe biuro udziela informacji na temat usług rządu prowincji Ontario. Biuro to również odpowiada listownie na pytania w innych językach niż angielski.

Adres: Citizens' Inquiry Bureau
Room M1-51, MacDonald Block
900 Bay Street
Queen's Park
Toronto, Ontario M7A 1N3
Tel. (416) 965-3535 (osoby spoza Toronto dzwonią "collect")

Kanadyjski system monetarny

Kanadyjski system monetarny oparty jest na systemie dziesiętnym. Sto centów równa się jednemu dolarowi. Najmniejsza moneta jest to jeden cent, również nazywany "penny". Inne monety to:

- moneta pięć-centowa, czyli "nickel"
- moneta dziesięć-centowa, czyli "dime"
- moneta dwudziestopięć-centowa, czyli "quarter"
- moneta pięćdziesięć-centowa
- moneta jednodolarowa.

Każdy banknot nazywany jest "bill". Najmniejszym banknotem jest jeden dolar (\$1). Są również banknoty dwu-, pięć-, dziesięć-, dwudziest-, pięćdziesięć- i studniolarowe oraz banknot na sumę jednego tysiąca dolarów.

Banki, instytucje kredytowe i związki kredytowe

Banki i instytucje kredytowe oferują różnorodne usługi bankowe. Niektóre z tych usług to przekazy pieniężne, pożyczki, hipoteki i różne formy kont oszczędnościowych i czekowych.

Kasy kredytowe oferują zniżkowe usługi bankowe dla swoich członków. Członkowie należą do specyficznej grupy, np. wszyscy pracują dla tego samego pracodawcy, uczęszczają do tego samego kościoła lub należą do tego samego klubu. Otwarcie konta w jednej z takich instytucji bankowych bez zwłoki jest sprawą niezwykle korzystną. Trzeba posiadać konto, aby móc zrealizować czek wypisany na nazwisko okaziciela.

Korzystanie z książki telefonicznej

Książka telefoniczna może być bardzo pomocna. Składa się z czterech sekcji: sekcji informacyjnej, sekcji stron białych, niebieskich i sekcji stron złotych.

Sekcja biała zawiera listę nazwisk w porządku alfabetycznym.

Sekcja niebieska zawiera listę biur i usług rządowych. Rząd Kanady wymieniony jest na pierwszym miejscu, następnie władze prowincji Ontario i w dalszej kolejności lokalne władze miejskie. Sekcja żółta zawiera listę firm prywatnych oraz usług dentystów, prawników, hoteli i restauracji. Sekcja ta czasami znajduje się w oddzielnej książce.

Korzystanie z publicznego telefonu

Aby uzyskać połączenie lokalne należy:

- podnieść słuchawkę i po usłyszeniu sygnału (stały sygnał) ...
- wrzucić 25 centów czyli "quarter" lub kombinację złożoną z dziesięciocentówek (dimes) i pięciocentówek (nickels). (Jeżeli wrzuca się do automatu więcej niż 25 centów, nie wyda on reszty)
- wykręcić numer.

Aby uzyskać pomoc telefonistki lub w razie nagłych wypadków, wykręca się nr. "0". W niektórych miastach można też wykręcić nr. "911" zarezerwowany dla nagłych wypadków. Nie potrzeba wówczas wrzucać monet, aby wywołać telefonistkę.

Aby uzyskać połączenie telefoniczne poza obrębem swego zamieszkania, należy uiścić opłatę za rozmowę zamejscową (long distance charges). Najpierw należy wykręcić właściwy numer lub "0" czyli numer telefonistki. W obu przypadkach telefonistka wyjaśni ile monet należy wrzucić. Trzeba przygotować monety 5c, 10c i 25c i wrzucić pełną opłatę przed uzyskaniem połączenia. Jeżeli rozmowa telefoniczna nie zostanie zakończona, należy odłożyć słuchawkę. Automat zwróci pieniądze. Można również uzyskać połączenie na koszt osoby, do której się telefonuje. Należy podać telefonistce nr. telefonu i poprosić o rozmowę typu "reverse the charges" lub "collect call". Telefonistka zapyta o nazwisko i następnie wywoła żądany numer. Po uprzednim uzyskaniu zgody danej osoby, z którą chce się rozmawiać, telefonistka połączy z nią.

Niektóre firmy i punkty informacji posiadają zamiejscowe telefony wolne od opłat (toll-free). Aby uzyskać połączenie telefoniczne z nimi, wrzuć 25c i wykręć określony numer jak wyżej (często numery zaczynają się od 1-800). Po zakończeniu rozmowy automat zwróci monetę.

Wysyłanie listów i paczek

Wszystkie urzędy pocztowe sprzedają znaczki i przekazy pieniężne (money orders). Przyjmują również paczki i listy polecone. Istnieją główne urzędy pocztowe, a także w wielu okolicznych sklepach takich jak "drugstores" mieszczą się mniejsze punkty pocztowe. Aby wysłać list, należy zapytać się ile będzie kosztował, a następnie nakleić właściwy znaczek. Wszystkie adresy kanadyjskie powinny zawierać kod pocztowy w ostatniej linijce adresu (przynajmniej 15 mm od dołu koperty).

Aby wysłać paczkę za granicę, należy wypełnić formularz celny (customs form). Wymaga on opisu tego, co znajduje się w paczce, określenia przybliżonej wartości i wagi. Formularz ten

załącza się poniżej adresu zwrotnego. Listy i paczki można wysłać z każdego punktu pocztowego lub można wrzucić do skrzynki pocztowych na ulicy. Aby upewnić się, czy paczki posiadają prawidłową ilość znaczków, najlepiej jest zanieść je na pocztę. Urzędy pocztowe nie przyjmują telegramów.

Wysyłanie telegramów

Aby wysłać telegram, należy zadzwonić do CNCP Telecommunications. Przyjmą oni treść telegramu i wysła go. Rachunek za telegram będzie wysłany pocztą lub wliczony do rachunku za telefon. W Toronto i w Ottawie można również osobiście zgłosić się do biura CNCP.

CNCP Telecommunications są wymienione w książce telefonicznej w "białej" sekcji. Są to dwa numery dla języka angielskiego i francuskiego. Jeśli wysyłasz telegram w innym języku niż angielski, bądź przygotowany na przetłumaczenie go po angielsku.

Komunikacja publiczna

Miasta i pomniejsze miejscowości w prowincji Ontario mają połączenia kolejowe, autobusowe, a niektóre także lotnicze. W każdym mieście znajduje się zwykle jeden dworzec autobusowy i stacja kolejowa. W większości z nich istnieją również połączenia autobusowe. Chcąc skorzystać z komunikacji miejskiej należy wykupić bilety, żetony (tokens), bilety miesięczne (passes) lub płacić gotówką. W niektórych ośrodkach można kupić bilet lub żeton w autobusie. W innych należy wykupić je na stacji autobusowej lub w sklepie. Taniej jest zazwyczaj kupować bilety lub żetony niż płacić gotówką. Emeryci, dzieci (w Toronto dzieci do lat 12) oraz uczniowie posiadający uczniowskie karty przejazdu (student cards) mogą podróżować za zniżką.

Metropolia Toronto: TTC czyli Torontońska Komisja Tranzytowa ma pod swoją kontrolą autobusy, tramwaje i system kolei podziemnej (subway system) w mieście Toronto. Chcąc korzystać z usług TTC należy wykupić bilety, żetony, bilet miesięczny lub płacić gotówką. Należy mieć odliczoną opłatę jeśli płaci się gotówką w autobusach lub tramwajach. Kierowcy nie wydają reszty. Nie sprzedają też biletów, żetonów, ani biletów miesięcznych. Należy kupować je na stacjach kolei podziemnej lub u agentów biletowych w sklepach. Bilet miesięczny pozwala na podróżowanie TTC dowolną ilość razy w danym miesiącu. Chcąc nabyć pierwszy bilet miesięczny, należy pójść do fotografa w punkcie TTC w Toronto przy 33 Bloor Street East, II piętro. Następnie należy wykupić bilet miesięczny na stacji kolei podziemnej lub w sklepie. Bilety miesięczne są sprzedawane na 5 dni przed 1-szym każdego miesiąca.

W mieście Toronto płaci się raz, aby dotrzeć do punktu docelowego w obrębie TTC. Jeśli trzeba skorzystać z kilku środków transportu, a mianowicie z autobusów, kolei podziemnej lub tramwaju, żeby dotrzeć do punktu docelowego, należy wziąć "transfer". "Transfer" jest bezpłatny. Bierze się go w miejscu, w którym się wsiada i płaci za przejazd. Na wszystkich stacjach kolei podziemnej oraz na przystankach autobusowych systemu TTC są mapy. Można też dostać bezpłatną mapę — tzw. "Ride Guide" na każdej stacji kolei podziemnej lub w informacji TTC przy skrzyżowaniu ulic Yonge i Bloor. Aby uzyskać informacje odnośnie tras, usług i przejazdów, dzwoń do informacji TTC, tel. 393-4636.

Numer ubezpieczenia socjalnego

Aby podjąć pracę w Kanadzie należy posiadać numer ubezpieczenia socjalnego SIN. Nawet jeśli nie zamierza się pracować, powinno się taki numer posiadać. SIN jest ważną kartą identyfikacyjną w wypadku gdy ktoś się stara o zapomogę rodzinną czy inne usługi rządowe. Dla uzyskania tego numeru należy zgłosić się do najbliższego biura zatrudnienia czyli Employment Centre. Wykaz biur zatrudnienia znajduje się w książce telefonicznej pod hasłem "Government of Canada, Employment and Immigration Canada, Employment Centres". Należy mieć przy sobie paszport i dokumenty stwierdzające prawo imigranta do stałego pobytu w Kanadzie. Trzeba też mieć przy sobie drugi dokument tożsamości w języku angielskim lub francuskim. Urzędnicy pomogą w wypełnieniu aplikacji. W efekcie otrzyma się drogą pocztową plastikową kartkę z numerem ubezpieczenia socjalnego oraz jego papierowy duplikat. Należy natychmiast podpisać plastikową kartkę i trzymać ją przy sobie. Duplikat warto przechowywać w bezpiecznym miejscu. Jeżeli plastikowa kartka SIN zostanie zgubiona, można za odpowiednią opłatą uzyskać zastępczą kartkę z tym samym numerem. Posiadanie więcej niż jednego numeru ubezpieczenia socjalnego SIN jest nielegalne.

Ubezpieczenie zdrowotne

Wszyscy mieszkańcy z zatwierdzonym prawnie stałym pobytem w prowincji Ontario mogą korzystać z Ontaryjskiego Planu Ubezpieczenia Zdrowotnego (OHIP). OHIP opłaca różnorodne usługi lekarskie i szpitalne. OHIP można opłacać bezpośrednio lub przez zakład pracy.

Ważną rzeczą jest, aby złożyć podanie o włączenie do planu OHIP natychmiast po przyjeździe do prowincji Ontario. Jeżeli posiadasz status "Landed Immigrant" wówczas zostaniesz objęty planem OHIP w pierwszym dniu miesiąca od momentu złożenia podania.

Jeżeli potrzebna jest pomoc finansowa w opłaceniu OHIP, można złożyć podanie w tej sprawie. "Temporary Assistance" jest dla nowoprzybyłych, którzy przebywają w prowincji Ontario krócej niż rok. "Premium Assistance" jest dla mieszkańców, którzy przebywają w prowincji Ontario ponad rok. Formularze podaniowe oraz informacje można uzyskać w najbliższym biurze OHIP. Personal Ontario Welcome House oraz agencji udzielających pomocy imigrantom, a także społeczne ośrodki informacji mogą pomóc w wypełnianiu formularzy. Urzędnik z biura OHIP zbiera formularze w Ontario Welcome House: - w oddziałach w Downtown i w Toronto od poniedziałku do czwartku, od 9 rano - 12 w południe.

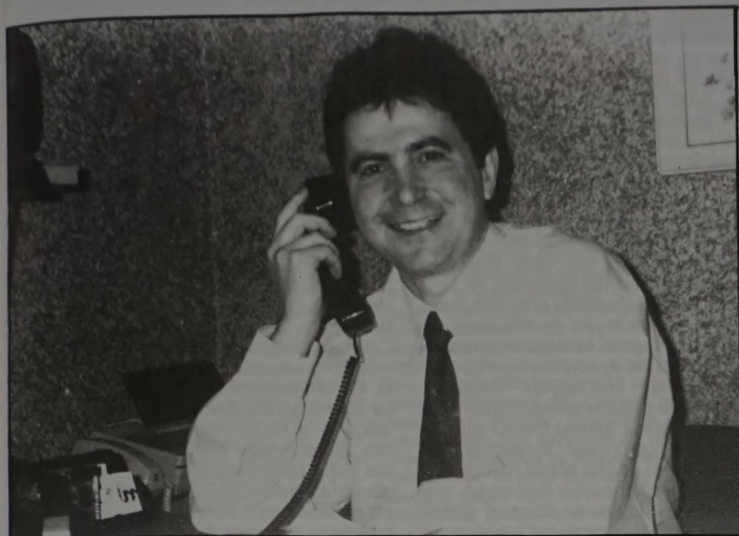
Po zarejestrowaniu przez biuro OHIP otrzymasz kartę identyfikacyjną z numerem OHIP. Należy ją natychmiast podpisać i mieć przy sobie ilekroć ty, twoja żona lub dzieci do lat 21 składają wizytę lekarzowi lub idą do szpitala.

Wykaz biur OHIP znaleźć można w książce telefonicznej, w "białej" sekcji pod hasłem "OHIP" i w "niebieskiej" sekcji pod hasłem "Government of Ontario, Health".

CDW

LUDZIE KTÓRYCH SPOTYKAMY

NIE MUSICIE OPUSZCZAĆ GRECJI



Biuro ADAMS - do usług.

Polsko-Greckie Biuro Pośrednictwa Pracy ADAMS, próżno szukać w centrum Aten. Przemierzając Omionię, ulicę Menandru, Sokrates czy Vilara, zmęczone poszukiwaniem pracy, zmęczone jej brakiem, często zmęczone wracamy do domu. Czasem jednak mobilizując siły, wsiadamy do autobusu nr 417 przy Pl. Akademi i z nadzieją, że może "tam" coś będzie, jedziemy niemal przez pół Aten na odległą dzielnicę AGIA PARASKEVI. Właśnie tu, z dala od hałasu, spalin, śmieci i pośpiechu, ulokował swoje Biuro Pośrednictwa Pracy ADAMS - Pan PANAGIOTIS ZEPHROS. Właściciel, gospodarz i dyrektor w jednej osobie.

Przed kilkoma tygodniami gościł na łamach naszego tygodnika, ale pragnie raz jeszcze spotkać się z czytelnikami. Ma dla nas ważną wiadomość.....

Jeszcze nie zdążyłam wygodnie usiąść w gustownie i ze smakiem urządzonym studio, jeszcze nie włączyłam magnetofonu, a mój rozmówca niemal bez wstępów oświadcza:

- Nie musicie opuszczać Grecji w czerwcu. Żaden Polak ani Polka nie będzie wyrzucona z mojego kraju. Faktem jest, że niemal wszystkie mass media mówią o Ustawie o Cudzoziemcach, ale jest mi wiadome z pewnych i wiarygodnych źródeł, iż w przygotowaniu jest poprawka do tej Ustawy. Uzupełnienie, o którym wspominam dotyczyć będzie, tych obywateli, którzy niebędącymi się w Grecji i trudno byłoby bez nich się nam obejść w codziennym życiu. Najwyższej notowani pod względem przydatności, solidności i dobrej jakości pracy są właśnie Polacy i Polki. My szanujemy Was za cechy o których wspominałem wyżej. Pragnę jednocześnie podkreślić, iż nie przewiduję się żadnej taryfy ulgowej dla osób żamiących prawo. W czasie poprzedzającym wejście Ustawy w życie, a także poprawki do niej, musicie w sposób szczególnie zachowywać spokój i nie dopuszczać do żadnych incydentów czy kolizji z prawem greckim. Nie znaczy to wcale, że później będzie już można nieco mniej uważać. Nic bardziej błędnego. Jak już wspominałem w mojej poprzedniej wypowiedzi na łamach "Kurier Ateński", wszyscy Polacy pracują na swoją opinię w Grecji i nikomu nie wolno o tym zapominać. Wiem, że "zbiorowa odpowiedzialność" nie jest najlepszym rozwiązaniem, ale

Kończąc ten temat, pragnę podkreślić, iż wśród moich przyjaciół, większość to Polacy. Podobnie jak i wy z troską patrzę w przyszłość i rozumiem niepokój wywołany informacjami o Ustawie. Moim zdaniem nie należy z tego powodu wpadać w panikę, już teraz pakować walizki albo rezerwować miejsca na powrót do Polski. Spokojnie i bez stresu powinniście nadal żyć, solidnie i wzorowo pracować, a po pracy przyjeżdżać do najlepszego biura w Atenach tzn. do mojego.

- Mocno podkreślił Pan słowa: "najlepsze biuro". Istotnie patrząc na wnętrze pomieszczenia w którym rozmawiamy, przynajmniej jest imponujące, atmosfera rozmowy - wspaniała, ale co je-

szcze charakteryzuje Biuro ADAMS?

- Moje Biuro jest nie tylko wzorowe pod względem wystroju, sposobu przyjmowania naszych interesantów, ale jest jedynym w Atenach, które dba o interesy Polek, a więc nie pracodawców ale pracobiorców. Nasze oferty to wysoko płatne prace, w bardzo dobrych greckich domach, a także opieka i troska o los naszych klientek skierowanych przez nas do pracy. Polki przyjeżdżające do Grecji, często czują się osamotnione i w momencie podjęcia pracy, mają problemy z którymi nie potrafią sobie poradzić. Nasze biuro ma ambicję niesienia pomocy i pragniemy, by wszystkie nasze interesantki przysły ożyły sobie tę informację. Nie tylko staramy się znaleźć pracę, ale również wyciągamy pomocną dłoń w innych potrzebach.

- Wspomniał Pan o wysokich zarobkach. Czy różnią się one od innych ofert w pozostałych biurach pośrednictwa pracy?

- Oczywiście! W Biurze ADAMS są najwyższe płatne prace, innych po prostu nie przyjmujemy od zleceniodawców. Miesięczne pensje za pracę z mieszkaniem wahają się w granicach: 90 - 130 tys. drachm. Muszę tu jednak zaznaczyć, iż tak wysokie zarobki oferowane są poza Atenami. Tutaj w mieście, konkurencja jest większa i oferujemy pracę za ok. 90 tys. i więcej. (nawet dla pań nie znających języka greckiego) Prace dochodzące płatne są w granicach 85 - 100 tys. zaś tzw. jeźdźców to 5-6 tys. Minimalne różnice w płacach uzależnione są od rodzaju wykonywanych czynności, od dzielnicy w której podejmuje się pracę i oczywiście od pracodawcy. Chcę w tym miejscu przestrzec polskie dziewczyny przed godzeniem się na niższe stawki. Nie wolno Wam tego robić!!! Ciężko pracujecie i nie możecie pozwolić, by Was wykorzystywano.

- Poruszył Pan problem niesolidności Greków jako pracodawców. Jakże są Pana obserwacje na ten temat?

- Chciałbym zwrócić uwagę, iż Grecy (generalnie) kochają i szanują Wasz kraj. Wysoko cenimy sobie Was jako pracowników. Jesteście solidni, kulturalni i bardzo dobrze pracujecie. Zdarsza się jednak nieporozumienia wynikające ze stosunku pracodawca-pracobiorca. Ich źródłem jest często nieznanomość języka greckiego, swych praw, kultury i mentalności Greków przez nasze klientki. Wskazywano byłoby, poznac i poznać nasz kraj, nie tylko od strony sklepów i zakupów, ale również warto użyć się języka, naszej kuchni, obyczajów i przyswoić je. To znacznie ułatwia znalezienie pracy, a później łagodniej przechodzi się adaptację w nowych warunkach. Biuro ADAMS zawsze przychodzi z pomocą, ale jednocześnie podkreślam, iż Polki nie powinny samowolnie porzucać pracy. Nie ma nic gorszego jak opinia bestroskiego, niefrasobliwego i nieodpowiedzialnego pracownika. Osoby podejmujące pracę pod żadnym pozorem nie powinny opuszczać domu, gdzie pracują, bez wcześniejszego uprzedzenia pracodawcy i naszego biura. Do chwili obecnej polskie dziewczyny

nie cieszą się dobrą opinią i winny starać się ją utrzymać. Chcielibyśmy, by zgłoszenia, które do nas napływają od Greków, coraz częściej zawierały stwierdzenia: "Pragniemy do pracy przyjąć Polkę" No, ale to już zależy od Was.

- Będąc dyrektorem tak znakomitego biura, jest Pan sądzę, doskonale zorientowany w potrzebach, jakie wysuwają w stosunku do nas greccy pracodawcy.

- Korzystając z możliwości wypowiedzi na łamach poczytnego "Kurier Ateński", chciałbym udzielić kilku wskazówek polskim dziewczynom podejmującym pracę w greckich domach. Wysoko cenimy skromność, i to zarówno w zachowaniu jak i w ubiorze. Ponadto - solidność, rzetelność, dobrą jakość pracy, prawdomówność i uczciwość. Grecy nie znoszą, zwłaszcza u innych, bałaganiarstwa, nadużywania alkoholu, kłamstwa i nieodpowiedzialności. Chcę również w tym miejscu przestrzec Polki przed podejmowaniem pracy w pubach, barach i kawiarniach. Najlepiej nie starajcie się o tego typu pracę, a gdy już zmuszone jesteście do jej podjęcia trudną sytuacją lub brakiem innego zajęcia, bardzo, bardzo uważajcie, i na pracodawcę i na policję i przede wszystkim na siebie.

Musicie być bardzo ostrożni! Najlepsze i najbezpieczniejsze prace znajdziecie w greckich domach, a moje biuro jest po to by Wam w tym pomóc.

- Słowa, które słyszę od Pana nacechowane są wielką troską o nasze polskie dziewczyny.

- Biuro ADAMS, osoby tutaj zatrudnione i ja sam, robimy wszystko, by pracowało się Wam i żyło w Grecji jak najlepiej i jak najbezpieczniej. Solidność, troska o nasz los, doskonałe warunki pracy, pracy i dobra jakość usług to wizytówka naszego biura. Na zakończenie chcę podziękować Redakcji "Kurier Ateński" za umożliwienie mi wypowiedzi na Waszych łamach, a naszym potencjalnym klientom życzyć, by jak najwcześniej do nas trafiły. Życząc sobie i Wam dobrej współpracy zapraszam do BIURA POŚRĘDNICTWA PRACY A D A M S, na ulicy ZEPHROS 11A, w dzielnicy AGIA PARASKEVI.

- Dziękuję za rozmowę.

Wysłuchała i zanotowała:

Bożena SZARA

Wywiad autoryzowany.

LUDZIE O KTÓRYCH...



WCIAŻ ATAKUJE...

Zawsze jest nieskazitelną elegancką. Pachnie jej ulubionymi perfumami „Paloma Picasso”. Jeździ czerwonym BMW. Robi wrażenie luksusowej kobiety przy mężu. Nic bardziej mylącego. URSZULA MONETTI była i jest kobietą niezwykle przedsiębiorczą, która ciągle atakuje.

Kiedy jej fundacja zaczęła działać w żoliborskim Domu Kultury, Dom ożył. Powstała galeria sztuki nowoczesnej, a przy niej wykwintnie urządzone kawiarnia. Potem Monetti sponowała kabaret Jana Pietrzaka i... stoły bilardowe. Gdy okazało się, że Teatr Północny bankrutuje, zaangażowała się w atrakcyjne przedsięwzięcie, jakim jest wystawienie tam „Lolity” Nabokowa. Finansuje spektakl w całości. Zysk przeznacza na następny spektakl. A straty? Ryzykuje.

Pomaga finansowo Pracowni Teatr, która również przeżywa ciężkie chwile. W planach ma remont małej sali teatralnej, w której chce zorganizować klub z prawdziwego zdarzenia z dwoma kabaretami.

Skąd bierze pieniądze? Z działalności handlowej. Fundacja jest przedstawicielem i wyłącznym importem systemów nagłaśniających amerykańskiej firmy BOSE. Firmy nie byłyby jakiegokolwiek, ponieważ do jej klientów należy Watykan, a także liczne światowej sławy sale filharmonijne i estradowe. To tylko jedno przedsięwzięcie. Zajmuje się tym mąż, Antoni Plekut, ten sam, który popularyzuje w radio rock i hard rock...

A.M.
Fot. G.K.

NAGI POCALUNEK

British Open to najlepiej płatny turniej golfowy na świecie.

Na jego zwycięzców czekałoby duże nagrody oraz liczne niespodzianki.

O jedną z nich postarała się 16-letnia SHERRIE BEAVAN. W dniu premiery nastolatka rozbrajała się do roszolu, błyskawicznie podbiegła do jednego z faworytów turnieju, znakomitego Jose-Maria Olazabala i



złożyła na jego ustach ognisty pocałunek. Dopiero potem została wyprowadzona przez służby porządkowe.

Do tej pory nie słychać o podobnych dowodach uwielbienia dla najlepszych polskich sportowców.

A.K.
Fot. Krystone



ZRĘCZNOŚĆ WARTA 12 TYSIĘCY MAREK

Umiejętność szycia, nawet niezawodowego, daje niezależność. To stwierdzenie jest już truizmem. Można wyczerpać sobie kreację niepodobną do innych i zabytnąć w towarzystwie. Można nie martwić się, że nie dostaniemy odpowiedniego rozmiaru dla męża dryblas, grubutkiego dziecka lub dla siebie, kobiety filigranowej. Szycie tysięcy kobiet, ale tylko niektóre są mistrzyniami nożyc i igły. Takie zdolności ujawniła ANNA JALCZAK, dotychczas skromna ekonomistka, matka dwojga dzieci. Zaczęła szyc

dopiero w czasie studiów. Potem siedząc w domu i wychowując dzieci obszywała całą rodzinę. Gdy miesiecnik „Burda” ogłosił polską edycję konkursu dla krawcowych-amateerek, postanowiła spróbować. Wygrała. Uszyte przez nią futro z gęparda (szluczone) zachwyciło. Oprócz tego zaprezentowała kostium, bluzę z kapuzy i żakiet. Wszystko wedle zasad spokojnej elegancji, wspaniale dobrane do sylwetki, urody i sposobu poruszania się modelki (była nią sama pani Jalczak). Start w tym samym konkursie „Burdy”, ale już w kategorii europejskiej, był konsekwencją pierwszego „krawieckiego” kroku. Anna Jalczak znów stanęła na podium z numerem 1. Pokonała 95 finalistek z Europy. W nagrodę otrzymała biżuterię (prawdziwą) wartości 12 tysięcy marek.

GK.
Fot. Włodzimierz Okonski

„LISICA” STAWIA NA GŁOS

Jeszcze rok, dwa lata temu byłoby to wydarzenie. Dzisiaj mass media podawały informacje o jej przyjeździe jakby miomochodem. To fakt, że nie dała koncertu na wiele tysięcy widzów. Jednak była. Śpiewała na uroczystości wkroczenia polskiego tołoka w erę amerykańskiej i komputeryzacji („Miliard w środę, miliard w sobotę”). Ci, którzy byli na imprezie, mówią, że SAMANTHA FOX zachowała świeżość, wdzięk, temperament. Co odważniejsi mogli gwiazdę wziąć w ramiona, czyli zaprosić do tańca...

Znaczna część wielbicieli „Lisicy” mówi, że to już nie ta sama Samantha. Narzekają tak z powodu... biustu Samy. Angielska gwiazda o początkach swej kariery piosenkarki stała na biust (102 cm obwodu), dając się fotografować topless. Niektórzy złośliwi krytycy muzyczni twierdzą nawet, że jej piersi dodatkowo wpływają na przebieg kariery piosenkarskiej, ponieważ odwracają uwagę od jej skali głosu (!). Samantha nie brała sobie tych docinków do serca. Przynajmniej tak się wydawało... Oto bowiem nie tak dawno poddała się operacji... zmniejszenia biustu (teraz 89 cm obwodu). I wciąż śpiewa. Krytyka na razie milczy...

GK

Badania potwierdzają, że seks nie szkodzi formie sportowej zawodników

Sport i seks

PLAYSTAR

Nr 3 (92). Cena 19 900 zł

Trenerzy na całym świecie zabraniają swym zawodnikom seksualnych kontaktów na kilka tygodni przed zawodami. Naukowcy ze Szwajcarii jako pierwsi przeprowadzili badania, których wyniki wydają się niezwykle inspirujące...

Monachium 1974 rok. Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Zachodni Niemiecki trener Helmut Schön jest nieubłagany: zakazuje swym zawodnikom wszelkich kontaktów z pięcią przeciwną podczas rozgrywek! Piłkarze są wściekli, ale poddają się woli trenera – wszyscy z wyjątkiem Franza Beckenbauera.

On jeden wie, że może pozwolić sobie na nieposłuszeństwo. Schön przytyka oczy na codzienne wizyty dwóch kochanek Franza w hotelowym pokoju piłkarza. „Wszystko jest OK, póki inni tego nie widzą”, myśli trener. Pech jednak chciał, że pewnego późnego wieczoru obok drzwi wejściowych do pokoju „Cesarza” przechodził jego kolega z drużyny Günther Netzer. Następnego dnia opowiedział pozostałym piłkarzom, co usłyszał: – Nie ulega wątpliwości, że była u niego kobieta. Słyszałem namiętne westchnienia i jęki rozkoszy...

Piłkarze się oburzyli, a jeden z nich omal nie znieważył trenera, gdy ten utrzymywał, że o niczym nie wiedział, choć jego pokój sąsiadował z pokojem Beckenbauera.

Oczywiście, epizod ten trafił na łamy pra-

sy, ale dyskretnie nie podano szczegółów zajścia, co świadczy o pozycji Beckenbauera w tamtym okresie.

Piłkarzom przykazano, by trzymali język za zębami. Kto nie podporządkowałby się temu, wyleciałby z drużyny narodowej. A Franz Beckenbauer mógł nadal przyjmować „gości”...

W 1986 roku odbywały się kolejne mistrzostwa świata w piłce nożnej. Drużyną narodową RFN prowadził już wtedy Franz Beckenbauer. Jednak i on nie zezwolił, by piłkarze podczas mistrzostw mieszkali z żonami i przyjaciółkami. Takie gwiazdy murawy jak Karl Heinz Rummenigge, Lothar Matthaus i inne znakomitości mogły jednak odwiedzać swe lepsze połowy wyłącznie popołudniami, choć mieszkali one w tym samym mieście. Trener Franz Beckenbauer twierdził bowiem:

– Piłkarze tracą zdolności koncentracji, kiedy mieszkają razem z kobietami... (czyż to nie obłudnik?)

Zresztą większość trenerów na całym świecie uważa, że seks ma negatywny wpływ na wyniki sportowe osiągane podczas zawodów.

– Kiedy kochasz się w nocy przed walką, to następnego dnia jesteś jak z waty – argumentował trener Muhammeda Ali, nie zezwalając na wizytę dwóch luksusowych prostytutek w ekskluzywnym mieszkaniu swego podopiecznego w New York City.

Ale Ali użył fortelu i spotkał się z panienkami w innym miejscu. Przeżył upojną noc. A następnego dnia wygrał walkę finałową mistrzostw świata...

Właściwie nie wiadomo skąd wziął się pogląd o negatywnym wpływie seksu na formę sportową zawodników. Nikt dotąd nie prowadził badań w tym kierunku. Szwajcars-

cy kardiolog – Juan Szajzel i Michel Periat – jako pierwsi przeprowadzili eksperyment, którego wyniki wydają się sensacyjne.

W eksperymencie uczestniczyło 16 mężczyzn, czołowych sportowców różnych dyscyplin: piłkarze, ciężarowcy, długodystansowcy. Ich partnerki były dokładnie poinformowane o prowadzonych badaniach. Każda para otrzymała odpowiedni harmonogram zajęć, w którym znalazło się także miejsce na seks. Pierwszego dnia o godzinie 6.00 rano partnerzy normalnie współżyli ze sobą. W dwie godziny później mężczyźni przechodzili intensywne testy wytrzymałościowe na rowerach ergonomicznych. Identyczne testy przeprowadzono w porze popołudniowej i wieczorem.

Następnego dnia obowiązywał zakaz współżycia. Natomiast program ćwiczeń sprawnościowych był taki sam. Dokładne badania serca i ciśnienia wykazały, że seks w sporcie nie jest szkodliwy, przy założeniu, że współżycie nie odbywa się tuż przed zawodami. Ale występuje tu duże zróżnicowanie w zależności od dyscypliny sportowej.

Np. Carl Lewis – król sprintu – może kochać się na dwie godziny przed startem, gdy tymczasem gwiazda futbolu Marco van Basten powinien zakończyć aktywność seksualną na osiem godzin przed meczem.

Generalnie, jeśli chodzi o mężczyzn, można przyjąć zasadę, że na dziesięć godzin przed zawodami wskazane jest zawieszenie wszelkich kontaktów seksualnych, twierdzą szwajcarscy lekarze. Jeśli odstęp czasu jest krótszy, to seks może wpływać negatywnie na wyniki w niektórych dyscyplinach wytrzymałościowych, np. w biegach długodystansowych (10.000 m), maratonie itp.

– Sportowcy uprawiający te dyscypliny potrzebują dłuższego czasu na regenerację sił organizmu – mówią lekarze. – Eksperyment wykazał, że w dniu, kiedy seks był dozwolony, w 10 minut po zejściu z roweru ergonomicznego serce badanych sportowców wykonywało 8-10 uderzeń na minutę więcej niż w dniu bez seksu.

Szwajcarzy obalili również inny mit hołubiony przez trenerów. Męska agresja, nie bez znaczenia w osiąganiu wyników sporto-

wych, nie ulega złagodzeniu po odbytych stosunku. Produkcja bowiem testosteronu – hormonu wpływającego na męską agresywność – jest niezależna od aktywności seksualnej zawodnika.

Lekarze szwajcarscy zapowiadają, że wkrótce badania zostaną przeprowadzone wśród pań uprawiających sport wyczynowo.

Na zakończenie przytoczymy pewne zdanie sprzed kilku lat, tragicomiczne w swej wymowie, którego bohaterami byli: prezes klubu piłki nożnej w Mediolanie Silvio Berlusconi i piłkarz, którego nazwiska nigdy nie ujawniono. Podczas finałów Pucharu Europy drużyna Milanu miała grać z jednostką rumuńskiego klubu Steaua Bukareszt. Berlusconi zabronił piłkarzom kontaktów seksualnych przez 14 dni poprzedzających ten ważny mecz. Zadał o to, by ich całkowicie odizolować od kobiet. Jak się później okazało miało ku temu całkiem osobiste powody. Panu Berlusconiemu wpadła bowiem w oko żona jednego z piłkarzy. Cóż, narzucona piłkarzom wstrzeźliwość płciowa dotknęła również ich partnerki. Pan Berlusconi zjawił się jednak w porę, by pocieszyć stęsknioną żonę piłkarza. Wyładowali w łóżku i to bynajmniej nie jeden raz. Ale pewnego wieczoru zjawił się w domu mąż. Najprawdopodobniej wymknął się wbrew zakazowi Berlusconiego z zamiarem przenocowania u żony. W swym łóżku zastał małżonkę oddającą się rozkoszom z presem klubu. Piłkarz musiał chyba dość gwałtownie zareagować, sądząc po tym, że prezes oglądał mecz finałowy w szpitalu mediolańskim. Wypisano go dopiero po miesiącu...

Berlusconi nie był bynajmniej jedynym działaczem piłkarskim we Włoszech, który zabraniał sportowcom kontaktów seksualnych i uwodził ich żony. Na skutek podobnych zdarzeń doszło do wielu rozwodów.

Odskąd jednak opublikowano wyniki eksperymentu szwajcarskich lekarzy, trudniej będzie narzucać sportowcom wstrzeźliwość seksualną przed zawodami...

Ukraina – raj erotyczny

GAZETA KIELECKA

Nr 34 (18 II). Cena 1 000 zł

Dla mężczyzn żądnych wrażeń erotycznych wyjazd do krajów byłego Związku Radzieckiego stał się podróżą do raju.

Głód, nędza, brak pieniędzy skłaniają miliony młodych dziewcząt do prostytucji. Bywają przypadki, że dziewczyny oddają się za żywność – tak dzieje się na przykład w Murmańsku, bywa też inaczej – pieniądze potrzebne są na utrzymanie domu, na wychowanie dzieci, na buty dla męża.

Do licznej kadry zawodowej dołączyły od niedawna młode adeptki tego najstarszego zawodu świata. Na Ukrainie aż roi się od młodych prostytutek, które nie są objęte żadnymi policyjnymi rejestrami – często zbierają one w ten sposób pieniądze na telewizory, magnetowidy, lepsze ciuchy – artykuły, których z pensji w żaden sposób nie można zdobyć (choćby magnetofon – kosztuje ok. 18 tys. rubli). Również młode dziewczyny, które ukończyły właśnie szkołę średnią, gwałtownie potrzebują pieniędzy – jeśli zależy im naprawdę na studiach, to muszą mieć dostateczną ilość pieniędzy na łapówki dla komisji egzaminacyjnej – 10 tys. rubli minimalnie – a przecież nawet najbardziej ambitni rodzice nie mają często tyle pieniędzy. Cóż więc zrobić – dziewczyny szukają łatwego i szybkiego zarobku.

Za jeden „numer” panienka przeciętnej klasy bierze około 2-3 dolarów, ale jeśli trafi na lepszego sponsora, to może zarobić dużo, dużo więcej, według uznania klienta.

We Lwowie dziewczyny są najczęściej nie domyte i nie dolezione – to pierwsze – ze względu na brak wody przez całą dobę z wyjątkiem sześciu godzin – rano od 6 do 9.00 i wieczorem od 18 do 21.00, a to drugie dlatego, że w przychodniach i ośrodkach zdrowia na

badania czekają tłumy ludzi, a i tak trzeba mieć odpowiednią ilość pieniędzy na łapówki.

Prostytutki rezydują nie tylko w hotelach, tam rządzi stara kadra, ale i pracują „na telefon”. Numery tych telefonów wypisywane są często na parkingach, można się o nie dopytać w hotelach i restauracjach. Największe wzięcie lwowskie panienki mają u Polaków – niedaleko od granicy i tania jak barszcz. Czasem warunki niezupełnie sprzyjają intymności – bo to albo taksówka, albo ubikacja, rzadko która z „nowych” zaprasza klienta do siebie do domu (gdzie najczęściej mieszka wielopokoleniowa rodzina) lub do hotelu (nie wszyscy klienci chcą płacić za pokój, a poza tym dziewczyny rzadko kiedy pracują na noc czy na godziny, czas ich mierzą pojedyncze, krótkie „numery”).

Obecnie coraz częściej mówi się o istnieniu ukraińskiej „mafii erotycznej”, która rządzi lepszemu ludzkiemu towarem, pobiera opłaty, zapewnia opiekę, wybiera klientów i pilnuje, żeby dobrze płacili. Do niej należą również decyzje, które z bardziej uzdolnionych panienek można wyeksportować do Republiki Federalnej Niemiec, Austrii czy Polski. Wyjazd do Polski należy do najbardziej intratnych kontraktów, zresztą wyjeżdżać chcą nie tylko prostytutki, ale i absolwentki np. szkół baletowych, które „dorabiają” jako striptizerki. Mafia ukraińska rządzi również Budapesztem, zasilając go coraz to nowym towarem do wyboru, do koloru. We Lwowie były też przypadki, że Polacy zaczęli się trudnić „opieką” nad biednymi dziewczynkami, podobno nie należąc do najbardziej brutalnych i wymagających, chociaż zdarzały się przypadki ciężkiego pobicia niegrzecznej panienki.

Lwowskie prostytutki w większości nie pochodzą ze Lwowa, najczęściej przyjeżdżają tu z innych rejonów ZSRR i po zarobieniu odpowiedniej kwoty wracają do rodziny, mężów i dzieci nie zważając na zale statych klientów. Wiele „cichodajek” to studentki i uczennice – żadna z nich nie wychodzi na ulicę w poszukiwaniu klientów, ale jeśli klient sam je znajdzie, to dlaczego by nie dorobić trochę do stypendium.

Istnieje we Lwowie dzielnica, w której aż się roi od miniaturowych domów publicznych (2-3 dziewczyny), tam też pracują kilkunastoletnie

dziewczyny. Można też zrealizować swoje wyszukane marzenia erotyczne, zapraszając na przyjęcie parę lesbijek, które będą zabawiały towarzystwo pokazem na środku pokoju.

Środki antykoncepcyjne w zasadzie nie istnieją, w ich zastępstwie stosuje się skrobanek. Były Związek Radziecki należy do przodujących w dziedzinie dokonanych aborcji. Lekarze nie chcą przeprowadzać zabiegów w szpitalu, przyjmują za to w prywatnych gabinetach i każą sobie słono płacić (8-10 tys. rubli). Szaleją

wstydliwie ukrywane choroby weneryczne i wszy. Zapobiegliwi, którzy chcą jednak skorzystać z usług chętnych panienek, przywożą własne środki zabezpieczające.

Wyjazd do Lwowa jest więc o wiele tańszy niż wycieczka do Tajlandii, powszechnie utożsamiana z olbrzymią prostytutką, ale w cenę należy jeszcze wliczyć koszty własnego ryzyka i cenę zdrowia.

AGNIESZKA KRAKOWIAK



Nakręciła kilka filmów – każdemu z nich towarzyszyło namiętne uczucie do partnera z planu. Ostatni był Sutherland, kto będzie następny?

Pretty Julia

KARIERA

Nr 1. Cena 15 000 zł

Tysiące wielbicieli kazały wytatuować sobie poniżej pleców małe serduszko, jakie doszły do Julii, odmawiającej wyjaśnienia jego znaczenia. W Finlandii jeden z zakochanych widzów bez wahania zapłacił ogromne pieniądze za wiele odsłaniającą sukienkę, jaką nosiła w „Pretty Woman”, wystawioną na licytację, z której dochód był przeznaczony na ratowanie młodych fok. Julia Roberts, bo o nią tu chodzi, jest ostatnią sex-bombą amerykańskiego kina, a jej fantastyczne nogi (1,10 m długości) i świetna figura (wazy 52 kg przy wzroście 1,75 m) oddziałują na wyobraźnię kinańców tak samo, jak ciało. Film „Pretty Woman”, ozdobiony zniechęcającym uśmiechem Julii, w ciągu kilku miesięcy przyniósł 180 mln dolarów, i to tylko w Ameryce.

24-letnia Julia bierze 3-5 mln dolarów za rolę, a jest dopiero u progu kariery, która chyba odświeży pamięć o legendach, bajkowych karierach Hollywood. Przed 4 laty, będąc jeszcze nikomu nieznaną Julią (bo takie imię wówczas nosiła, a zmieniła je dopiero, gdy przeczytała w książce telefonicznej, że była już aktorka, nazywająca się Julie Roberts) spędziła kilka miesięcy w szpitalu, walcząc o życie, ciężko chora na zapalenie opon mózgowych. Kiedy prawdopodobnie się stało, że z tego wyjdzie, obiecała sobie, że odniesie sukces, w dodatku – szybko – wspomina Julia. Jako nastolatka, ówczesna Julia zarabiała pracując jako kelnerka w barze szybkiej obsługi i sprzedawczyni w butik. Wcale nie marzyła, by zostać aktorką, lecz weterynarzem, w odróżnieniu od przyjaciółek z liceum w Smyth, w Georgii. Jest to tym dziwniejsze, że jej rodzice byli nauczycielami w szkole aktor-

skiej (ojciec zmarł kiedy miała 9 lat), starsza siostra Lisa występowała w teatrze, a brat Fric odnosił pierwsze sukcesy na ekranie. Wszystko to nie przeszkadzało jej jednak uwielbiać kina i wzdychać do aktorów. Podkochiwała się w Mattie Dillone i Robie Lowe, których widziała w „Outsiders”...

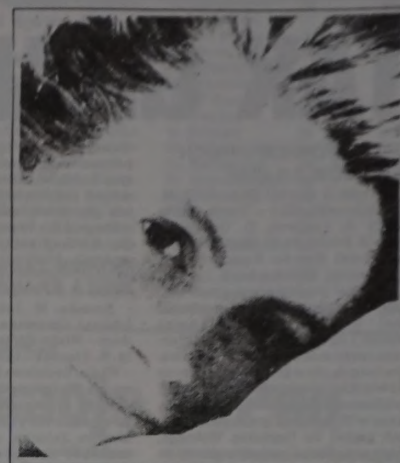
Inną jej namiętnością, do której przygadywały się długie nogi, była koszykówka. Obiektem westchnień Julii był Joe Thompson z lokalnej drużyny, który nie chciał się z nią umówić, gdyż uznał, że absolutnie nie jest pociągającym. Powetowała to sobie odbijając chłopaków kolegami. Przez długi czas opierała się rodzinemu wirusowi, ale w końcu uległa. Wyjechała do Nowego Jorku i początkowo zamieszkała u siostry, pracując jako modelka, a następnie przeniosła się do brata (starszego o 11 lat), który właśnie uzyskał nominację do „Oscara” za rolę „Runaway Train”, prosząc, by pomógł jej zadebiutować w filmie. Fric szykował się do roli w „Blood Red” i przedstawił ją reżyserowi Peterowi Mastersonowi: *To moja prawdziwa siostra. Jak by to było, gdyby zagrała rolę mojej siostry w filmie?* Julie podpisała pierwszy kontrakt! Przez jakiś czas jej życie było podobne do życia wielu początkujących gwiazdek. Raz czy dwa pokazała się w telewizji, mignęła gdzieś z tyłu na wielkim ekranie.

W 1988 r. przyszła pierwsza duża rola w „Mystic Pizza” Donalda Petrie, która jeszcze nie przyniosła jej sławy, ale zwróciła na nią uwagę łowców młodych talentów. No i ci się nie pomylił. W 1989 r. zagrała rolę nieuleczalnie chorej, młodej mężatki, matki małego dziecka, w „Steel Magnolias”, melodramacie Herberta Rosa. Oprócz niej wystąpiła w tym filmie plejada znanych aktorek: wielka Shirley MacLaine, Sally Field, Daryl Hannah... ale to Julia została nominowana do „Oscara”. Wiedziała już wówczas, że jest na dobrej drodze i odrzucała nieciekawe role. Kiedy zaproponowano jej udział w „Pretty Woman”, nie zdecydowała się od razu. Wcześniej odrzuciła już kilka scenariuszy, nie chcąc

szokować matki, praktykującej katolicyzmu, i obawiającej się roli call-girl. Przyjęła ją dopiero gdy się dowiedziała, że film częściowo finansuje wytwórnia Disneya. Wciąż nie do końca przekonana, wyruszyła po sławę...

Od samego początku Julia zyskała opinią dziewczyny o miękkim sercu: systematycznie zakochiwała się w swych filmowych partnerach. Zaczęło się od „Satisfaction” i wielkiej miłości do Liama Neesona grającego główną rolę, z którym związała się na rok. Na planie „Steel Magnolias” poznała Dylana McDermotta, swego filmowego męża, dla którego opuściła Neesona, już nie w filmie. Idylla z McDermottem trwała tyle, co zdjęcie do filmu. Gary Marshall, reżyser „Pretty Woman”, po skończeniu filmu ofiarował jej kolczyki z pereł i diamentów i wyznał miłość. Nic z tego: Julia była już zakochana w Richardzie Gere. I ten romans trwał tylko do następnego filmu „Flatliners”. Przyszła, aby przekonać mnie, że powinienem dać jej tę rolę – opowiada Joe Schumacher, reżyser filmu. – Była na bosaka, potargana, w postrzępionych dżinsach i męskim podkoszulku, bez makijażu. Przez dwie godziny słuchałem jej i nic nie słyszałem: byłam niczym zahipnotyzowana. Ona jest jednocześnie kobietą i małą dziewczynką, prowokującą i niewinną. Jestem w niej zakochany. Tym razem przyszła kolej na Kiefera Sutherlanda, syna Donalda. Była to obopólna fascynacja. Julia zerwała, dość burzliwie, z Richardem Gere, a Kiefer zostawił młodą żonę, Camelię Kaft i małą, dwuletnią córeczkę. Kiedy zobaczyłam Kiefera, wiedziałam, że to mężczyzna mego życia – wyznała nowa gwiazda. – *Pobierzmy się, gdy tylko będzie wolny.* Bo Kiefer wystąpił o rozwód... Pożeraczka męskich serc dla niego pragnie się ustakować. *Chcę założyć rodzinę, mieć dzieci. To dużo ważniejsze niż moja kariera – oświadczyła.*

Wbrew pozorom nie czuje się stworzona do ról kobiet fatalnych i zle wspomina rozbrany kreację z „Pretty Woman”: *Mężczyźni gwizdali na mój widok. To było okropne, obraźliwe!* Ten tak różny od innych wamp, w przerwach między kolejnymi ujęciami czytający „Tybetańską księgę zmarłych”, chce być prawdziwą, wszechstronną aktorką. Jest szczególnie zadowolona z ostatniego filmu, „Sleeping with Enemy”, w reżyserii Josepha Rubena, ale nie dlatego, że znakomicie w nim zagrała, choć to także, lecz ponieważ udało jej się wymóc, by wszyscy członkowie ekipy technicznej, którzy złośliwie



śmiali się z niej, gdy drżała z zimna kręcąc delikatną scenę na dworze, w nocy, prawie całkiem rozebrana, zdjęła ubranie i tkwili w samych slipach przez cały czas zdjęć, dopóki i ona nie mogła się ubrać! Film kręcono w Aberwille, w Południowej Karolinie, kolebce Ku Klux Klanu i Julia Roberts wykorzystwała incydent, jaki zdarzył się w trakcie zdjęć (czarnoskórego technika z ekipy nie wpuszczono do nocnego klubu), aby publicznie wystąpić przeciw segregacji rasowej. Dotknięte do żywego władze Aberwille zareagowały umieszczając całonocowe ogłoszenie w „Variety”, w dzienniku amerykańskiego showbusinessu: *Nie, panie Roberts, my nie jesteśmy rasistami!* Ani nagła popularność, ani miłosne skandale, jakich jest bohaterką, nie wzruszają smukłej Julii, która zachowuje jednocześnie zdrowy rozsądek i poczucie humoru. Pytana o najbliższe plany, odpowiada: *Zaraz pójdę naryzyować kwiatów. To co będzie później, jeszcze mnie nie interesuje.* I chyba jest całkiem szczerą...

PS. Podobno romans z Kieferem też już należy do przeszłości.

MAŁGORZATA SIKORSKA

Ani jednej głoski nie wymawiał prawidłowo, ale... nauczył się całych „Chłopów” na pamięć

Zostać aktorem

GONIEC TEATRALNY

Nr 3 (20 I). Cena 3 500 zł



Od 30 lat jestem czynnym widzem panoramy, na której przesuwają się całymi setkami ludzie marzący o życiu aktora. Dawniej stawało do egzaminów około setki kandydatów, obecnie – trzy razy tyle, w zeszłym roku – trzystu szesnastu, na kilkanaście miejsc pierwszego roku studiów.

W poprzednim roku skończyło naszą krakowską szkołę 25 osób, z czego tylko dwie nie zaangażowały się do teatru, dlatego jednak, że nie chciały. Wygląda więc na to, że, mimo czarnych horoskopów dla teatru, wózek z grami toczy się do przodu.

Egzaminy do naszej – jak i do innych artystycznych uczelni – odbywają się już w czerwcu, aby odrzuceni kandydaci mogli w lipcu zdawać na inne studia. Tak już jest od lat. Zgłaszają się po zdaniu matury, większość ma 19 lat, jednak często zdarza się, że zdają i drugi lub nawet trzeci raz, i na tych uparciuchów patrzymy bardzo bacznie i z zyczliwością.

Kandydaci czekają na korytarzach szkoły z mamami, przyjaciółmi, rodzeństwem i wpatrują się z uwielbieniem w studentów, którzy właśnie skończyli pierwszy rok i uwiązują się, pomagając komisjom. Jest to ich wielki dzień. Z wyśrodkowanego doświadczenia radzą, instruują na boku i pocieszają wystraszonych kandydatów. Jedni istotnie trzęsą się jak galareta, inni są cyniczni, bo co szkodzi poprobować? Jedni mają suchość w gardle, tak im zależy, inni – kompletny brak krytycyzmu co do swych warunków, gdyż często sepienią lub są fatalnie zbudowani. Zdumiewa zaślepienie rodziców, którzy nie dostrzegają wad wymowy swoich dzieci, a można to kalectwo leczyć pod opieką logopedy, co daje nieźle wyniki.

Są ubrani modnie, zwłaszcza dziewczyny,

coraz rzadziej wizytowo, ale barwnie i śmiało. I prezentują swoje duszyczki z wdziękiem, buntem, świeżością, nonszalanścią lub całkowitą, załosną nieudolnością. Jednych reflektory pęszą, inni w nich rozkwitają, rękując sceniczną urodę. Czasem akompaniują sobie przy piosenkach na gitarze czy pianinie; niestety, z biegiem lat obserwujemy coraz gorszy słuch muzyczny – tych jak to nazywamy, głuchych – przybywa.

Przyjmują porażki różnie. Potulnie, z godnością lub rozpaczą, czasem grozą nawet rękoczynami lub samobójstwem. Lata temu chwyciono za spódnie chłopca, który wyskakiwał z okna naszego trzeciego piętra. A kiedy raz rektor Fulde obwieścił dziewczynie, że nie może kontynuować egzaminu, bo z głosu, wymowy i ruchu otrzymała same negaty, to runęła nieżywa na ziemię. Nasi studenci rzucili się z wodą na ratunek, lecz ona zerwała się na nogi i lekko skłaniając głową pedagogom powiedziała: „zagrałam” – i wyszła z sali.

„Szkoda, że przyszli kandydaci za mało korzystają z naszej poradni, czynnej w każdą sobotę przez parę miesięcy. Tam dyżurujący pedagodzy zdecydowanie rozwijają złudzenia tych, którzy ewidentnie do zawodu aktora się nie nadają. Innym służą radą.

Ich repertuar? Z tym jest różnie. Inteligentni i sprytni dobierają go sobie tak, aby w tym swoistym marketingu pokazać się ambitnie i z każdej strony: linkę i napięcie dramatyczne, poczucie humoru i kabaretową kpinę. Obowiązują dwie pozy – klasyczna i współczesna, dwa wiersze – klasyczny i współczesny, i dwie piosenki. Często przygotowują jednak i kilkanaście zróżnicowanych pozycji.

Na pierwszych eliminacjach muszą otrzymać w komisji głosu i wymowy, jak również ruchu i warunków zewnętrznych, noty pozytywne. Wtedy stają do trzeciej komisji – „interpretacji” i większości głosów zostają dopuszczeni do eliminacji drugiej, tzw. konkursowych. W tych pierwszych muszą się wykazać czystością dykcji, siłą i barwą głosu – więc wykonują dużo zadanych im dyktandów ćwiczeń, wołają, śpiewają, aby też można było ocenić ich muzyczny słuch. Na „ruchu” są w gimnastycznych kostiu-

mach, widzimy więc, jak są zbudowani, badamy ich poczucie rytmu, pamięć ruchową i umiejętności taneczne. Na „interpretacji” mogą natomiast już wykazać się swoją indywidualnością, zainteresowaną koncepcją i wykonaniem różnych fragmentów przygotowanych utworów.

Wiele lat temu zdawał u nas młody rolnik. Wielkie zwałiste chłopisko, piaskowa grzywka, oczy duże, niebieskie, o naiwnym dobronudnym wyrazie, silne spracowane ręce z czarnymi od ziemi paznokciami. Kiedy po parnastu zdaniach z „Chłopów” podziękowaliśmy mu, odrzekł, że może dalej – my na to, że słuchamy zawsze tylko fragmentów. On wtedy odparł, że szkoda, bo nauczył się całych „Chłopów” na pamięć. Wspominam to zawsze ze ściśniętym gardłem, tym bardziej że nie zdał – ani jednej głoski nie wymawiał prawidłowo. Są i takie tragedie.

W ubiegłym roku na wspomnianą liczbę 316 zdających mieliśmy tylko 102 mężczyzn i 214 kobiet. Na przekór temu, że dramaturdzy w swych dziełach już od zarania faworyzują płeć męską, a krzywdzą aktorki. Ostatecznie do konkursowych eliminacji stanęło 28 dziewcząt i 22 chłopców. Ci wybrańcy defilują przed nami, każdy przedstawia się, przyglądamy się im bardzo uważnie w całej grupie. I potem – zawsze w bardzo przyjacielskiej atmosferze, zdają swój egzamin. Każdemu z nich poświęcamy sporo czasu, dając mu wiele szans poprzez różnorodne zadania – wszystkie po to, aby mógł „otworzyć się”, pokazać swą własną prawdę i prostotę, bo to właśnie w interpretacji jest najważniejsze i istotne. Czasem zapada wśród pedagogów absolutna cisza i bezruch, to znak, że błysnął talent. Talent – słowo, którego nikt nie potrafi sprecyzować do końca. To coś, czego ani zmierzwić, ani zważyć się nie da. To coś, co sprawia, że zapominamy o zmęczeniu, które narasta w ciągu tych ciężkich trzech tygodni, to coś, dzięki czemu opieramy się o jakąś wspaniałą tajemnicę, mimo że sprawą tego doznania jest młody, niedoświadczony adept.

Drugie eliminacje są punktowane. Za wymowę, głos, interpretację wiersza klasycznego i

współczesnego, prozy klasycznej i współczesnej, za zadania aktorskie, piosenkę, sprawność ruchową i warunki zewnętrzne zdający może otrzymać maksymalnie po 10 punktów, co czyni w sumie najwyższy możliwy wynik 100 punktów. Egzaminatorów jest kilkunastu, jednak kiedy w zadaniu aktorskim kandydat ma nawiązać bezpośredni kontakt z partnerem, nieodmiennie wybiera Annę Polony; powodzeniem cieszą się także rektor Jerzy Stuh, Jerzy Trela i Edward Lubaszenko. Komputer liczy punkty, dzieli – i na tablicy ogłoszeń wiszą nazwiska dwudziestu paru szczęśliwców. Jednak kilku z nich jeszcze odpadnie po teoretycznych egzaminach z zagadnień dramatu i teatru, historii powszechnej i polskiej.

Dziewięć studentek i ośmiu studentów pierwszego roku PWST w Krakowie złożyło w październiku ubiegłego roku ślubowanie i otrzymało indeksy. Muszą teraz ćwiczyć godzinami niewdzięczne dyktando, zbitki, śpiewając gamy, tańcząc menueta i pawanę, uczyć się fechtunku, zachowania średniowiecznej wierszu, panowania nad swym ciałem – a wszystko po to, aby potem reżyser teatralny mógł od nich wymagać swobodnego wykonania jego koncepcji spektaklu i być przez nich inspirowanym na miarę ich aktorskich indywidualności. Tak ćwiczyli w naszej szkole: Gustaw Holoubek i Zofia Kucówna, Halina Mikołajewska i Aleksandra Ślaska, Zbigniew Cybulski i Bogumił Kobiela, Ewa Demarczyk, Ewa Lassek, Teresa Będzisz-Krzyżanowska, Anna Seniuk i Jan Nowicki, Jerzy Stuh, Trela i Birczycki, Anna Polony, Wojciech Pszonik, Marek Walczewski, Wiesław Komasa, Anna Dymna, Krzysztof Globisz, Jan Frycz i to satysfakcjonuje również ich pedagogów. Innym rodzajem naszej radości jest bezpośredni kontakt z tą wrażliwą młodzieżą i obserwowanie, jak na naszych oczach staje się coraz bardziej świadoma, dojrzalsza i partnerska.

Pozostaje cała olbrzymia reszta, której się nie udało. I pozostaje refleksja, czy na pewno ten odświeżający pierwszy semestr, poznać ją lepiej, zwłaszcza jej stosunek do pracy i jej wyniki. Bo właśnie praca, ciężka, która młodych często zaskakuje, niewdzięczna i zmudna, o której przekonują się dopiero w szkole – daje rezultaty. Ich własna, zaciekała praca.

HALINA KWIATKOWSKA

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TAK GRAŁA I LIGA

GKS KATOWICE - RUCH CHORZÓW 1:1 (0:0)

Bramki: G. Gurull (70.) - GKS; M. Wietalowski (38.) - Ruch. Żółte kartki: A. Ledwoń, D. Grzesik - GKS; M. Probiez, M. Mirza - Ruch. Sędziował Roman Kozłowski z Bydgoszczy. Widzów 8 tys.

Podział punktów jest sprawiedliwy - stwierdził po spotkaniu obaj trenerzy Edward Lorens (Ruch) i Alojzy Łysko (GKS). Pierwsza część meczu nie była ciekawa. Gra toczyła się w środku boiska przy niewielkiej przewadze gospodarzy. Publiczność doczekała się gola dopiero w 70. minucie gry. Andrzej Lesiak zagrał do Dariusza Wolnego, który przedłużył podanie głową do Gili Gurulliego. Gruzin bez klopotów pokonał bramkarza Ruchu Ryszarda Kolodziejczyka. Dwie minuty przed zakończeniem spotkania wyrównał w zamieszaniu podbramkowym Marek Wietalowski.

ŁKS ŁÓDŹ - ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 0:0

Sędziował Krzysztof Perek. Widzów 1,5 tys.

Mecz był bardzo nieciekawym widowiskiem. Piłkarze Zagłębia grali tak, jakby wynik bezbramkowy ich zadowalał. Gospodarze mimo sporej przewagi w polu nie potrafili wypracować groźnych sytuacji pod bramką Harasliuka.

MOTOR LUBLIN -

ZAWISZA BYDGOSZCZ 0:0

Żółte kartki: G. Komor, R. Żuchnik, M. Pisz - Motor; D. Durd, M. Modrak - Zawisza. Sędziował Wojciech Rudy z Katowic. Widzów 3 tys.

Inauguracja rundy wiosennej wypadła w Lublinie bardzo przeciętnie. Przez całe spotkanie zawodnicy obu drużyn oddali tylko sześć celnych strzałów. Mimo że gospodarzom nie brakowało ambicji właściwie przez cały mecz nie stworzyli ani jednej sytuacji dogodnej do zdobycia gola.

ŚLĄSK WROCŁAW -

OLIMPIA POZNAŃ 1:0 (1:0)

Bramka: D. Michalszyna (18.). Żółte kartki: S. Twardygrusz - Śląsk; M. Lisowski - Olimpia. Sędziował Jacek Kaslerki z Gorzowa. Widzów 5,5 tys.

W moim zespole słabiej zagrał „olimpijczyk” Jerzy Brzeczka i Grzegorz Mielcarski - powiedział po spotkaniu trener Olimpii Andrzej Król. - Widać, że nie otrzaskaliśmy się jeszcze po szok, jaki przetrząsł w Daali.

W pierwszej połowie Śląsk miał przewagę. Zawodnicy gospodarzy nie wykorzystali wielu dogodnych sytuacji pod bramką Olimpii. Przebiegu gry nie zmieniła bramka zdobyta zaskakującym strzałem przez Dariusza Michalszyna. Śląsk w

dalszym ciągu był zespołem lepszym. Gospodarze grali jednak tym bardziej nerwowo, im mniej minut pozostawało do zakończenia gry. Kiedy zaczęli bronić wyniku, pod ich bramką doszło do kilku niebezpiecznych sytuacji.

GÓRNIK ZABRZE -

WISŁA KRAKÓW 1:0 (1:0)

Bramka: M. Jalocho (36. samobójcza). Czerwona kartka: R. Włodarczyk - Wisła. Żółte kartki: D. Kosiela, R. Staniek - Górnik; R. Włodarczyk - Wisła. Sędziował Michał Listkiewicz z Warszawy. Widzów 6,4 tys.

W 36. minucie spotkania, w zamieszaniu na polu karnym Wisły, Marcin Jalocho wybił piłkę Ryszardowi Krausowi tak nieszczerliwie, że przeleciała ona nad bramkarzem Bobrowiczem i wpadła do bramki drużyny krakowskiej. 9 minut później Robert Włodarczyk po raz kolejny sfaulował Ryszarda Stańka. Ponieważ wcześniej sędzia Listkiewicz ukarał go już żółtą kartką, tym razem pokazał czerwoną. Do końca meczu drużyna Wisły nie potrafiła stworzyć sytuacji dogodnej do zdobycia gola.

HUTNIK KRAKÓW -

LEGIA WARSZAWA 1:2 (1:1)

Bramki: M. Waligóra (32. z karnego) - Hutnik; D. Czykier (45. z karnego), W. Kowalczyk (62.) - Legia. Żółta kartka: D. Romuza - Hutnik. Sędziował Ryszard Wójcik z Opola. Widzów 4 tys.

Trener Legii Krzysztof Ełtanowicz powiedział po spotkaniu, że ponieważ pierwszy mecz w rundzie jest jak loteria, czuje się, jakby wygrał w niej główny los. Jednak Legia nie zadowolona z dwóch punktów zdobytych w Krakowie szczęściu. Warszawa była po prostu zespołem lepszym w tym spotkaniu. Tylko do momentu uzyskania prowadzenia gospodarze dominowali na boisku. Po tem zespół warszawski grał coraz lepiej.

PEGROTOUR DEBICA -

WIDZEW ŁÓDŹ 1:2 (1:0)

Bramki: M. Jelonek (11.) - Pegrotour; L. Kosowski (60. i 87.) - Widzew. Żółte kartki: R. Kolokow - Pegrotour; M. Godlewski, T. Lapiński - Widzew. Sędziował Marek Chierian z Katowic. Widzów 2 tys.

Widzew wygrał ten mecz dość szczęśliwie. W pierwszej połowie spotkania drużyna lepsza była gospodarze. W 11 minucie Mateusz Jelonek pięknym strzałem zdobył prowadzenie dla Pegrotouru. Widzew, który w drugiej części grał dużo lepiej, wyrównał w dość szczęśliwych okolicznościach. Zdaniem obserwatorów, przy pierwszej bramce zdobytej przez Leszka Kosowskiego był spalony.

STAL MIELEC -

STAL ST. W. 3:0 (1:0)

Bramki: A. Fedoruk (30.), S. Rajtuczenko (66.), K. Tomanek (87.). Żółte kartki: A. Jaskot - Mielec; T. Jasna, D. Zguteński - St. W. Sędziował Andrzej Kobierski z Klec. Widzów 6,5 tys.

W wyrównanym spotkaniu drużyna zdecydowanie bardziej skuteczna byli gospodarze. Ze względu na śnieg mecz rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem i przebiegał w trudnych warunkach.

(oprac. dw i korespondent)

Tabela

1. Lech	18	26	34-21
2. GKS	18	23	24-16
3. Widzew	18	22	27-16
4. Górnik	18	22	25-17
5. Zawisza	18	22	25-18
6. Śląsk	18	21	24-19
7. Wisła	18	20	25-17
8. Ruch	18	20	24-26
9. Motor	18	19	17-14
10. ŁKS	18	17	12-14
11. Zagłębie S.	18	16	16-18
12. Zagłębie L.	18	16	17-21
13. Hutnik	18	15	25-24
14. Legia	18	15	16-20
15. Stal St. W.	18	15	12-18
16. Stal M.	18	15	11-18
17. Olimpia	18	13	18-25
18. Pegrotour	18	7	7-37

II LIGA PIŁKI NOŻNEJ

Grupa I

Zagłębie Wałbrzych - Bałtyk Gdynia 2:1 (1:1), Szombierki Bytom - Raków Częstochowa 0:0, Górnik Półwie - Odra Wodzisław 2:1 (0:1), Pogoń Szczecin - Chrobry Głogów 1:0 (1:0), Warta Poznań - Miedź Legnica 2:1 (1:0), Stilon Gorzów - Polonia Bytom 2:2 (0:2), Moto Jelec Olawa - Naprzód Rydułtowy 1:0 (1:0), Ślęza Wrocław - Chemik Police 2:0 (1:0), Lechia Gdańsk nie grała, a Górnik Wałbrzych wycofał się z rozgrywek

Tabela

1. Szombierki	18	25	35-18
2. Górnik P.	18	23	24-15
3. Pogoń	18	23	20-11
4. Raków	18	23	29-21
5. Miedź	18	22	28-15
6. Stilon	18	21	30-21
7. Zagłębie	17	20	20-18
8. Lechia	17	20	18-16
9. Polonia	18	18	21-17
10. Ślęza	18	17	17-24
11. Naprzód	18	15	17-21
12. Moto Jelec	18	14	18-20
13. Bałtyk	18	14	23-32
14. Chemik	18	14	12-22
15. Chrobry	18	14	13-23
16. Warta	13	11	15-29
17. Odra	18	10	18-34

Od morza do morza

Trwa wiosenny rozruch w zawodowych peletonach. Zanim skończył się wyścig z Paryża do Nicei, już wystartował ten od morza do morza, czyli Tirreno-Adriatico.

Po nieszczerze wstrząsających doświadczeniach z Lechem Piaseckim, który - chociaż orzeł i wirtuoz w szeregach amatorów - poszedł na prostego „robotnika” do włoskiej progi i takim niestety pozostał, przyszła pora na kolegów. O Halupczoku i Jaskule na razie nie słyhać, choć ten ostatni to duży talent z przyszłością. Pokazuje się natomiast Zbigniew Spruch. Choć nowicjusz wśród zawodowców, umie „przydepnąć” na finiszu. Po każdym etapie agencje wymieniają jego nazwisko, a to już coś, przynajmniej na początek. Piąty etap wygrał weteran z grupy Ariostea, Moreno Argentin. Liderem został Duńczyk Rolf Soerensen. Spruch zajmuje 16 miejsce, ale ma niewielką stratę do lidera, bo zaledwie 1 minutę i 3 sekundy.

P.S.

● KOLARSTWO. Klasyfikacja końcowa: wyścigu Tirreno-Adriatico: 1. R. Soerensen (Dania) - 31:05.54, 2. R. Alcala (Meksyk) - 13 sek. straty, 3. F. Jeker (Szwajcaria) - 34.15. Z Spruch-2.22 straty

Wyniki ostatniego, ósmego etapu (jazda indywidualna na czas - 18,3 km):

1. E. Breukink (Holandia) - 22.44 min., 2. R. Soerensen - 20 sek. straty, 10. Z. Jaskula - 3. R. Alcala - 23 sek. straty.

M.Z.

Grupa II

Sandecja Nowy Sącz - Stal Rzeszów 0:1 (0:1), GKS Belchatów - Gwardia Warszawa 3:1 (1:1), Polonia Warszawa - Błękitni Klecie 0:0, Resovia Rzeszów - Avia Świdnik 2:0 (1:0), Śląsk Tarnobrzeg - Petrochemia Plock 0:0, Stomil Olsztyn - Cracovia Kraków 1:1 (0:0), Boruta Zielony - Chemik Bydgoszcz 1:0 (0:0), Wisłoka Debica - Jagiellonia Białystok 1:1 (1:0), Korona Klecie - Olimpia Elbląg 3:0 (1:0).

Tabela

1. Śląsk	18	25	25-12
2. Chemik	18	24	32-21
3. Jagiellonia	18	23	27-18
4. Polonia	18	23	27-19
5. Boruta	18	23	24-17
6. Stal	18	22	23-14
7. Resovia	18	22	23-21
8. Błękitni	18	22	16-9
9. Wisłoka	18	20	19-19
10. GKS	18	20	20-21
11. Korona	18	19	23-17
12. P. Plock	18	18	18-16
13. Avia	18	13	16-22
14. Stomil	18	13	17-23
15. Gwardia	18	17	22-31
16. Olimpia	18	13	17-28
17. Sandecja	18	6	11-31
18. Cracovia	18	7	11-35

O Puchar Polski Nie mają siły

Mecze pucharowe gra się u nas wtedy, kiedy jest wolny termin, między innymi w tą samą środę, kiedy rozgrywano europejskie puchary. To niedobry dla piłki bieg okoliczności. Co raz więcej talerzy na dachach, ludzie siedzą w domach i przy użyciu pilota wędrują po stacjach telewizyjnych, jak po swojej kuchni, w dodatku nasza telewizja funduje mecz Sparty z Benficą. Kiedyś piłka miała w nosie tych, co kupowali bilety, bo nie była z widza, tylko z dyktora kopania i huty, ale teraz podobno księgowi klubowi pokochali widza i gotowi są czekać na niego przed bramą stadionu z bukietem kwiatów i butelką.

● Miedź Legnica - Zawisza Bydgoszcz 2:1 (2:1). Dla Miedzi: Artur Wójcik (22 min.) i Daniel Dylus (31 - karny); dla Zawiszy: Janusz Czyrek (3).

● Widzew Łódź - Górnik Zabrze 0:1 (0:1). Bramkę strzelił Piotr Jegor (4 - karny).

● Stilon Gorzów - Stal St. Wola 0:0

● ŁKS Łódź - Stal Rzeszów 2:0, mecz odbył się we wtorek.

Wzięmy taki Gorzów, gdzie II-ligowy Stilon grał z I-ligową Stalą Stalowa Wola. Na logikę to powinno być święto lasu, bilety sprzedane już w przeddzień meczu, koniki nastawiają budziki na piątą rano i do roboty. Tymczasem na taki mecz przybywa trochę ponad 2 tysiące ludzi, grubo mniej niż na samochodową giełdę czy na targ warzyw. Można powiedzieć, że ludzie mieli nosa, ponieważ przez półtorej godziny dwudziestu mężczyzn nie dalo rady strzelić chociaż jednej bramki. Później trener I-ligowej Stali zdradził, że jego gracze nie mieli siły, bo zmęczili się spotkaniem ze Stalą Mielec. O ile nas pamięć nie myli, przegrali w Mielecu słomnie między innymi dlatego, że nie mieli siły. Czy oni przez te trzy miesiące pracowali w hucie na trzecią zmianę, czy może byli na saksach i zajmowali się stolarką? Już w drugim meczu nowego sezonu piłkarze nie mają siły!

Rewanżowe mecze ćwierćfinałowe Pucharu Polski odbędą się 1 kwietnia, a ich wyniki nie będą zatem prima aprilisowym. Półfinały - 13 maja i 10 czerwca, finał - 24 czerwca.

Z.K.

Okradli Lothara

(P) Czwórka złodziei włamała się do willi piłkarza Interu Mediolan Lothara Matthaeusa i skradła „Złotą Piłkę” dla najlepszego gracza w Europie, którą Niemiec dostał w 1990 r. Złodzieje sterroryzowali narzeczoną piłkarza (on sam był nieobecny) i zabrali biżuterię oraz inne wartościowe rzeczy.



AS Monaco - AS Roma

Fot.A.P.

Klubowy

Puchar Europy

Grupa I

● Crvena Zvezda Belgrad - Panathinaikos Ateny 1:0 (1:0)

● Sampdoria Genua - Anderlecht Bruksela 2:0 (2:0)

Tabela

1. Crvena Zvezda	6	6-4
2. Sampdoria	5	6-3
3. Anderlecht	3	5-7
4. Panathinaikos	2	0-3

Grupa II

● Barcelona - Dynamo Kijów 3:0 (0:0)

● Sparta Praga - Benfica Lizbona 1:1 (1:1)

Tabela

1. Barcelona	7	8-2
2. Sparta	4	6-6
3. Benfica	3	2-3
4. Dynamo	2	2-7

Puchar Zdobywców

Pucharów

● Galatasaray Istambul - Werder Brema 0:0, 1:2

● AS Monaco - AS Roma 1:0 (1:0), 0:0

● Tottenham-Feyenoord 0:0, 0:1

● FC Brugge - Atletico Madryt 2:1 (1:1), 2:3

● AC Torino - B 1903 Kopenhaga, mecz w czwartek

● Real Madryt - Sigma Olomuniec 1:0 (0:0), 1:1

● Aja - Amsterdam - La Gantoise 3:0 (2:0), 0:0

● Liverpool FC Genoa 1:2 (0:0), 0:2

Drużyny oznaczone czarnym drukiem zdobyły awans do półfinałów. Kolejność wyników: mecz rewanżowy, wynik do przewyższył wynik pierwszego meczu.

● TENIS. Suma nagród w turnieju Roland Garros wzrasta w tym roku o 10,85 procent i wynosi 7,4 mln dol.

KOMENTARZ

Noc w Istambule

Może tego nie wymyślono w klubie Galatasaray w ramach „założeń taktycznych” lecz była to inicjatywa własna miejscowych kibiców, w każdym razie noc poprzedzającą mecz z drużyną Werder Brema spędzili ich delegacja pod oknami hotelu, gdzie spali Niemcy. Delegacja nie posłała tam z gołymi rękami - byli instrumenty dęte i perkusyjne, z przewagą tych drugich. Cel był klarowny jak wszystko w futbolu: nie dać po spać Niemcom. Muzycy mieli wsparcie kierowców samochodów osobowych, którym tak się ułożyła ta noc, że przemierzali się w najbliższym sąsiedztwie hotelu przyskakując klaskamy. Na obrzeżach futbolu normą jest to, że ludzie biją ludzi, więc jeżeli w Istambule orzeźm nie były fałszywe i noce, tylko instrumenty muzyczne, niechby z przewagą dętych, ten nocny koncert życzeń dla piłkarzy niemieckich jest obrazkiem krzepięcym na polu bitwy pucharowej. Z tym tylko, że życzenia nie spełniły się po wschodzie słońca: Galatasaray zremisował z Werderem Brema i nie zagra w półfinałach Pucharu Zdobywców Pucharów.

Barcelona ma wszystko, o czym może marzyć klub piłkarski: pieniądze i publiczność, piękny stadion i zielony na nim dywan z trawy, najsławniejszych graczy i takich samych trenerów, pewnie ma również ptasie mleko. Może dlatego właśnie, kto nie przyjdzie do Barcelony, żeby z nią grać mecz, czuje się lepiej niż u siebie w domu, co ma skutek wiadowy. Ta drużyna, jak sięgnąć pamięcią, nie miażdży swoich przeciwników, nie niszczy pięcioma brankami, tylko trochę krwawo bitwy i zwycięża z trudem, przy dużych stratach własnych.

Taki był również mecz z Dynamem Kijów, które mało przypomina Dynamo Łobanowskich. Stroj w kolorach szwedzkich, to znaczy żółto-niebieskie, na torsach reklamujemy Lufthansa, a nie Aeroflot, oglądając transmisję na kanale tele 5 człowiek długo nie wie, z kim ma do czynienia.

Z.K.

Senna odjechał na noszach

(W) Rozgrywany wczoraj pierwszy oficjalny trening Grand Prix Meksyku Formuły 1 został przerwany przez wypadek, któremu uległ Ayrton Senna (Marlboro McLaren Honda). Samochód Brazylijczyka wypadł z toru i uderzył z wielką siłą w ochronną barierkę. Co prawda kabina bolidu pozostała nie uszkodzona, jednak osłona uległa rozbięciu. Początkowo wydawało się, że Senna nie odniósł obrażeń, jednak po chwili zauważono, iż nie jest w stanie wyjść z pojazdu.

Po przeprowadzeniu pierwszych badań Senna powrócił do hotelu.

Obrażenia ule są groźne. Chodzi jedynie o drobną kontuzję lewej nogi

● Różne. Na 2 lata pozbawienia wolności z zawieszeniem na 10 lat pozbawienia prawa wykonywania zawodu skazał sąd rejonowy w Olsztynie instruktor karate Wojciecha M. za zadanie niebezpiecznego ciosu początkującemu zawodnikowi, który w wyniku obrażeń trafił do szpitala.

LECH POZNAŃ - ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0 (1:0)

Czy Moskal trafił?

(P) W sobotę w Poznaniu mistrz Jesieni - Lech pokonał aktualnego mistrza Polski - Zagłębie Lubin 1:0. Jedyni gol wywodził wiele kontrowersji. W 41 min. po strzale Moskale, piłka odbiła się od jednego z obrońców Zagłębia i Kozarski wybił ją już z bramki. Tak przynajmniej stwierdził sędzia spotkania Władysław Dąbrowski po konsultacji z asystentem Śródownym.

Po zakończonym meczu bramkarz Zagłębia twierdził, że arbitry się omylił, bowiem piłka nie minęła całym obwodem linii bramkowej. - Chciałbym wierzyć, że gol rzeczywiście padł - powiedział podczas konferencji prasowej trener gości Marian Putyra. Trener gospodarzy Henryk Apostel dyplomatycznie stwierdził: - Sędzia miał zbyt daleko, żeby móc dyskutować z werdyktem Śródownym.

Niezależnie od tego, czy bramka została strzelona czy nie, gospodarze zaliczyli dwa punkty „niesprawiedliwie”. Przez całe 90 min spotkanie było wyrównane, to znaczy obie drużyny grały równie słabo. Wprawdzie mecz obitował w groźne sytuacje podbramkowe (zaskakując jak na pierwszoligowe spotkanie), lecz trudno powiedzieć, by były one skutkiem dobrej gry piłkarzy. Po prostu obro-

cy obu zespołów poruszali się caspale i niewiele przeszkadzała napastnikom, którzy zresztą i tak konsekwentnie marnowali wszystkie „stuprocentowe” sytuacje.

Niektórzy znudzeni i zmarnieci kibice próbowali rozgrzać się alkoholem. Czterech z nich trzeba było odwieźć do izby wytrzeźwień.

W Lechu nie wystąpił ukarany za czerwoną kartkę w ostatnim Jesiennym meczu Juskowiak (najlepszy strzelec ligi) oraz Zambijczyk Makinke, z którym kontrakt podpisał dwa tygodnie temu.

Lech: Sidorczuk, Bereszyński, Wywrot, Krygier, Rzepka, Skrzyżpek, Kofny, Remien (60. Korniejew), Moskal, Podbrożny (72. Gębura), Trzciak.

Zagłębie: Kozarski, Lewandowski, Czachowski, Wójcik, Pietrzykowski, Grech (74. Stachurski), Machaj, Góra (82. Pstrokot), Szwedczyk, Śliwowski, Kudyba.

Żółte kartki: Góra, Śliwowski, Szwedczyk (Zagłębie); Gębura (Lech). Sędziował Władysław Dąbrowski z Warszawy. Widzów ok. 8,5 tys.

Marek BACZYŃSKI

HOKEJ. Trener reprezentacji Polski L. Lejczyk złożył dymisję, która nie została przyjęta. Lejczyk poprowadzi więc drużynę podczas zbliżających się mistrzostw świata grupy A.

BOKS I OKOLICE. Willie Holyfield - 35-letni brat mistrza świata wagi ciężkiej Evandera Holyfielda - został zastrzelony w swym domu w Atlancie. Mistrz przybył na miejsce tragedii. Mordercą jest szwagier ofiary.

Boks zawodowy. Amerykanin Eddie Cook został mistrzem świata wagi koguciej (WBA) nokautując w 5 rundzie Israela Contre-rasa z Wenezueli.

Zimowe ostatki

Narciarstwo alpejskie

(A) Petra Kronberger dzięki wygranemu sobotniemu biegowi slalomowemu, w kanadyjskiej klasyfikacji Pucharu Świata, zapewniła sobie zwycięstwo w generalnej klasyfikacji Pucharu Świata. Austriaczka uzyskała 1.39.36 i o 0.22 sek. wyprzedziła Francuzkę Carole Merle oraz o 0.40 Niemkę Katję Seidelinger.

Wczorajszy supergigant zakończył się zwycięstwem Merle (1.18.00) przed reprezentantką gospodarki Kari Lee-Gartner (1.18.00) i Austriaczką Sylvią Eder (1.18.63).

Sobotni zjazd panów w Aspen (USA) wygrał Szwajcar Daniel Mahrer (1.41.91) przed swoim rodakiem Williamem Besse (1.42.24) i mistrzem olimpijskim z Albertville, Austriakiem Patrickiem Ortlem (1.42.28).

W niedzielny supergigant triumfował inny mistrz olimpijski z Albertville Norweg Kjetil Andre Aamodt (1.16.27) przed Austriakiem Guenterem Maderem (1.16.90) i triumfatorami klasyfikacji generalnej PS, Szwajcarami Paulem Accolą (1.17.36). Bardzo groźnie wyglądał upadek Szwajcara Franza Heinera (zwycięzcy w klasyfikacji slalomowców), który wpadł na stojącą na trasie kobietę (odwiedzono ją do szpitala).

Skoki narciarskie

16-letni Fin Toni Nieminen, II. de Pucharu Świata, wygrał w niedzielę konkurs skoków na dużym obiekcie w Oslo pokonując o klasyfikacji PS. Zebrał 219,9 pkt. za skoki 111 i 105 m. Drugi był Jiri Parma z CSRF - 199,3 (100 + 104,5 m), a trzeci Austriak Martin Heelwarth - 194,2 (110 + 95,5 m).

Klasyfikacja PS: 1. Nieminen - 254 pkt., 2. W. Rathmayr (Austria) - 218, 3. A. Felder (Austria) - 193.

Kombinacja norweska

(P) Fabrice Guy zdobył Puchar Świata w kombinacji norweskiej. W sobotę Francuz wygrał ostatnie zawody pucharowe w tej dyscyplinie i wyprzedził miejscowego Vangu. Guy prowadził już po pierwszym konkursie skoków i w biegu nie dał się dogonić rywalem. Drugi na mecie Fred Boerre Lundberg (Norwegia) stracił 2.43.7, a trzeci,

Sylvain Guillaume (Francja) - 3.28.5. Polak Stanisław Ustupski był w Vangu ósmy - 41.25.9.

Guy wygrał większość zawodów w mijającym sezonie. Jest również drugim medalistą igrzysk w Albertville.

Klasyfikacja końcowa PS: 1. Guy - 170 pkt., 2. Klaus Sulzenbacher (Austria) - 128, 3. Lundberg - 123.

Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Norwegia - 408 pkt., 2. Austria - 379, 3. Francja - 311.

Biegi narciarskie

Podczas ostatnich zawodów Pucharu Świata biegaczy, również w Vangu, maraton na 50 km wygrał Norweg Vegard Ulvang - 2:13.28.7, wyprzedzając reprezentanta WNP Michaila Botwinowa - 2:13.58.1 oraz Lubomira Buchte (CSRF) - 2:14.55.5.

Puchar Świata zdobył jednak inny Norweg - Bjorn Dæhlie (198 pkt.) - ósmy w sobotę, który tylko o dwa punkty wyprzedził Ulvanga (Dæhlie i Ulvang wygrali wszystkie pięć biegów narciarskich podczas igrzysk w Albertville).

Trzeci był Włoch Smirnov (WNP) - 93 pkt., czwarty kolejny z Norwegów - Terje Langli - 83, a dopiero piąty Torgny Mogren (Szwecja) - 73 pkt.

Norweskie Vang gościło również narciarki. Jelena Vialbe (WNP), pięciokrotna medalistka ostatnich igrzysk, wygrała bieg na 15 km techniką dowolną - 41.16.9. Vialbe zajęła również pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej PS.

Druga w biegu na 15 km była Lubow Jegorowa (WNP) - 42.02.5, trzecia Włoszka Stefania Belmondo - 42.23.3.

Kończąca klasyfikacja Pucharu Świata: Vialbe - 109 pkt., 2. Belmondo - 153, 3. Jegorowa - 152.

Biathlon

Biathloniści i biathlonistki ścigali się w Fagners (Norwegia). W sobotę panie startowały na dystansie 15 km. Wygrała Jirina Adamczuk (CSRF) - 1:00.24 (3 karne min) przed Anne Bränd (Francja) - 1:00.58 (8). Trzecia była Iva Skodreva (Bulgaria) - 1:00.59 (3).

W klasyfikacji PS prowadził Anisa Reszowa (WNP) - 180 pkt., przed Bränd - 175 i Petrá Schaff (Niemcy) - 166.

Mezyczyni rywalizowali na 20 km. Na dwóch pierwszych miejscach uplasowali się reprezentanci gospodarzy. Wygrał Geir Einaang - 1:01.50 (0 karnych rund), przed Jon Age Tyldumem - 1:03.49 (2). Trzeci był Siergiej Czeptkow (WNP) - 1:04.02 (4).

W klasyfikacji PS prowadził Jon Age Tyldum (Norwegia) - 152 pkt., 2. Mikael Luefren (Szwecja) - 121, 3. Andreas Ziegler (Włochy) - 117.

W niedzielę w norweskim Skrautvald rozegrano wyścigi sztafetowe. Wśród kobiet 3 x 7,5 km wygrały Francuzki (1:19.00) przed Norweżkami (1:19.54) i Niemkami (1:20.39). Wśród panów na 4 x 7,5 km najlepsza okazała się Norwegia I (1:28.09) przed Austrią (1:29.18) i Norwegią II (1:29.48).

Łyżwiarstwo szybkie

Kończył się także rywalizacja Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim. W finałowych zawodach w Inzell rywalizowali panie.

Puchar Świata na 500 m wygrała "złota" na igrzyskach Amerykańska Bonnie Blair - 122 pkt., wyprzedzając srebrną medalistkę z Albertville, Chinkę Qiaobo Ye - 116 i Niemkę Angelę Hauck - 92.

Na 1500 m nie zawiódła Niemka Gundina Niemann, zwyciężając w końcowej klasyfikacji tej konkurencji - 97 pkt., przed Austriaczką Emese Hunyady - 94 i Blair - 62. Niemann zwyciężyła także w klasyfikacji długich dystansów 3000 i 5000 m - 125 pkt., przed Hunyady - 103 i swoją rodaczką Heike Warnke - 102.

Paniowie walczyli na torze Ste-Foy w Kanadzie. Rywalizację pucharową na dystansie 1500 m wygrał Holender Falko Zandstra - 90 pkt., pokonując Johannę Olava Kossą z Norwegii - 85 i swojego rodaka Rinje Ritamę - 78.

BOKS

Bartnik w finale

(P) Wojciech Bartnik (waga 81 kg) podczas pleśniarskiego turnieju kwalifikacyjnego w Berck (Francja) do igrzysk olimpijskich w Barcelonie awansował do finału. W II rundzie pokonał Michała Romana (CSRF). Bartnik został rezerwowym turnieju olimpijskiego w tej wadze.

LIGA HISZPAŃSKA

"Barca" i Real ramie w ramie

(P) Trwający od wielu tygodni podcyl Barcelony za prowadzącym w tabeli Realem Madryt zakończył się w sobotę powodzeniem. Obecnie obie drużyny mają po 37 pkt. i walczą o tytuł mistrza Hiszpanii zaczyna się jakby od nowa.

Obroncy mistrzowskiego tytułu, piłkarze Barcelony zremisowali na wyjeździe z Atletico Madryt 2:2, uzyskując wyrównującego gola na 10 minut przed końcem spotkania.

Gracze Atletico rozegrali bardzo dobry mecz, mimo to nie wygrali. Do 74 min prowadzili 2:0 i nie nie wskazywało na to, że mecz zakończy się remisem. W 5 min pierwszego gola dla Atletico zdobył lider klasyfikacji najlepszych strzelców Mameo Sanchez, po celnym podaniu Carlosa Aguilery. 10 minut później Sanchez drugi raz zmusił do kapitulacji Antonio Zabazarte, wykorzystując tym razem podanie Tzalego Munoz.

Alpejski Puchar Świata

Tomba w liczbach

Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim nie zdobędzie się samymi słomkami, podobnie jak samymi zjazdami, dlatego ten puchar ma od trzech tygodni Szwajcar Paul Accola, a nie Alberto Tomba. Z drugiej strony, wolno każdemu mieć własną klasyfikację najlepszych narciarzy świata i w tej Alberto Tomba wymieniany jest na ogół jako numer jeden bez chwili wahania.

Właśnie wygrał kolejny pucharowy slalom gigant, tym razem w Crans Montana, mając najlepsze czasy w obu przejazdach. To było ósme zwycięstwo Włocha w tym sezonie, dwudzieste siódme w Pucharze Świata i setne obywatela Włoch w tym samym pucharze. Ponadto Alberto Tomba weźmie nagrodę za zwycięstwo w klasyfikacji giganta w tym sezonie. Skoro jesteśmy przy liczbach, najwięcej indywidualnych zwycięstw w Pucharze Świata ma

LIGA NIEMIECKA

BAYERN W KRATKĘ

(P) W tabeli Bundesligi bez większych zmian, bowiem czołowe drużyny wygrały piątkowo-sobotnie pojedynki ligowe. Bayern Monachium wciąż gra „w kratkę”. Tydzień temu przegrał 0:4 z Kaiserslautern, by w sobotę pokonać 2:0 Hamburger SV.

Monachijczycy, których po raz pierwszy poprowadził nowy trener Erich Ribbeck, wygrali z hamburskim zespołem „zrutek na taśmę”, bowiem na dwie minuty przed końcem meczu utrzymywał się wynik bezbramkowy. Dopiero w 88 min gola strzelił Roland Wolfrath, a w ostatniej minucie drugą bramkę uzyskał Olaf Thon.

Prowadząca w tabeli Borussia Dortmund pokonała u siebie Kaiserslautern 3:1. Był to kolejny, już siedemnasty mecz ligowy, w którym lider nie poniósł porażki. Borussia najwyraźniej ma wielką ochotę powtórzyć sukces z 1993 r., kiedy to zdobyła mistrzostwo RFN.

Dwa gole dla Borussia w meczu z Kaiserslautern zdobył Michael Zorc, a trzeciego - Szwajcar Stephan Chapuisat. Pewnym usprawnieciem dla pokonanych może być brak kontuzjowanych Stefana Kuntza i Thomasa Vogela.

W meczu VfB Stuttgart - FC Koeln (1:0) jedynego gola zdobył islandzki Krystofur Sverrisson, który zwykle strzela dla swojej drużyny najważniejsze bramki. To już piąty mecz, w którym VfB awansuje do 1/8 finału Pucharu Francji.

W tabeli najlepszych strzelców Bundesligi prowadzi Fritz Walter (VfB Stuttgart) i Stephane Chapuisat (Borussia D.) - po 14, przed Rolandem Wolfrathem (Bayern) i Michałem Spilesem (Hansa) - po 12.

LIGA HOLENDERSKA

Wyniki: Ajax Amsterdam - Twente Enschede 7:1, Feyenoord Rotterdam - Maastricht 0:1, Venlo - Graafschap Doetinchem 1:2, Willem Tilburg - Sparta Rotterdam 0:2.

W tabeli prowadzi PSV Eindhoven - 45 pkt., przed Ajaxem - 43 i Feyenoordem - 41.

LIGA SZKOŃKA

Wyniki: Celtic Glasgow - Aberdeen 1:0, Dundee United - Hibernian 1:0, Dunfermline - Glasgow Rangers 1:3, Falkirk - Saint Mirren 1:0, Heart of Midlothian - Saint Johnstone 2:0, Motherwell - Aldrie 0:3.

W tabeli prowadzi Glasgow Rangers - 59 pkt., przed Heart - 52 i Celticiem - 48.

LIGA CHORWAČKA

Wyniki: Dinamo Zagreb - Hajduk Split 1:2, Sibenik - Varazdin 2:2, Dubrovnik - Rijeka 0:1, Istra - Zadar 2:0, Vinkovci - Osijek 1:1, Zadar - Gradanski Zagreb 0:4.

W tabeli prowadzi Hajduk - 6 pkt., przed Rijeką - 7 i Gradanskim - 6.

Wyniki 28 kolejki: Borussia Mönchengladbach - VfL Bochum 1:2, FC Nuernberg - Eintracht Frankfurt - 1:3, Werder Bremen - Stuttgarter Kickers 1:3, Bayer Leverkusen - Schalke 04 2:1, Karlsruhe - Hansa Rostock 2:1, Bayern Monachium - Hamburger SV 2:0, Borussia Dortmund - Kaiserslautern 3:1, VfB Stuttgart - FC Koeln 1:0, Mecz Wattenscheid - Dynamo Drenno i MSV Duisburg - Fortuna Duesseldorf odbędą się w innym terminie.

PUCHAR FRANCJI

Sensacja w Pau

(P) W minowym weekendu liga francuska pauzowała. Rozegrano za to mecze II rundy Pucharu Francji. Największą niespodzianką było wyeliminowanie I-ligowego Nimes przez trzecioligowców z Pau. Po dogrywce było 3:3, rzuty karne lepiej egzekwowali jednak gospodarze (5:4), uzyskując sensacyjną awans do 1/8 finału Pucharu Francji.

Nieoczekiwane rozstrzygnięcia padły także w trzech innych pojedynkach z udziałem drużyn I ligi. Le Havre przegrał po dogrywce 0:1 na swoim boisku z II-ligowym Bourges, II-ligowa Bastia wyeli-

Rangers 1:3, Falkirk - Saint Mirren 1:0, Heart of Midlothian - Saint Johnstone 2:0, Motherwell - Aldrie 0:3.

W tabeli prowadzi Glasgow Rangers - 59 pkt., przed Heart - 52 i Celticiem - 48.

LIGA CHORWAČKA

Wyniki: Dinamo Zagreb - Hajduk Split 1:2, Sibenik - Varazdin 2:2, Dubrovnik - Rijeka 0:1, Istra - Zadar 2:0, Vinkovci - Osijek 1:1, Zadar - Gradanski Zagreb 0:4.

W tabeli prowadzi Hajduk - 6 pkt., przed Rijeką - 7 i Gradanskim - 6.

Wyniki

NBA
● New York Knicks - Milwaukee Bucks 96:92, ● Charlotte Hornets - Philadelphia 76ers 123:116 (po dogrywce), ● Chicago Bulls - Washington Bullets 106:100, ● Seattle SuperSonics - Houston Rockets 112:91, ● Utah Jazz - Denver Nuggets 115:100.

NHL
● St. Louis Blues - Boston Bruins 4:1, ● Edmonton Oilers - New Jersey Devils 5:3, ● Pittsburgh Penguins - Quebec Nordiques 6:3, ● Chicago Blackhawks - Minnesota North Stars 4:1, ● Calgary Flames - San Jose Sharks 3:1, ● Buffalo Sabres - Los Angeles Kings 8:2.

Pływanie
Mistrzostwa Polski w Spale: kobiety: 100 m st. grzb.: 1. M. Galwas - 1:04.53; 4 x 200 m st. dow.: 1. Unia Oświęcim - 8:32.40; mężczyźni: 50 m st. mot.: 1. K. Cwalina - 25.54; 400 m st. zm.: 1. L. Luczak - 4:17.09; 200 m st. dow.: 1. M. Soszyński - 1:50.60; 4 x 200 m st. dow.: 1. AZS AWF Warszawa - 7:32.9.

Podnoszenie ciężarów
Mistrzostwa Polski w Siedcach: 52 kg: 1. S. Ruszczyk - 222.5 kg, 2. St. Rogielski - 215 kg, 3. H. Rok - 210 kg; 56 kg: 1. J. Gutowski - 260 kg, 2. J. Harasiuk - 227.5, 3. R. Ciupa - 225 kg; 60 kg: 1. St. Szarek - 255 kg, 2. M. Gorzelnik - 252.5 kg, 3. W. Lipiński - 245 kg; 67.5 kg: 1. M. Seweryn - 305 kg, 2. B. Bakula - 285 kg, 3. T. Babyn - 280 kg.

Futbol
Losowanie par półfinałowych europejskich pucharów: Puchar Zdobywców Pucharów: AS Monaco-Feyenoord Rotterdam, FC Brugge-Werder Bremen Puchar UEFA: Real Madryt-AC Torino, FC Genoa-Ajax Amsterdam. Pierwsze mecze odbędą się 1 kwietnia, a rewanże 15 kwietnia.

Narciarstwo
Mistrzostwa świata juniorów: 4 x 10 km juniorów: 1. Szwecja - 1:54.30, 2. Finlandia - 1:56.46, 3. Włochy - 1:57.04; 4 x 5 km juniorów: 1. Finlandia - 1:03.26, 2. CSRF - 1:03.49, 3. Szwecja - 1:04.05.

Filmowanie video
IMPREZ I UROCZYSTOŚCI
KALAMATA
TEL. 87 789

Tenis w Key Biscayne

Maruda Becker

Do siedmiu razy sztuka. Tak może powiedzieć Boris Becker po sześciu zwycięstwach na słonecznej wyspie Key Biscayne. Niemiec nigdy nie awansował do ćwierćfinału. W tym roku też mu się nie udało. Becker przegrał w 1/8 finału z zajmującym w rankingu ATP 24. miejsce Argentczykiem Alberto Mancinim 6:4, 1:6, 4:6. Argentczyk to specjalista od gry na kortach ziemnych. Pokonał już Beckera w roku 1989 w Monte Carlo. „Po pierwszym przegranej meczu zmieniłem taktykę. Stałem się trzymać Beckera jak najdalej od siatki. Zmuszony do wymian z głębi kortu zaczął on popełniać błędy. Pod koniec meczu już tylko marudził” - powiedział Mancini. Becker nie ukrywał zaskoczenia tą porażką. „Mancini jeszcze nigdy tak nie grał. Wolna nawierzchnia odbiera sporo szans zawodnikom dobrze serwującym. Stąd porażki moja i Edberga. Mam dodatkowo pięć dni wolnego. Zostaje w Key Biscayne” - stwierdził Niemiec.

Holender Richard Krajicek nie przysłał się specjalnie słowami Beckera. To jeden z tych graczy, którzy serwują chyba jeszcze mocniej niż Boris. W przeciwieństwie do np. Ivanisevicia 20-letni Krajicek nie tylko dobrze służy, lecz także chętnie kończy akcje wojenami przy siatce. Przekonał się o tym John McEnroe przegrywając z Holendrem 6:7, 4:6. „Przegrałem, ale jestem zadowolony ze swojej formy. Nie zamierzam kończyć kariery. Chcę grać jeszcze w tym roku, a nawet w przyszłym. Mój obecny wzór to Jimmy Connors”. McEnroe nie wykorzystał jednej świetnej okazji w meczu z Krajicekiem. W pierwszym secie prowadził 5:4 i 40:0 przy serwisie Holendra. Przegrał tego gema, a następnie set w tie-breaku. Pozostali faworyci wygrywali, choć nie bez kłopotów. Dotyczy to przede wszystkim Pete'a Samprasa, który o mało nie uległ Austriaczce Wally Masurovi. Nie gra już w turnieju zwycięzca Ste-

fana Edberga Amerykanin Robbie Weiss. Nazajutrz po wiktoryi swego życia przegrał on ze Szwajcarcem Jakobem Hlaskiem 2:6, 2:6.

Niewiele brakowało, by w turnieju kobiet Steffi Graf pokonała los swego rodaka Beckera. Japonka Kimiko Date zmusiła ją do wielu błędów w grze z głębi kortu, także z forhandu.

Wyniki 1/8 finału: kobiety: S. Graf (Niemcy) - K. Date (Japonia) 7:6 (7:4), 5:7, 6:4; G. Sabatini (Argentyna) - B. Schults (Holandia) 6:1, 6:7 (1:7), 6:0; M.J. Fernandez - G. Fernandez (obie USA) 6:2, 7:5; A. Frazer (USA) - N. Tauziat (Francja) 6:4, 7:6 (7:3); M. Seles (Jugosławia) - R. Zrubakova (CSRF) 6:1, 6:2; A. Coetzer (RPA) - F. Labat (Argentyna) 6:2, 3:6, 6:2; J. Capriati (USA) - Z. Garrison (USA) 5:7, 6:4; 6:3; A. Sanchez-Vicario (Hiszpania) - B. Rittner (Niemcy) 6:1, 2:1 - krecz Niemki

ćwierćfinały: J. Capriati - M. Seles 6:2, 7:6 (7:5); J. Sabatini - A. Frazer 6:0, 6:1; A. Sanchez-Vicario - A. Coetzer 6:1, 6:3; S. Graf - M.J. Fernandez 7:6 (7:5), 6:4; mężczyźni: P. Sampras (USA) - W. Masur (Australia) 7:6 (7:3), 4:6, 6:2

A. Czerkasov (WNP) - C. Pioline (Francja) 7:6 (7:1), 6:2; J. Hlasek (Szwajcaria) - R. Weiss (USA) 6:2, 6:2; M. Chang (USA) - M. Zoczek (Niemcy) 4:6, 6:1, 6:4; D. Nargiso (Włochy) - J. Stark (USA) 7:5, 6:4; A. Mancini (Argentyna) - B. Becker (Niemcy) 4:6, 6:1, 6:4; J. Courier (USA) - C.U. Steeb (Niemcy) 7:6 (7:5), 6:2; R. Krajicek (Holandia) - J. McEnroe (USA) 7:6 (7:3), 6:4

ćwierćfinały: J. Hlasek - A. Czerkasov 6:7 (1:7), 6:3, 6:4; M. Chang - P. Sampras 6:4, 7:6 (7:4)

Monica Seles (nr 1) pokonała Radkę Zrubakova 6:1, 6:2. W całym turnieju (trzy mecze) nie przegrała ona jeszcze żadnego seta i tylko 11 gemów. M.Ż.

IZA GROSZ

Uważano ich za idealną rodzinę — przystojni rodzice, trzódka ślicznych dzieci, uzdolnionych muzycznie. Piątka małych Jacksonów utworzyła zepół, który z czasem stał się sławny. Tatusz Jackson był sympatyczny, miły. Nikt nie przypuszczał, że to potwór.

Pierwszy raz skatował LaToya, gdy miałała sześć lat i chodziła do pierwszej klasy. Przyniosła do domu świadectwo. Stopnie były dobre. „Byłoby bardzo dobre — napisała nuczycielka — gdyby LaToya nie milczała na lekcjach. Jest za dużo wstydlawa”.

Ojciec odłożył świadectwo. Podszedł do córki i trzasnął ją w twarz: „Kompromitujesz mnie!”. Potem zdjął pas z mosiężną klamrą i bił dziecko do krwi, długo i spokojnie. Nikt z rodziny nie śmiał się wtrącić, bo skatowałby wszystkich. Był niegdyś zawodowym bokserem.

LaToya ma do dziś blizny po tamtym biciu.

Synów, nastolatków, bił do utraty przytomności za najłżejsze przewinienie. Tresował ich jak zwierzątka, zmuszając do śpiewu i tańca. Sława zespołu JAKSON 5 została okupiona łzami i krwią. Tylko Michael śmiały przeciwstawiać się ojcu. Wyrwał się

i uciekał mu, był nadzwyczaj szybki. Zdarzało się, że rozwścieczony ciskał w ojca butem. Obywał mniej niż inni. Najwięcej dostawał najstarszy, Jackie. Ojciec tłukł go pod byle pretekstem. Nigdy nie lubił tego dziecka, znęcał się nad nim z lubością.

Uwielbiał ich straszyć. Nocą podkładał się pod okna dziecięcego pokoju, z maską diabła na twarzy, i pukał w szybę. Zaśmiewał się na widok ich przerażenia. Niekiedy nocą wdierał się do pokoju dziewczynki i bił je bez żadnego powodu.

Dzieci były zastraszone, zahukane. Gdy matka próbowała stawiać w ich obronie, bił ją również. Miał pejsa, z którym się nie rozstawał. Jedynie Michael pyskował mu, zawsze próbował mieć ostatnie słowo, choć kosztowało to nieraz ciężkie lanie. LaToya podziwiała brata. Był ich nadzieją, buntem przeciwko sadyzmowi.

Kiedy chłopcy stali się głośni jako zespół JAKSON 5, ojciec

Opowieść o przemocy i okrucieństwie

Wyznania LaToyi Jackson:

„Nasz ojciec był potworem”

nie przestawał ich terrorizować. Bił. Zmuszał do nieustannych występów, a nocami do ciągłych prób.

Pewnego razu — wspomina La-

Toya — Jackie uchylił się przed ciosem, robiąc unik, który ojcu wydał się arogancki. „Chcesz mi oddać?! — wrzasnął. — Śmiesz podnieść rękę na ojca?!” Po czym

z całej siły uderzył chłopca pięścią w twarz, łamiąc mu nos i rozcinając usta. Jackie padł, nieprzytomny.

Powiem więcej! „Ojciec gwałcił mnie i moją siostrę”

LaToya Jackson rozpętała burzę wokół swej książki, obnażającej ich życie rodzinne, uzupełniając ją o sensację: ona sama i jej starsza siostra Rebbie były systematycznie gwałcone przez ojca!

Agresja seksualna ojca uczyniła z LaToyi kalekę, dla której seks jest po dziś dzień wstrętnym — nawet w wykonaniu męża.

„Mój ojciec był jak zwierzę — wyznała w ekskluzywnym wywiadzie dla amerykańskiego tygodnika ENQUIRER. — Zaczynał od mówienia świnstw, potem ob-

macywał mnie pod ubraniem, a ja musiałam dotykać jego.

Przez cały czas się trzęsłam. Drzę do dziś”.

Rodzice LaToyi, Joe i Katherine Jackson, stwierdzili, że kochają córki czule i po rodzicielsku, nazwali LaToję kłamczuchą: „Jest nadal członkiem naszej rodziny, nie zamierzamy krytykować ani jej, ani książki. Nie ma słowa prawdy w zarzutach, jakie stawia”.

Trzydziestopięcioletnia siostra Michaela Jacksona odpowiedziała na to w telewizyjnym show Phila Donahue, podkreślając, że najgorsze rzeczy pominęła w książ-

kie. Nie napisała, że ojciec gwałcił jej starszą siostrę, wówczas nastolatkę. Ze potem robił to samo z nią, gdy miała 10, 11 lat.

„Skoro rodzice nazwali mnie kłamczuchą, ujawnię fakty, które w książce przemilczałam” — oświadczyła.

Wydarzenia miały miejsce w ich rodzinnym domu w Gary, Indiana: „Ojciec pakował nam się do łóżka i dobierał do Rebbie. Leżałam skamieniała, przerażona. Czasami Rebbie walczyła z nim. „On jest potworny” — mówiła mi później”.

Gdy Rebbie opuściła ich dom, ojciec zabrał się za LaToję. „Miałam zaledwie dziesięć, może jedenaście lat, a on wyczytniał ze mną okropne rzeczy”. Kontynuował to, gdy miała lat dwanaście i przeprowadzili się do Kalifornii.

Psychiczna zadra przerodziła się w emocjonalne kaleństwo: La-

Toya brzydzi się mężczyzną. „Nie mówiłam pójsia na randkę z Ed- dim Murphy i Sylwestrem Stallone — wyznaje. — Nie jestem lesbijką, ale nie znoszę mężczyzn. Gdy facet próbuje wciągnąć mnie za rękę, wrzeszczę: „Nie dotykaj!” Wyszłam za mąż za mojego menadżera, Jacka Gordona, ale jest to małżeństwo czysto formalne. Nie pozwalają mi się dotykać”.

Po co o tym opowiada? Zamiast ostrzec — twierdzi — inne dziewczyny i dodać im odwagi: niech się nie boją ujawnienia prawdy o rodzinach.

„Byłabym szczęśliwa, gdyby cała nasza rodzina spotkała się i wyznała wzajemnie swoje zło. Myślę, że potrafiłabym przebaczyć tatusiowi”.

Snob

LUTY

OGŁOSZENIA
PRACABIURO POŚREDNICTWA
PRACY A.B.C.

POSZUKUJE PAŃ DO
PRAC Z MIESZKANIEM
WYNAJMUJEMY
MIESZKANIA

ADRES: OMONIA, MARNI 32
2 PIĘTRO, POKÓJ 24
OD PONIEDZIAŁKU DO
PIĄTKU, OD GODZ 7-21

GRECKO - POLSKIE BIURO
POŚREDNICTWA PRACY

A D A M S

Prace z mieszkaniem płatne zawsze powyżej 90 tysięcy Drs, nawet dla pań, które nie mówią po grecku.

Zapamiętaj nasze telefony:
63-96-805
60-00-127

Adres: AGIA PARASKEVI,
ul. ZEPHON 11 A.

Dojazd ze stacji Akadimias
Asklipiou autobusem 417

(Wysiadasz na przystanku
PLATIA AGIOU JOANNOU).

Godziny urzędowania:
od poniedziałku do soboty

od 9.00 do 21.00
w niedziele od 9.00 do 15.00

CHCESZ DOBREJ PRACY?
PRZYJDZ DO NAS !!!

BIURO POŚREDNICTWA
PRACY

ANATOLIA

POSZUKUJE PAŃ DO PRAC
ZWIĄZANYCH Z:

-opieką nad niemowlętami
-opieką nad dziećmi

starszymi
-opieką nad ludźmi niepełno-

sprawnymi
ORAZ DO PRAC Z MIESZKANIEM

JAKO POMOC DOMOWE
-prace w barach

NIE KONIECZNA ZNAJOMOŚĆ
JĘZYKA GRECKIEGO

OMONIA, SOKRATOS 23
VIIP, BIURO nr6

tel. 52 25 553
52 27 149

MÓWIAMI PO POLESKU

AVACION

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
SPIROS BIKOS

OFERUJE PRACĘ DLA
Kobiet

-DOCHODZĄCE

-Z MIESZKANIEM

BARDZO DOBRE WYNAGRO-
DZENIE.

ADRES: OMONIA

MENANDRU 51 P3

TEL. 5241571, 5244812

ZATRUDNIĘ PANIE
DOBRZE SZYJĄCE NA
MASZYNACH PRZEMY-
SŁOWYCH.

STAWKA 5-6.5 TYS. DRS
ZA 10 GODZIN.

TEL. 83 103 74,

8320306 (ZAKŁAD)

5752190 (DOM).

RÓŻNE

SOLIDNIE NAPRAWIAM

-ŁODÓWKI,

-PRALKI,

-SPRZĘT ELEKTR.

TEL. 49 72 852

49 54 872

ALEKSANDER.

FILMOWANIE VIDEO

CHCESZ NAGRAĆ ATRAKCYJNĄ
KASETĘ VIDEO ZE SWOICH
URODZIN, IMIENIN, CHRZTÓW,
ŚLUBÓW LUB INNYCH IMP-
REZ OKOLICZNOŚCIOWYCH
- ZGŁOŚ SIĘ DO MNIE.
KREĆC RAMÓWKI KAMERA
PANASONIC VHS!
WYCIECZKI PO ATENACH
I GRECJI.

CENY KONKURENCYJNE

TEL: 64 46 244

CODZIENNIE OD 60

OD GODZ. 18.00 - 22.00

NAPRAWA PRALEK, ŁODO-
WEK

ORAZ INNYCH URZĄDZEŃ
ELEKTRYCZNYCH

TEL: 88 42 725

W GODZ. OD 19.00 DO 21.00

PIOTREK.

LEKARZE

Adj. Dr. med. GEORGIOS KOTULAS

GINEKOLOG - POŁOŻNIK

b. ordynator Oddziału Gin. - Poł.

Akademii Medycznej w Lublinie

Przyjmuje: ul. Mesogion 8, Ambelokipi
Poniedziałek, Środa, Czwartek godz. 18.00 - 20.00
tel. gab. 7796 143, tel. domu 8029 871

GABINET GINEKOLOGICZNY

UL. AIGEOS 21A

POMIEDZY DWORCEM METRA ATTIKI

A ACHARNONEM BOCZNA ULICA

OD PERGAMU LUB PEPINU

LE KARZ PRZYJMUJE PN - PT 18.30 - 20.30.

AKUPUNKTURA
DR AMALIA PAROUSSI

Lekarz medycyny ogólnej
Specjalista w terapii
akupunktury

Przyjmuje: pon. - śr. - piątki
od godz. 17.30 do 19.30

Ateny, Akadimias

ul. IPPOKRATOUS 63 p.3

Tel. 36 06 134

★ ANGIELSKI ★

INDYWIDUALNE LEKCJE JĘZYKA ANGIELSKIEGO
W TWOIM DOMU. NA ŻYCZENIE GRUPY 2,3 OSOBOWE.

POZIOM ZAJĘĆ OD PODSTAWOWEGO DO ZAAWANSOWANEGO.

SPECJALNY PROGRAM DLA OCZEKUJĄCYCH NA INTERVIEW.

PROFESJONALIZM I NISKA CENA

TO COŚ DLA CIEBIE!

▲ TEL. 20 10907 OPRÓCZ 15.00. ▶ 17.00.

• IWONA ZAMOJSKA •

KAZIMIERZ STAPOREK PROSZONY
JEST O KONTAKT TELEFONICZNY
Z NUMEREM 22 34 163.

LEKARZ DENTYSTA

PANAGIOTPOULOS MARKOS

ABSOLWENT

AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE

SPECJALISTA PROTETYK

PRZYJMUJE CODZIENNIE

NA ul. KIFISIAS 131, I PIĘTRO, ATENY, tel. 69 21 916

W CELU UZGODNIENIA WIZYT

PROSZĘ DZWONIĆ W godz. 15⁰⁰-20⁰⁰

LEKARZ MEDYCYN

MARIA CHATZIDIMITRIOU

przyjmuje w poniedziałki,
środy i czwartki od 18-20.

Możliwość wykonania elektro-

kardlogramu i podstawowej

analizy moczu. TEL. 8835603

po godz. 18. ul. MAMOURI 8

od Liosion w kier. dwor. Rod.

między Ipeirou a Ioulionou.

IZABELA TOMCZAK - KACARU
LEKARZ - SPECJALISTA CHOROBY WEWNĘTRZNEJ
I PEŁC

PRZYJMUJE CODZIENNIE OPRÓCZ SOBOTY

W GODZ. 9-12 I 17.30 - 20.30

ADRES: ATENY, UL. SOFOKLI WENIZELU 99

ANO ILIUPOLI (A-BUS 237 Z AKADIMIAS)

PLAC CENTRALNY, CUKIERNIA TULIPA

TEL: 9954618, 9952120

DR KOSTAS KACAROS

LEKARZ SPECJALISTA CHOROBY SERCA

- KARDIOLOG

PRZYJMUJE PO TELEFONICZNYM UZGODNIENIU

SPOTKANIA.

TEL: 99 54 618, 99 52 120

DROBNE OGŁOSZENIA NIE-
ZWIĄZANE Z BIZNESEM
DRUKUJEMY BEZPŁATNIE

REKLAMY OGŁOSZENIA REKLAMY

PRACA W KANADZIE
KONTRAKT MINIMUM 2 LATA !!!
"EMMAR" E.E.C. CORPORATION
 954 KING ST. WEST
 SUITE 301
 TORONTO, ONTARIO
 CANADA M5K 1E5
 TEL: 001-416-345 90 12
 FAX: 001-416-345 90 13

Informatory i formularze wydawane są przez
 korespondentów "KURIERA ATENSKIEGO" w czasie Mszy Świątecznych
 w soboty i w niedzielę.
 Jolita Desplat Hatzelis w sklepie turystycznym ATHENA FURS
 Ateny, Omonia, obok KLISTHENOUS 13, 1 piętro (tel. 32 48 542)

KANCELARIA ADWOKACKA DLA POLAKÓW

PRZYJMUJE INTERESANTÓW
 WTORKI I CZWARTKI W GODZ. 18.30-20.00
 ADRES: AKADIMIAS 63 Vp.
 TEL. 3600301
 MÓWIMY PO POLSKU

VERIA TOURS TRAVEL AGENCY OFFICE

U NAS NABEDZIESZ BILET
 LOTNICZY DO WARSZAWY

POSIADAMY RÓWNIEŻ BILETY LOTNICZE
 NA CAŁY ŚWIAT.

CENA BILETU DO TORONTO 79.000 DR\$

ADRES: AGIA KONSTANTINOU 4, V PIĘTRO.

BIURO CZYNNE OD 10 DO 13
 I OD 18.30 DO 20.30 OPRÓCZ SOBÓT

TEL: 52 27 232 MÓWIMY PO POLSKU.

W BIURZE PODRÓŻY "PERISCOPE"

SPECJALNE CENY BILE-
 TÓW
 DO KANADY, AUSTRALII,
 POLSKI I USA.

ATENY, UL. FILELLINON 22
 OKOLICE PLACU
 SYNTAGMA

TEL: 322-2131,
 322-1515
 322-4874

BIURO CZYNNE:
 OD GODZ. 8.30
 DO 19.00



TOAST CENTER

PL. VATIS)
 UL. AHARNON 8

POLECA:

-PIWO KUFLOWE,
 -PIWO GRZANE
 -SANDWICZE,
 -KAWĘ,

ORAZ OBSŁUGĘ
 W JĘZYKU POLSKIM.

BLAMY - FUTRA

PAWEŁ - ANIA

NAJSTARSZA FIRMA W ATENACH

ATENY, OMONIA UL. PIREOS 4 I PIĘTRO
 TEL. 52 22 402 FAX 52 39 649



Firma
Sahis Furs
 III *Specjal Norki*
Futra Golorwe
Blamy
Sprzedaż
Tiulu

ATENY 104 37 GRECJA
 TEL. 5247803
 UL. VILARA 2
 IV PIĘTRO



USŁUGI FRYZJERSKIE
 DAMSKO - MĘSKIE
 NA TELEFON:

58-14-616

ELŻBIETA

WYKONYWANE USŁUGI:
 - MODNE STRZYŻENIE,
 - TRWAŁA KŁASZCZNA,
 - TRWAŁA MODNA,
 - FARBOWANIE WŁOSÓW,
 - PASEMKA,
 - HENNA.

ADRES:

DAFNI UL. WULGAROKTONU 2

DOJAZD PL. KUMUNDURU.

WYSIAŚĆ: STASI DAFNI, 300 M. ZA CAMPING DAFNI

MARINEX SERVICE

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH:

- LEGALIZACJĄ SWOJEGO POBYTU I PRACY W GRECJI,
 - PRACĄ NA STATKACH I W PORTACH,
 - WYJAZDAMI NA KONTRAKTY DO R.P.A.,
 - NAJTAŃSZYMI BILETAMI LOTNICZYMI DO WSZYSTKICH
 KRAJÓW ŚWIATA.
 MARINEX TO KONTAKTY Z CAŁYM ŚWIATEM I GWARANCJA
 STABILNOŚCI.
 NASZ ADRES: OMONIA, NIKIFORU 1 P, POKÓJ NR 2TEL: 52 44 835
 GODZ. OTWARCIA: CODZIENNIE OD 10.00 DO 13.00 I OD 15.00
 DO 20.00
 SOBOTA OD 10.00 DO 14.00
 MÓWIMY PO POLSKU, ROSYJSKU, GRECKU I ANGIELSKU

«OLEK» FURS

FUTRA-BŁAMY-NORKI
 DUŻY WYBÓR

☎ 4134174

PIREUS-Dimosthenous 1
 obok wieżowca

★ ARIS - FURS ★

FOX - MINK - RACCON
 BŁAMY - FUTRA - NORKI

ATHENS - OMONIA:

1, VILARA STR. 4

Tel. 5231130

2, PIREOS STR 8 II FLOOR

Tel. 5223432

OLIMPIA - KATIA - FURS

FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
 CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:

ATENY UL.

- VILARA 5 PRZY MENANDROU

«PLAC AG. KONSTANTINOU»

☎ 52 37 362

☎ PRACOWNI 52 49 040- PRACUJEMY CODZIENNIE

FIRMA

PARYS

FUTRA NORKI - BŁAMY - TIUL
 CENY HURTOWE

ATENY CENTRUM

UL. NIKIFOROU 1, 3 P.

(OBOK HOTELU JASON)

☎ 52 42 555

FILIA W PIREUSIE

UL. KANARI 10

M ANNA - ARIS M

A BŁAMY - NORKI - KOZY A
 G INFORMACJE W JĘZYKU G
 A POLSKIM A
 Z Z
 Y Y
 N N

FORAVAS ARISTIDIS

UL. TSAIDARI (Pireos) 10, p.IV

10431 ATHENS OMONIA

TEL: 52 37 681

AVRA POLECA

POLSKIE WYROBY:

- KIEŁBASE: SZYNKOWA
 - KRAKOWSKĄ
 - RZESZOWSKĄ
 - ŚLĄSKĄ
 - PARÓWKI,
 - BOCZEK,
 - SZYNKĘ,
 ORAZ: KISZONĄ KAPUSTĘ,
 OGÓRKI KONSERWOWE,
 CHRZAN,
 TWARÓG HOLENDERSKI,
 ROLMOPSY,
 PASZTET Z GRZYBAMI.

ATENY, UL. ARMODIJOU 8
 TEL. 32 10 774

TARG OWOCOWO
 - WARZYWNY

ZAKŁAD KOSMETYCZNY "DREAM NAILS"

POLECA PROFESJONALNE KURSY:
 - KURSÓW SZTUCZNYCH PAŹNOKCI,
 MANICURE,
 PEDICURE,
 PRZYSŁANIE SZTUCZNYCH RZĘS,
 MAKIAŻU,
 ZABIEGÓW KOSMETYCZNYCH,
 SPECJALNEGO ODCIĄGANIA
 SPOSOBEM "SLEDERTON".

WYKONUJEMY RÓWNIEŻ WSZYSTKIE ZABIEGI KOSME-
 TYCZNE, W TYM OCZYSZCZANIE TWARZY
 SPECJALNE ZAJĘCIA DLA POLAKÓW - MOŻESZ NAUCZYĆ
 SIĘ
 NOWEGO ZAWODU PRZYDATNEGO W AUSTRALII, KA-
 NADZIE,
 A RÓWNIEŻ, OCZYWISTE, W GRECJI.
 DYPLOM PO UKOŃCZENIU

SZKOŁA JEZYKA ANGIELSKIEGO "SUKCES"

JEŻELI WYRZEDZISZ DO KANADY, TERAZ JEST CZAS DO
 ROZPOCZĘCIA TWOJEJ NAUKI JEZYKA ANGIELSKIEGO
 SZYBKO I DOBRZE, Z MOŻLIWOŚCIĄ KONWERSACJI
 MOŻESZ SIĘ NAUCZYĆ ZACZYNAJĄC JUŻ OD ZARAZ
 POWODZENIE GWARANTOWANE RÓWNIEŻ PROFESJO-
 NAŁNA NAUKA JEZYKA GRECKIEGO.

PATISIA, UL. ORFANIDU 9
 TEL. 20 15 588 PROSIEC LIDIE.

PINIPEDZIALER, ARODA, GODZ. 18
 WTÓREK, CZWARTEK, PIĄTEK, GODZ. 17.

FUTRA

złoto

BASIA

SKLEP WYSYŁKOWY

OMONIA 104-37

ul. Kieramiku 23 (3 piętro)

tel. 52 44 762

ATHENS - GREECE

FIRMA

< DOROTA - FURS >

FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
 CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:

ATENY UL. NIKIFOROU 1 - 4 PIĘTRO

«PLAC AG. KONSTANTINOU»

☎ 52 45 470



HOROSKOP

BARAN (21.III.-20.IV.)

W tym tygodniu trzeba będzie odejść od dość schematycznego podejścia do życia. Warto saryzykować i dać pierwszeństwo instyktowi przed zimną kalkulacją. Powinno być więcej bywać, poznawać ludzi, nawiązywać wciąż nowe kontakty. Jesteś zbyt hermetyczną osobowością, a to w najbliższych tygodniach może stać się przyczyną problemów. Bardzo dobrze natomiast ułożą się sprawy sercowe. Niezapowiedziana wizyta lub list przyniosą sporo zamięszania. Mimo tego efekt końcowy będzie bardzo korzystny dla Ciebie i dla Twojej rodziny. **Szczęśliwy dzień:** środa **Szczęśliwy znak:** PANNA

BYK (21.IV.-21.V.)

Tydzień będzie hulaśliwy i pełen zmian. Znajdziesz jednak w tym gnieździe miejsce i dla siebie i - co więcej - poczujesz się w tej sytuacji jak ryba w wodzie. Twoja wyciszona osobowość łaknie czasami małego trzęsienia ziemi i właśnie w najbliższych tygodniach masz wszelkie szanse przeżyć to na własnej skórze. Romantyczna przygoda, mały flirt, i zapowiedź czegoś więcej... W pracy dużo nowych obowiązków, nowi ludzie i korzystne zmiany. W gronie rodzinnym jakieś większe zamieszanie i dość niejasna sytuacja. Korzystny zwrot w sferze materialnej. **Szczęśliwy dzień:** sobota **Szczęśliwy znak:** SKORPION

BLIŹNIĘTA (22.V.-21.VI.)

Przyływ energii i optymizmu sprawia, że stać Cię będzie na

bardzo wiele. I wiele osiągniesz, ale... Musisz doprowaździć każdą sprawę do końca, nawet jeżeli okaże się nużąca. Spotkasz się z uznaniem bliskich. Osiągniesz spektakularny sukces i na dokładkę w sprawach serca szykuje się bardzo dobry okres. Nieco chmurek przyswieje pod koniec tygodnia czyjaś zdrańca. Wyraźnie nadepnieś komuś na odcisk i najlepszą obrońcą będzie atak. Dobra nowina wyraźnie podniesie Cię na duchu i pamiętaj, ten kto nie gra, nigdy nie wygra. **Szczęśliwy dzień:** piątek **Szczęśliwy znak:** WAGA

RAK (22.VI.-22.VII.)

Szykują się w tym tygodniu zmiany o znaczeniu lokalnym, na które Ty możesz mieć spory wpływ. Ważne więc będzie większe zaangażowanie w sprawy dotyczące Cię bezpośrednio a przede wszystkim te natury zawodowej. Pilnowanie własnych spraw może przynieść niespodziewane efekty. W piątek jest też miejsce na małe ryzyko finansowe lub grę liczbowa - warto spróbować. Nie warto jednak stawiać wszystkiego na jedną kartę - to pewne. W życiu osobistym mnóstwo kłopotów, ale przyjemnych, bo wynikających z nadmiaru, a nie z braku. **Szczęśliwy dzień:** poniedziałek **Szczęśliwy znak:** PANNA

LEW (23.VII.-22.VIII.)

W tym tygodniu możesz odnieść sukces realizując jakiś nowy pomysł. Szczególnie pod koniec tygodnia warto zaryzykować wejście w nieznaną dotąd dziedzinę. Twoje cechy odkrywczy i zdobywczy - dają Ci przewagę nad innymi już na starcie -

rzecz tylko w konsekwentnym działaniu. Jeśli wytrwasz to Twoja wygrana jest prawie pewna. Nie lekceważ przeciwników płci przeciwnej - posiadają atuty mogące zagrozić Twojej pozycji. Powinny powieść się wszystkie zadania, które spadły na Ciebie niespodziewanie. **Szczęśliwy dzień:** środa **Szczęśliwy znak:** RAK

PANNA (23.VIII.-22.IX.)

W tym tygodniu warto odważyć się na to, na co nigdy nie starczyło siły woli. Nieco więcej fantazji i odwagi w działaniu. Powiodą się sprawy o których myślałeś że są nierealne. Druga połowa tygodnia bardzo pracowita, ale i rezultaty wyjdą z tego. Nie trać z oczu problemów rodzinnych, okazać się bardziej skomplikowane niż myślisz. Im wcześniej wkroczysz do akcji tym szybciej wyjaśniesz narosłe nieporozumienia. Życzliwi Ci ludzie będą potrzebować rady i pomocy. **Szczęśliwy dzień:** piątek **Szczęśliwy znak:** SKORPION

WAGA (23.IX.-23.X.)

Twoją uwagę pochłonią inne niż dotychczas problemy. To nie nagle zmiana Twoich upodobań, lecz konieczność. Nowa rola nie będzie do końca przez Ciebie zaakceptowana, ale rozum podpowie, że taki jest wymóg chwili. Cele, które sobie stawiałas, okazały się niewystarczające, poprzeczka pójdzie w górę. Jakiegoś nowego wydarzenia pobudzi Cię do podjęcia nieznanych terenów. Najbliższa osoba troszkę Cię rozczaruje, a później zaskoczy. Ewentualna podróż będzie sprzyjała zawarciu miłej znajomości - na horyzoncie romantyczna przygoda. **Szczęśliwy dzień:** piątek **Szczęśliwy znak:** BLIŹNIĘTA

SKORPION (24.X.-22.XI.)

Szykuje się wiele zmian. Może to stworzyć wrażenie, że grunt usuwa Ci się spod nóg. Nic bardziej mylnego. W tej nowej sytuacji jest miejsce dla Ciebie - trzeba jednak o nie zabiegać a nawet walczyć. Najbliższy tydzień jest bardzo ważny dla Twojej kariery. Nie wolno Ci zaniedbać niczego - trochę to stresujące, ale warto starać się. W życiu osobistym miła niespodzianka, ale w pełni zasłużona. Staraj się polegać na sobie, na swojej inteligencji i wyuczuciu. Obca ingerencja może być niekorzystna. **Szczęśliwy znak:** WAGA **Szczęśliwy dzień:** wtorek.

STRZELEC (23.XI.-23.XII.)

Decyzje, które podejmiesz w tym tygodniu, zadecydują o Twojej sytuacji w najbliższych miesiącach. Ważny więc to okres wymagający przenikliwości i mądrości. Istotnym może okazać się głos osoby o powszechnie uznanym autorytecie. W życiu prywatnym romantyczna przygoda, która pochłonie Cię bez reszty. W podróży korzystna transakcja umacniająca Twoją pozycję. W połowie tygodnia skupisz się na jednej sprawie. Jej załatwienie

nie wymagać będzie prawdziwej dyplomacji a nawet chytrości. Przypadkowi doradcy których spotkasz nie zawsze kierują się czystymi intencjami. **Szczęśliwy dzień:** piątek **Szczęśliwy znak:** WAGA

KOZIOROŻEC (24.XII.-20.I.)

Powinny powieść się w tym tygodniu przedsięwzięcia natury finansowej. Wszystkie decyzje, zwłaszcza te z drugiej połowy tygodnia, należy podejmować bez pośpiechu i z ogromnym rozmysłem.

lem, operacje ryzykowne warto rozłożyć w czasie. Niewielki konflikt w gronie znajomych - to sygnał, że coś należy zmienić w stosunkach z innymi ludźmi. Przelotny flirt znakomicie poprawi Twoje samopoczucie ale... trzeba być przygotowanym na pewien zgrzyt i niepowodzenie. **Szczęśliwy dzień:** środa **Szczęśliwy znak:** RAK

WODNIK (21.I.-20.II.)

W tym tygodniu ktoś z Twojego otoczenia będzie usiłował Cię wciągnąć w orbitę własnych planów. Realizacja cudzego zamierzenia może być dużą szansą dla Ciebie, ale też musisz uwzględnić towarzyszące temu spore ryzyko. Wiele miłych chwil spędzisz w towarzystwie osoby płci przeciwnej. Musisz jednak wykazać więcej zdecydowania. Dobry okres do podróżowania i zawierania nowych znajomości. Nadchodzące tygodnie sprzyjać będą zabawie, relaksowi i towarzyskim spotkaniom. Sukcesy na tym polu poprawią znacznie Twoje nie zawsze dobre samopoczucie. **Szczęśliwy dzień:** poniedziałek **Szczęśliwy znak:** LEW

RYBY (21.II.-20.III.)

W tym tygodniu kilka niespokojnych dni związanych ze zmianami w Twoim życiu. O wiele lepiej poczujesz się w drugiej połowie tygodnia, gdy oswobodzisz się z nową sytuacją. Otworzą się zupełnie inne, ciekawsze perspektywy. Nie musisz jednak wykonywać gwałtownych i nieprzemysłanych ruchów - wręcz przeciwnie. To, co będzie zależało od Ciebie, musi być gruntownie przemyślane i przeanalizowane. Nie krępuj się swojej ostrożności, bo zbyt pochopne decyzje mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. **Szczęśliwy dzień:** środa **Szczęśliwy znak:** WAGA

KRZYŻÓWKA



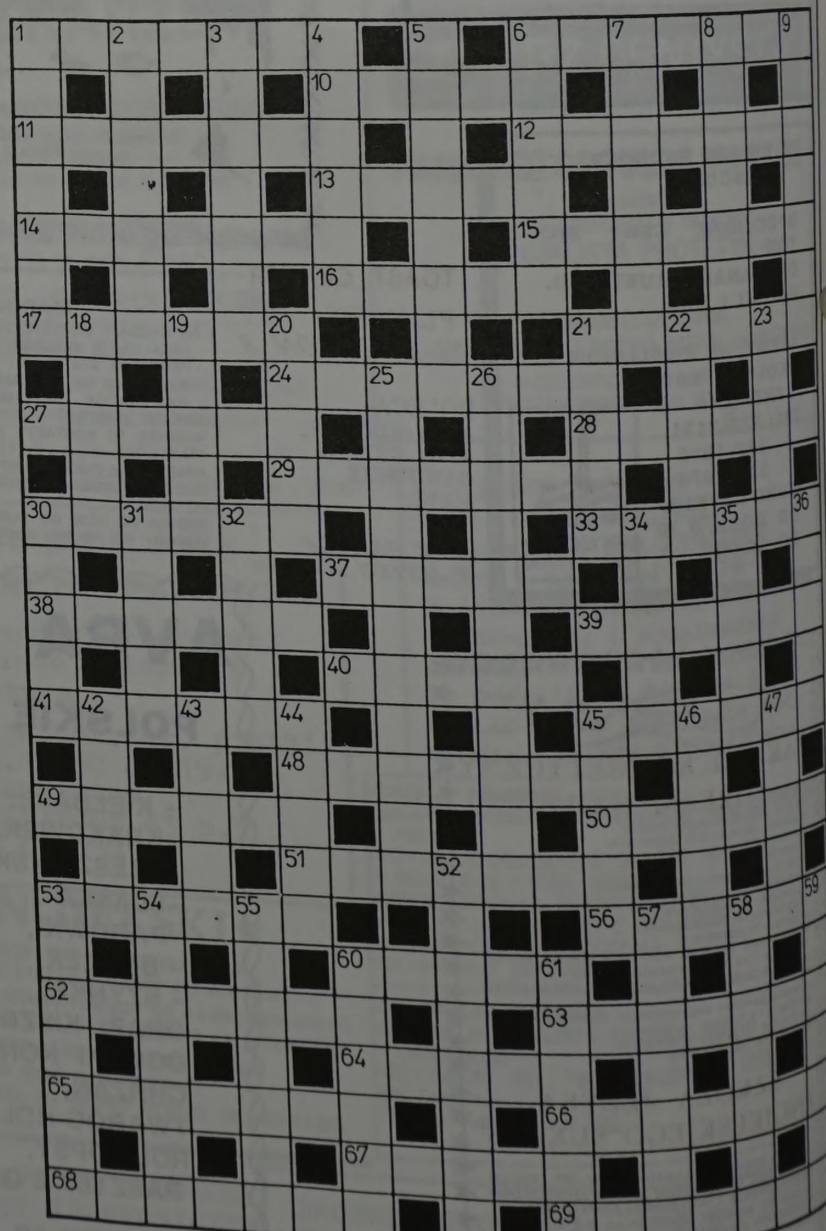
Poziomo:

- 1) zabobon.
- 6) dawne określenie prawnika.
- 10) zwój, np. papieru.
- 11) od klucza.
- 12) marny grajek.
- 13) skrzydlaty koń, symbol natchnienia poetyckiego.
- 14) trawa używana jako przyprawa do wódek; zubrówka.
- 15) bagaż podręczny.
- 16) w parze z krzyżkiem.
- 17) nad parterem.
- 21) dorożkarz w gwarze warszawskiej.
- 24) przedpołudniowy seans filmowy.
- 27) w łóżku.
- 28) nierówności w nawierzchni drogi.
- 29) w ręku tenisisty.
- 30) bierna lub czynna czasownika.
- 33) podział partii, stronnictwa.
- 37) siły zbrojne.
- 38) hurtowy lub detaliczny.
- 39) nasienie lnu.
- 40) ostre zakończenie czegoś, wierzchołek.
- 41) zajmuje się nauką o organizmach żywych.
- 45) część diagramu krzyżówki.
- 48) ostatek, pozostałość.
- 49) początek rzeki.
- 50) hultaj, nicpoń.
- 51) delektuje się wyszukany jedzeniem i zna się na nim.

- 53) bywa niebezpieczny dla pływaka.
- 56) nonsens.
- 60) niebiańska istota.
- 62) pomoc w niebezpieczeństwie.
- 63) kawaleria.
- 64) podstawowy materiał budowlany.
- 65) osiedle bobrów.
- 66) wiązka kwiatów, słomy, która da się unieść na rękę.
- 67) w organizmie spełniając rolę filtru.
- 68) dęty drewniany instrument muzyczny.
- 69) podwyższenie przeznaczony do występów artystycznych.

Pionowo:

- 1) fortel, zasadzka.
- 2) dzikie lub domowe.
- 3) pracuje w jednym z działów przemysłu mleczarskiego.
- 4) zniszczona szcztotka.
- 5) przejrzały owoc dzikiej gruszy.
- 6) drewniany zaprzęg dla wół.
- 7) długowieczna roślina z rodziny motylkowatych, uprawiana jako cenna roślina pastewna; esparceta siewna.
- 8) pielęgnarka.
- 9) chemiczna - to określenie jakościowego i ilościowego składu substancji.
- 18) siła rozpędu.
- 19) argentyńskie.
- 20) niejedna w dorobku Moniuszki.
- 21) upał.
- 22) urwis, psotnik.
- 23) las syberyjski.
- 25) osiągnął najlepszy wynik w jakiejś dyscyplinie sportu.
- 26) ktoś nieśmiały, skromny, naiwny.
- 30) na panierowane kotlety.
- 31) brzeg kapelusza.
- 32) bezchmurne.
- 34) niejeden w stadninie.
- 35) loskot, stukot.
- 36) silnie pachnąca roślina, mająca zastosowanie w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym, perfumeryjnym.
- 42) określenie czegoś bliżej nie sprecyzowanego (najczęściej w parze z iksem).
- 43) na czele wyścigu.
- 44) jedna setna szylinga austriackiego.
- 45) manna.
- 46) pismo dołączone do głównego dokumentu, załącznik.
- 47) widliszek.
- 52) Gebethner.
- 53) zawód wymarzony przez wielu przed-szkolaków.
- 54) defekt, wada.
- 55) przyprawa kuchenna.
- 57) stracił wszystko.
- 58) radość, zadowolenie.
- 59) smocze drzewo, roślina coraz chętniej hodowana w doniczkach.
- 60) w języku polskim pada na przedostatnią sylabę.
- 61) szloch.



NEW
ChannelNEW
ChannelNEW
Channel

WEDNESDAY, MARCH 25

03:00 Movie Trailers and Horoscopes
04:30 Denver, the Last Dinosaur* children's series
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Paradise Hotel* German series
09:00 News
09:05 First Aid tips from the police and fire fighters
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie (cont.)
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box
01:30 Movie*

THURSDAY, MARCH 26

03:05 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Teenage Mutant Ninja

Turtles* children's series

05:00 News
05:05 Beat Box
05:30 International Video Challenge
06:05 The Judge*
06:30 Greek movie
08:05 News
08:05 NCAA Basketball 1990-91 season
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

FRIDAY, MARCH 27

12:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
01:30 Fishing*
02:00 Entertainment Report
02:30 NCAA Basketball
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Driving series on

motorcycles

06:00 News
06:05 Desert Fever* mini-series
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Greek series
08:30 Detective Peter Storm* police series
09:00 News
09:05 Peter Storm (cont.)
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SATURDAY, MARCH 28

12:00 Religious program
01:00 Classical music
02:00 The Judge*
02:30 Say AAH! comedy series
03:00 Movie*
04:30 Teenage Mutant Ninja Turtles* children's program
05:00 News

05:05 Beat Box music program

05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Beat Box
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Greek series
08:30 Political News
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SUNDAY, MARCH 29

03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Trailers
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Missing - Reward* real-life mysteries
06:00 News
06:05 The Inheritors*

06:30 Greek movie

08:00 News
08:05 NCAA Basketball
09:05 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box
01:30 Movie*

MONDAY, MARCH 30

03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Sports show
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 In the Third Grade* Italian comedy series
09:00 News
09:05 The Judge* series
09:30 Movie*
11:30 Police series
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

TUESDAY, MARCH 31

03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Stories on Royalty wealth, power and scandal
09:00 News
09:05 Photographing Nature* narrated by Simon King
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie (cont.)
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music series
01:30 Movie*

NEW CHANNEL:
524 4121

MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA

WEDNESDAY, MARCH 25

07:00 Music and Nature*
07:40 Super Mario* American cartoon
08:10 Land of the Giants* American science fiction series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 The Penthouse Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 The Incurables Greek series
09:35 The Last Scions Greek series
10:30 Movie
00:00 News
00:15 Sports News
00:30 Hunter* American series
01:25 On the Mystery Trail* American series
02:15 Las Vegas* American series

THURSDAY, MARCH 26

07:00 Music and Nature*
07:40 Candid Camera* American
08:10 Rip Tide* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 My Bad Luck Greek series
02:00 News

02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 Unbelievable, But Greek
10:15 Basketball
11:15 Cat's Love Greek series
00:00 News
00:15 Cat's Love (cont.)
00:30 Father Dowling Mysteries* American series
01:20 Murder, She Wrote* American series
02:10 Club Paradise* American series
03:00 Smith and Jones* American western series

FRIDAY, MARCH 27

07:00 Music and Nature*
07:40 The Bionic Six* American cartoon
08:10 Charlie's Angels* American
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 Unbelievable, But Greek
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News

06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 The Penthouse Greek series
09:50 Ekmeke Ice Cream Greek series
10:30 Matlock* American series
11:30 Movie
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
02:15 Movie

SATURDAY, MARCH 28

07:00 Music and Nature*
07:45 Beyond 2000* American documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 My Little Pony* American cartoon
09:35 The Flintstones cartoon (dubbed)
10:00 The Jetsons* American cartoon
10:25 G.I. Joe cartoon (dubbed)
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Duck Tales cartoon (dubbed)
11:40 Superboy* American
12:05 Zorro* American
12:30 Saved by the Bell* American
12:55 A Different World* American series
01:20 MEGA Top
02:00 News
02:05 Murphy Brown* American series
02:30 The Simpsons* American adult cartoon
03:00 Young Riders* American series
04:00 Basketball: Aris-Panionios
06:00 News
06:05 Beverly Hills 90210* American series
07:00 Trouble for Two Greek series
07:45 The Dating Game Greek

08:30 News
09:00 Greek movie
11:00 Movie*
00:00 News
00:10 Movie (cont.)
01:00 Movie*

SUNDAY, MARCH 29

07:00 Music and Nature*
07:45 World War II* British documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 Casper cartoons (dubbed)
09:35 Dennis the Menace* American cartoon
10:00 Cartoon show* American cartoon
10:25 Transformers* American cartoon
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Teenage Mutant Ninja Turtles* American cartoon
11:40 Superboy* American series
12:05 Super Force* American
12:30 Head of the Class* American series
12:55 MEGA Basketball sports program
01:20 MEGA Style
02:00 News
02:05 Full House* American series
02:30 The Saint* British series
03:30 Roseanne* American comedy series
04:00 The Benny Hill Show* British
04:30 MEGA Star videos
05:15 The Incurable
06:00 News
06:05 Greek Movie
07:45 The Dating Game Greek
08:30 News
09:00 Sports show
10:00 Movie*
00:00 News

00:15 American music awards *

MONDAY, MARCH 30
07:00 Music and Nature*
07:40 Cartoons*
08:10 Fame* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 The Three Graces Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political Satire
08:30 News
09:00 The Three Graces Greek series
09:35 Greek movie
11:30 Visitor in the Fog Greek series
00:00 News
00:15 Visitor in the Fog (cont.)
00:30 Miami Vice* American series
01:20 The Streets of San Francisco* American police series
02:10 The Baron* British series
03:00 Man from U.N.C.L.E.* American series

TUESDAY, MARCH 31

07:00 Music and Nature*
07:40 Adam Ant* American cartoon
08:10 Daniel Boone* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American

MEGA CHANNEL:
633 2870-14

Ant 1

ANTENNA

Ant 1

WEDNESDAY, MARCH 25

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart To Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Perfect Strangers*
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Mousama Family Greek series
09:45 I am Prime Minister Greek series
10:30 Greek movie
00:20 News
00:30 Amazing Stories* American series
01:00 Sports Program
01:20 Rockford Files* American series

THURSDAY, MARCH 26

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American

08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Parker Lewis Can't Lose* American series
03:30 Knots Landing* Australian series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Signature Greek series
09:40 East Wing Greek series
10:40 Shogun* American mini series
11:40 News
09:00 Mousama Family Greek series

FRIDAY, MARCH 27

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 America's Funniest Home Videos* American show
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the

Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Greek movie
10:40 Movie: Prince of Darkness* American thriller (1987)
00:40 News
00:50 Crime Stories* American series
01:30 Movie: Chicken Chronicles* American comedy (1977)

SATURDAY, MARCH 28

07:00 CBS Evening News*
07:30 Rambo* American cartoon series
08:00 Black Thunder* American series
08:30 Lone Ranger* American western series
09:00 The Incredible Hulk* American science fiction series
10:00 The Fall Guy* American series
11:00 Movie: The Dark Avenger* British adventure (1955)
12:30 Parker Lewis Can't Lose* American
01:00 Chasing Adventure Greek children's program
02:00 News
02:10 Sports program
03:00 A-Team* American series
04:00 Married with Children*

American series
04:30 The Shine Greek series
06:30 Baywatch* American series
07:30 The Price is Right Greek
08:30 News
09:00 Greek movie
10:50 Movie: What's New Pussy Cat* American comedy (1989)
00:00 News
00:10 Movie (cont.)
01:10 Erotica* Adult viewing
01:40 Movie: Advance to Ground Zero* American drama (1989)

SUNDAY, MARCH 29

07:00 CBS Evening News*
07:30 Silverhawk* American cartoon
08:00 Peanuts cartoon (dubbed)
08:30 New Sea Hunt* American adventure
09:00 Garfield* American cartoon
09:30 Morning Complete Children's news program
11:00 Movie: Flaming Star* American western (1960)
12:30 Airwolf* American series
01:30 Talk show
02:00 News
02:10 In the Driver's Seat
03:00 Knight Rider* American series
04:00 Movie: Young Blood* American adventure (1986)
06:00 Greek movie
07:30 The Price is Right Greek
08:30 News

09:00 Sports program
09:50 Movie: Rumble Fish* American adventure (1983)
11:50 News
00:00 Erotica* Adult viewing
00:30 Emotions* Adult viewing
01:45 Movie: Les Grand Manoeuvres* French comedy (1955)

MONDAY, MARCH 30

06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 The Fresh Prince of Bel Air* American comedy series
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Movie: Goodbye Superman* American (1987)
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 I am Prime Minister Greek series
09:40 Beauty Contest: Greece 1992

00:00 News
00:20 Movie: Eric the Viking* British comedy (1989)

TUESDAY, MARCH 31

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart To Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Harry and the Hendersons* American comedy series
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:40 We Are Not Well Greek series
10:20 A Woman from the Past Greek series
11:15 Christine Cromwell* American series
00:00 News
00:10 Christine Cromwell (cont.)
01:20 Quincy* American series

ANTENNA:
634 4556

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

„AMEX”50-313 WROCŁAW, ul. Barlickiego 31
tel. 071/21-67-30, 071/21-37-66
tlx. 0715185

BIURO TURYSTYCZNE NIKIFORU Str. ATHENS

Tel: 52.44.634

Obok hotelu „JASON”

WARSZAWA

CZYNNE JEST W GODZINACH: OD 10 DO 14,
OD 17 DO 20. W SOBOTY OD 10 DO 14.OFERUJE NAJTAŃSZE BILETY AUTOKAROWE DO POLSKI
ORAZ BILETY LOTNICZE NA CAŁY ŚWIAT.

DATY WYJAZDÓW AUTOKARÓW Z ATEN DO:

- WROCŁAWIA - OJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z DWORCA KOLEJOWEGO LARISA W ATENACH O GODZ. 8.00.
- KROSNA: 5-15-25 każdego miesiąca
- KRAKÓW: 12 i 29 każdego miesiąca
- RZESZÓWA - LUBLINA - WARSZAWA - BIAŁOGOSTOK - SUWAŁKI - ELKU:

ORAZ

ORGANIZUJEMY WYCIECZKI PO GRECJI:

- 1/DELFI - CENA 2500 DRS.
- 2/OLIMPIA - CENA 3500 DRS.
- 3/MYKENY-EPIDAUROS 2500 DRS.
- 4/METEORY - CENA 4000 DRS.

WYCIECZKI ODBYWAJĄ SIĘ AUTOKARAMI GRECKIMI

W NASZYM BIURZE MOŻNA WYKUPIĆ BILETY

AUTOKAROWE DLA RODZIN W POLSCE

Z WROCŁAWIA DO ATEN, JAK I NA

WCZASY W GRECJI (CAMPINGI, PENSJONATY, HOTELE).



AMEX

W KLUBIE POLSKIM

UDZIELAM INFORMACJI
O AUTOBUSACH
POWRACAJĄCYCH
DO POLSKI. TRASY:

Kraków, Katowice, Wrocław, Wałbrzych, Barwinek,

Rzeszów, Warszawa, Białystok, Elk.

WYCIECZKI PO GRECJI

— METEORY
— PELOPONEZ
— STATKIEM
NA 3 WYSPY

Informacje

ATENY, KLUB POLSKI

ul. Maizonos 18

tel. 52 47 836, codziennie

w godz. od 17.00 do 22.00

ZANKO - TRAVEL

OFERUJE USŁUGI PRZEWÓZOWE DO RÓŻ-
NYCH MIASTW POLSCE, AUTOKARAMI O WYSOKIM STAN-
DARCIE-KLIMATYZACJA, VIDEOJAKO JEDYNI JEŹDZIMY REGULARNIE CO
TYDZIEŃ nawet z jednym pasażerem.ORGANIZUJEMY WYCIECZKI Z POLSKI DO
GRECJI Z POSREDNICTWEM WIZOWYM oraz
wycieczki po Grecji.U NAS TAKŻE KUPISZ NAJTAŃSZE BILETY SAMO-
LOTOWE DO KANADY, USA, AUSTRALII, RPA, POLSKI i innych krajów

ADRES-OMONIA, KUMUNDURU 13 5 piętro

HELIKON

TRAVEL
TOURISM6 - 16 - 26 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z ATEN DO KRAKÓWA PRZESZĄCĄ, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM AIR - CONDITIONER,
VIDEO, TV

ORAZ

10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z KRAKÓWA DO ATEN

ADRES BIURA:

ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18 I PIĘTRO

*KRAKÓW, TEL. 12-44-44

TEL: 52 43 880-890

FAX: 52 37 424

TLX: 210337

ZAPRASZAMY !!!

RESTAURACJA POLSKA FANTASY

FANTAZJA BEZ GRANIC
NIE POTRZEBUJESZ JECHAĆ DO POLSKI, BY ZJEŚĆ
ZESTAW POLSKICH DAŃ
MASZ WOLNY CZAS PRZYJDŹ DO NAS
DOBRA MUZYKA
GRY ELEKTRONICZNE
WIELE PRZYJACIÓŁ CZEKA NA CIEBIE
NOWOŻEŃCY. ZORGANIZUJEMY WAM
ATRAKCYJNE WESELE W POLSKIM STYLU
SYNTAGMA, APOLONOS 4 TEL. 3226003

PRACA

POTRZEBNE KELNERKI
DO POLSKIEJ KAWIARNI.
WYNAGRODZENIE 6 TYS. DRS.
TEL. 36 14 191, w godz. 21-3.

PRZYJMUTĘ PO 18⁰⁰ PO WCZEŚNIEJSZYM UMÓWIENIUFRYZJERSTWO DAMSKIE
WSZYSTKIE USŁUGI

DOROTA

UL. MICHAŁ VODA 14, II p
(PRZY KOSCIELE)W NIEDZIELE NIECZYNNE
CZYNNE CODZIENNIE
11⁰⁰ - 18⁰⁰

PERIEGITIS TRAVEL

CENTRALA BIURA

LARISA, PATROKLOU 19

TEL: 041/221346

NOWA LINIA AUTOKAROWA
ATENY - WARSZAWA - ATENY

PRZESZĄCĄ: CIESZYN, BIELSKO-BIAŁA, KATOWICE,
CZESTOCHOWA, WARSZAWA.OFERUJEMY PODRÓŻ LUKSUSOWYMI
AUTOKARAMI

Z KLIMATYZACJĄ, VIDEO, TV

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

BILETY DO NABYCIA:

BIURO TURYSTYCZNE

ZANKO TRAVEL

NASZ ADRES: KUMUNDURU 13, V PIĘTRO

TEL: 52 49 265 52 49 926

LAKY TURS

UL. VERANZEROU 18

ADRES W POLSCE:

WARSZAWA, POLTUR,

UL. MARII KONOPNICKIEJ 6

ZAPRASZAMY !!!

DISCO CLUB 39

ZAPRASZA

TYLKO U NAS

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA
W GODZ. 21.00 - 3.00W PIĄTEK I NIEDZIELA
NIŻSZE CENY !!!ADRES: MIHALACOPOULOU 39
(OBOK HOTELU HILTON)

TEL: 72 41 418

RENA TOURS

NR PRAWA DZIAŁALN. 519585
F.P.A. 92535510

EXPRESOWA TRASA

ATENY - POLSKA
10, 20, 30 KAŻDEGO MIESIĄCAPOLSKA - ATENY
3, 13, 23 KAŻDEGO MIESIĄCAZAŁATWIAMY WYCIECZKI WRAZ Z WIZAMI
Z POLSKI DO GRECJI.

W POLSCE INFORMACJI UDZIELAJĄ:

B.T. RENA TOURS
UL. GRODZKA 17
TEL: 21439
KROSNO-MIASTOB.T. UNI-TOUR
UL. RYNEK 7
PRZEMYŚL TEL: 3248B.P. "PRESTIGE"
UL. JANA PAWŁA II 57
W-WA TEL: 384427B.T. RENA TOURS
HOTEL "NAFTA"
UL. LWOWSKABIURO "RENA - TOURS"
OMONIA, UL. VILARA 2, III P.

TEL: 5248058 ; 5249656